MAGAZYN GEOINFORMACYJNY

GEODETA

PAŹDZIERNIK 2018

NR 10 (281) ISSN 1234-5202 NR INDEKSU 339059
CENA 31,32 ZŁ (w tym 8% VAT)

JAK POMIERZYĆ REKORD ŚWIATA

▶ Narady koordynacyjne z wykorzystaniem komunikacji elektronicznej s. 17
▶ O „Atlasie danych zasobu…" mówi łódzki WINGiK Wojciech Dyakowski s. 22
▶ Polemika w sprawie podziałów „przez potrącenie" s. 40

ZAMÓW PRENUMERATĘ GEODETY

WYBIERZ WERSJĘ PAPIEROWĄ, CYFROWĄ LUB OBIE!

geoforum.pl egeodeta24.pl

Trzeba mieć i wiedzę, i fart

Dyskusja na temat podziałów „przez potrącenie" rozgorzała na łamach GEODETY, aż wióry lecą. Przypominam (bo może nie wszyscy spotkali się ze sformułowaniem podział „przez potrącenie"), że chodzi o takie podziały, gdzie powierzchnia pozostałej części nieruchomości liczona jest przez odjęcie dokładnie wyznaczonej powierzchni niewielkiej działki projektowanej (do 33%). Na terenach rolnych i leśnych sprawa jest oczywista, ale co z obszarami dzielonymi w trybie ustawy *o gospodarce nieruchomościami*? Prawie w całej Polsce stosuje się w tym przypadku analogię, jednak – jak się okazuje – nie wszędzie.

Pretekstu do debaty dostarczył słynny już czerwcowy wyrok WSA w Gliwicach, gdzie poszło o 6 metrów kwadratowych na poszerzenie wjazdu na posesję. Jako pierwsi na łamach GEODETY głos zabrali obrońcy podziału przez potrącenie, którzy zmiażdżyli argumentami uzasadnienie WSA. Ale w bieżącym wydaniu mocnym głosem odezwali się zwolennicy tezy, że taki podział wykonywany w trybie *uogn* jest jednak niezgodny z prawem, co wywołało z kolei reakcję przeciwników tego poglądu. Jeśli założymy dobrą wolę po obu stronach sporu i zgodzimy się, że postępowanie zgodne z wyrokiem WSA jest najzwyczajniej szkodliwe, nie pozostaje nic innego, jak zaproponować zmiany w prawie. Mimo że podział bywa czasami skomplikowany i pracochłonny, to jednak nie jest to ani operacja na otwartym sercu, ani wysłanie człowieka na Marsa. To się musi dać zrobić!

Polecamy ten problem uwadze właśnie powołanego przez GGK zespołu ds. oceny regulacji prawnych związanych ze standardami technicznymi (to w skrócie, bo nazwa jest bardzo długa). Oby gremium to miało więcej rozsądku niż twórcy rozporządzenia ws. standardów technicznych i więcej szczęścia niż poprzednie zespoły pracujące nad jego nowelizacją, które już kilka razy witały się z gąską.

Katarzyna Pakuła-Kwiecińska

W NUMERZE

WYWIAD
Jak pomierzyć rekord świata 8
Opowiada **Przemysław Staniek**, właściciel firmy STAGEO z Nowej Dęby specjalizującej się m.in. w pomiarach odległości na zawodach lekkoatletycznych

ZASÓB
Nie bójmy się postępu 14
V Konferencja Techniczna firmy Geo-System „Nowoczesne technologie w prowadzeniu PODGiK", Jachranka, 12-14 września

Obraz wart więcej niż tysiąc słów 22
O tworzeniu i korzyściach z „Atlasu danych zasobu geodezyjnego i kartograficznego województwa łódzkiego" rozmawiamy z jego inicjatorem – łódzkim WINGiK-iem **Wojciechem Dyakowskim**

TECHNOLOGIE
iGeoZUD receptą na oszczędności 17
Przyjmując założenie, że wszyscy uczestnicy narady koordynacyjnej są w jednym momencie gotowi do uzgodnień, system iGeoZUD automatyzuje naradę w takim stopniu, że czas od złożenia i opłacenia wniosku do wygenerowania protokołu można zamknąć w kilku godzinach

DANE
3D na miarę możliwości 28
Wbrew ludowej mądrości zajrzyjmy darowanemu koniowi w zęby i przyjrzyjmy się trójwymiarowym modelom budynków udostępnionym bez opłat przez GUGiK

NAUKA
Wycinanie dyscyplin na hura 30
Resort nauki i szkolnictwa wyższego pozostał głuchy na argumenty naszego środowiska i usunął geodezję i kartografię z listy dyscyplin naukowych

PRAWO
Kierunek zmian dobry 32
Czy kolejne doprecyzowanie ustawy o *gospodarce nieruchomościami* można uznać za wystarczające dla rozwiania wątpliwości w zakresie stosowania jej przepisów? Zdaniem sędzi **Magdaleny Durzyńskiej** raczej nie

BENTLEY GEOMAGAZYN 35

POLEMIKA
Opinia geodety powiatowego 40
Wyrok WSA w Gliwicach ws. podziałów „przez potrącenie" komentuje geodeta powiatowy **Paweł Kowalczyk**

Ani to bezmyślność, ani biurokracja... 42
Radca prawny **Grzegorz Ninard** polemizuje z trzema artukułami nt. podziałów „przez potrącenie" opublikowanymi GEODECIE i – w odróżnieniu od autorów tych wcześniejszych tekstów – zgadza się z istotą orzeczenia WSA w Gliwicach

Bezmyślna interpretacja 50
Bogdan Grzechnik broni swoich racji i odnosi się do argumentów zawartych w artykule Grzegorza Ninarda

Państwo w państwie 52
Jarosław Formalewicz odpowiada na polemikę Grzegorza Ninarda

Na okładce: Konkurs pchnięcia kulą podczas Drużynowych Mistrzostw Polski 2018. W kole Michał Haratyk, przy instrumencie Przemysław Staniek (fot. Damian Czekaj)

Miesięcznik geoinformacyjny GEODETA.
Wydawca: Geodeta Sp. z o.o.
Redakcja: 02-541 Warszawa
ul. Narbutta 40/20
tel./faks (22) 849-41-63, 646-87-44
e-mail: redakcja@geoforum.pl
www.geoforum.pl
Zespół redakcyjny: Katarzyna Pakuła-Kwiecińska (redaktor naczelny), Anna Wardziak (sekretarz redakcji), Jerzy Przywara, Bożena Baranek, Jerzy Królikowski, Damian Czekaj, Bogdan Grzechnik
Opracowanie graficzne: Andrzej Rosołek
Korekta: Jolanta Spodar
Druk: Drukarnia Taurus
Nakład do 2500 egzemplarzy
Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do dokonywania skrótów oraz do własnych tytułów i śródtytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Copyright©Geodeta Sp. z o.o.
Wszystkie prawa zastrzeżone (łącznie z tłumaczeniami na języki obce)

Karol Koss powołany na zastępcę GGK

Minister inwestycji i rozwoju Jerzy Kwieciński wręczył 3 września Karolowi Kossowi nominację na zastępcę głównego geodety kraju. W otwartym naborze na to stanowisko ogłoszonym w czerwcu br. oprócz Karola Kossa wystartował również Piotr Bednarek.

Karol Koss (ur. 18 listopada 1970 r. w Gdyni) jest absolwentem Państwowych Szkół Budownictwa w Gdańsku (1992). Studia inżynierskie na kierunku geodezja i kartografia ukończył na Wydziale Budownictwa i Inżynierii Środowiska Politechniki Koszalińskiej (2009, specjalność geodezja gospodarcza i inżynieria majątkowa), a magisterskie – na tym samym kierunku na Wydziale Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej (2015, specjalność kataster i systemy informacji przestrzennej). Ponadto ukończył studia podyplomowe: Gleboznawstwo, gleboznawcza klasyfikacja gruntów i kartografia gleb w Instytucie Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach (2015) oraz Legislacja administracyjna na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego.

Fot. MIiR

Od lewej: minister Jerzy Kwieciński, zastępca GGK Karol Koss i GGK Waldemar Izdebski

Już jako absolwent technikum rozpoczął pracę w wykonawstwie, w prywatnej firmie geodezyjnej. Następnie pracował w Wojewódzkim Biurze Geodezji i Terenów Rolnych w Gdańsku (oddziały w Pucku i Kościerzynie). Wykonywał również usługi geodezyjne, prowadząc własną działalność gospodarczą. Od 2002 r. związany z administracją geodezyjną szczebla powiatowego. Od 2008 roku kierował referatem ewidencji gruntów i budynków w Kościerzynie. W 2014 r. objął stanowisko geodety powiatowego w Bytowie. Posiada uprawnienia zawodowe w dziedzinie geodezji i kartografii w zakresach 1 i 2. W latach 2014-2017 był wykładowcą akademickim przedmiotów zawodowych. Jest biegłym sądowym z zakresu geodezji oraz gleboznawczej klasyfikacji gruntów przy sądach okręgowych w Gdańsku i Słupsku. Od 1994 r. jest członkiem Stowarzyszenia Geodetów Polskich.

Redakcja

Kiedy znikną wąskie gardła w procesie inwestycyjnym?

Jeszcze w IV kwartale br. Rada Ministrów ma przyjąć projekt ustawy **o zmianie ustawy – Prawo geodezyjne i kartograficzne oraz ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym**. Zakłada on m.in. zmianę zasad weryfikacji dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej oraz wydawania licencji, a także likwidację uwierzytelniania.

Projektowane rozwiązania wynikają z konieczności minimalizacji zidentyfikowanych ograniczeń w procesie inwestycyjnym – czytamy na stronie internetowej Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Zmiany mają przyczynić się do uproszczenia i przyspieszenia procesu prowadzenia prac geodezyjnych i kartograficznych, a likwidacja barier ma mieć bezpośredni i pozytywny wpływ na usprawnienie procesu inwestycyjno-budowlanego.

W ustawie **Prawo geodezyjne i kartograficzne** zaproponowano m.in:

- zmianę sposobu dokumentowania przez kierownika prac geodezyjnych lub kartograficznych wykonania czynności kierowania tymi pracami oraz sprawowania nad nimi nadzoru;
- zmianę zasad i terminów rozpoczęcia wykonywania prac geodezyjnych lub kartograficznych oraz dokonywania ich zgłoszenia do organów Służby Geodezyjnej i Kartograficznej, a także zmianę zasad weryfikacji dokumentacji powstałej w wyniku wykonania tych prac;
- zmianę zasad wydawania licencji na udostępniane materiały państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego (zniesienie niektórych licencji);
- uchylenie instytucji tzw. uwierzytelniania dokumentów opracowanych na podstawie wykonanych prac geodezyjnych lub kartograficznych na potrzeby postępowań administracyjnych czy sądowych lub czynności cywilnoprawnych i wprowadzenie obligatoryjnego opatrywania z urzędu klauzulą dokumentów stanowiących wyniki tych prac;
- wprowadzenie zasady aktualizacji informacji zawartych w ewidencji gruntów i budynków z wykorzystaniem materiałów znajdujących się w PZGiK z urzędu w drodze czynności materialno-technicznej;
- zmianę zasad ustalania i pobierania opłat za materiały udostępniane z PZGiK (wprowadzenie opłaty ryczałtowej dla wykonawców prac geodezyjnych i kartograficznych);
- rozszerzenie katalogu danych PZGiK udostępnianych nieodpłatnie;
- wprowadzenie możliwości bezpłatnego korzystania w celach edukacyjnych z ASG-EUPOS przez jednostki organizacyjne wchodzące w skład systemu oświaty oraz uczelnie wyższe;
- zmiany w zakresie nadawania uprawnień zawodowych.

Natomiast w ustawie **o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym** proponowane jest wprowadzenie obowiązku tworzenia zbiorów danych przestrzennych dla aktów planowania przestrzennego. Zdaniem projektodawców przyczyni się to do powstania jednolitych w skali kraju rejestrów obrazujących zasięgi obowiązujących aktów planowania przestrzennego oraz powiązanych z nimi dokumentów (treści aktu, rysunku w postaci rastra z nadaną georeferencją). Za opracowanie projektu nowelizacji odpowiedzialny jest wiceminister inwestycji i rozwoju Artur Soboń.

Redakcja

Geodezja nie będzie już dyscypliną naukową

Fot. Anna Wardziak

Od 1 października obowiązuje rozporządzenie **w sprawie dziedzin nauki i dyscyplin naukowych oraz dyscyplin artystycznych (DzU poz. 1818).** Wyodrębnione w nim zostały 44 dyscypliny naukowe i 3 artystyczne zgrupowane w 8 dziedzin nauki i sztuki. Nowy podział jest częścią reformy nauki i szkolnictwa wyższego, którą przeprowadza minister Jarosław Gowin. W sierpniu br. opublikowano kluczową dla reformy ustawę *Prawo o szkolnictwie wyższym* zwaną konstytucją dla nauki.

Zgodnie z nowym aktem wykonawczym do tej ustawy wśród dyscyplin naukowych zabrakło geodezji i kartografii. Wraz z budownictwem i transportem została ona przyporządkowana do dyscypliny **inżynieria lądowa i transport** w dziedzinie **nauk inżynieryjno-technicznych**. W toku uzgodnień i konsultacji zgłaszany postulat utrzymania geodezji i kartografii jako samodzielnej dyscypliny naukowej został przez resort nauki odrzucony. Natomiast zmianie uległa nazwa dyscypliny, która pierwotnie miała brzmieć „inżynieria lądowa" (więcej na s. 30).

Resort nauki przekonuje, że dotychczasowa systematyka (8 obszarów wiedzy, 22 dziedziny nauki i sztuki oraz 102 dyscypliny) nie przystawała do światowych standardów. Rozdrobnienie zamykało polską naukę w bardzo wąskich specjalizacjach. Nowy system – wzorowany na klasyfikacji przyjętej przez OECD wyodrębniającej jedynie 42 dyscypliny – ma być bardziej kompatybilny z nauką światową. Ma pozwolić na rzetelną ocenę badań naukowych (ewaluacja będzie prowadzona dla dyscyplin, a nie dla jednostek naukowych) i ułatwi przeprowadzanie postępowań habilitacyjnych (wcześniej występował niedobór recenzentów w niektórych dyscyplinach). Nad rozporządzeniem pracowali m.in. przedstawiciele: Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów, Komitetu Polityki Naukowej, Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Komitetu Ewaluacji Jednostek Naukowych.

AW

Nowy podlaski WINGiK

Od 29 sierpnia **Mirosława Wojciuk** jest nowym podlaskim wojewódzkim inspektorem nadzoru geodezyjnego i kartograficznego. Na Wydziale Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej w 1990 r. ukończyła studia na kierunku geodezja i kartografia, a w 2004 – studia podyplomowe w zakresie wyceny nieruchomości. Karierę zawodową rozpoczęła w Wojewódzkim Biurze Geodezji i Terenów Rolnych w Białymstoku. Następnie związała się z Urzędem Miejskim w Białymstoku. Była pracownikiem Wydziału Geodezji, Gospodarki Nieruchomościami i Rolnictwa (1996-1999). W kolejnych latach pełniła funkcje: kierownika Referatu Gospodarki Mieniem Skarbu Państwa, Zwrotów i Wywłaszczeń, zastępcy dyrektora Departamentu Skarbu oraz zastępcy dyrektora Departamentu Geodezji. W 2015 r. została dyrektorem Wydziału Nieruchomości i Geodezji Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego. Posiada uprawnienia zawodowe w dziedzinie geodezji i kartografii w zakresie 1 i 2.

Fot. ze zbiorów Mirosławy Wojciuk

Od 1994 r. jest członkiem SGP, w białostockim oddziale pełniła m.in. funkcje: prezesa zarządu koła przy UM w Białymstoku (2001-2017), członka Prezydium Zarządu (2001-2010) oraz przewodniczącej Komisji Integracji Koleżeńskiej (2010-2017). W obecnej kadencji (2017-2021) jest sekretarzem Głównego Sądu Koleżeńskiego. Została wyróżniona odznakami honorowymi SGP: srebrną i złotą, a także srebrną i złotą Odznaką Honorową NOT. Na stanowisku podlaskiego WINGiK-a zastąpiła Jerzego Palusiaka, który przeszedł na emeryturę.

DC

Zespół doradczy przy GGK zajmie się standardami

Główny geodeta kraju Waldemar Izdebski 21 września powołał **Zespół ds. oceny regulacji prawnych związanych ze standardami technicznymi wykonywania geodezyjnych pomiarów sytuacyjnych i wysokościowych oraz opracowywania i przekazywania wyników tych pomiarów do państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego**. Przewodniczącą tego gremium została Dorota Pawłowska-Baszak (wykonawca geodezyjny), jej zastępcą Adolf Jankowski (GUGiK), a sekretarzem Joanna Parada (GUGiK). Zespół liczy 27 członków i znaleźli się w nim przedstawiciele: GUGiK, wykonawstwa geodezyjnego, administracji geodezyjnej różnych szczebli, środowiska naukowego, a także organizacji geodezyjnych (SGP, SKP, PGK, GIG, PTG oraz LSG). To już piąte gremium eksperckie powołane przez nowego GGK.

Przypomnijmy, że przymiarki do zmiany rozporządzenia z 2011 roku ws. standardów technicznych prowadzone są już przynajmniej od 5 lat. Dostrzegając niedoskonałość tych przepisów, Główny Urząd Geodezji i Kartografii wystąpił wówczas do środowiska geodezyjnego z prośbą o zgłaszanie uwag do tego aktu. W odpowiedzi otrzymał aż blisko pół tysiąca propozycji zmian, które zostały wstępnie rozpatrzone przez wewnętrzny zespół powołany przez GGK.

Pod koniec 2016 r. Ministerstwo Infrastruktury i Budownictwa zwróciło się do organizacji geodezyjnych z ponowną prośbą o uwagi do tego aktu. Resort zapowiedział ponadto, że zmienione rozporządzenie ws. standardów powinno wejść w życie pod koniec 2017 r. W połowie ub.r. prace nad zmianą rozporządzenia rozpoczął jeden z pięciu podzespołów działający wówczas w ramach Zespołu doradczego ds. rozwiązań systemowych w geodezji i kartografii. W listopadzie 2017 r. termin wejścia rozporządzenia przesunięto ponownie, tym razem na wrzesień br. Na początku tego roku zlikwidowano jednak MIB (a wraz z nim zespół doradczy), a odpowiedzialność za sprawy geodezji i kartografii przeniesiono do Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju. Równocześnie nowelizacja standardów wypadła z listy prac legislacyjnych rządu i wciąż do niego nie powróciła.

JK, AW

VI Szkoła Górnictwa Odkrywkowego

Rekordowa liczba 260 osób uczestniczyła w tegorocznej VI edycji Szkoły Górnictwa Odkrywkowego (9-12 września, Kościelisko k. Zakopanego). Jest to cykliczna konferencja naukowo-techniczna organizowana przez Katedrę Górnictwa Odkrywkowego Wydziału Górnictwa i Geoinżynierii AGH w Krakowie. Głównym przesłaniem SGO jest przekazywanie najnowszej wiedzy dotyczącej praktycznych zagadnień górnictwa odkrywkowego oraz wymiana doświadczeń w celu wypracowania tzw. dobrych praktyk.

Fot. S. Malik

Tradycyjnie ważnym tematem dyskusji były sprawy związane z przetwarzaniem danych przestrzennych oraz realizacją pomiarów geodezyjnych. Kierownik Działu Mierniczego KWB Turów Tomasz Waliński przedstawił monitorowanie deformacji w Oddziale KWB Turów Spółki PGE GiEK S.A. i opisał doświadczenia z testowania najnowszych technologii pomiarowych w warunkach kopalni odkrywkowej. Zweryfikowano tam zastosowanie fotogrametrycznego BSL, naziemnego skaningu laserowego, systemu GeMoS oraz lotniczego skaningu laserowego. Robert Dreszer, główny inżynier do spraw górnictwa Kopalni Strzelce Opolskie, zaprezentował zalety i wady zastosowania BSL w praktyce zakładów odkrywkowych eksploatujących kruszywa.

W kolejnych wystąpieniach wskazywano m.in. możliwości wykorzystania nowoczesnego oprogramowania do optymalizacji kosztów wydobycia w zakładach górniczych. Spektakularne sukcesy w tym zakresie oraz w podnoszeniu efektywności procesu eksploatacji omówił Mateusz Kuś (PRGW). Natomiast korzyści płynące ze zintegrowanego modelu danych dla kopalni, a równocześnie problemy w integracji danych zebrał Michał Kłos (PRGW). Reprezentant firmy Geotronics R&D przedstawił specjalistyczny skaner FiX1, który może być montowany do stropu i w sposób prawie ciągły śledzić zmiany objętości pryzmy lub głębokości wkopu, a także przystosowany jest do pracy w środowisku zapylonym.

Artur Krawczyk (AGH) zwrócił uwagę na pojęcie „inteligentna kopalnia", które często jest używane jako chwyt reklamowy. Starał się wskazać jego głębsze znaczenie. Sesję zakończyło wystąpienie Pawła Kawalca (AGH) dotyczące zarządzania jakością i ograniczania emisji poprzez bezpośrednie harmonogramowanie z użyciem modelu blokowego.
Uczestnikami VI edycji SGO byli reprezentanci instytucji naukowo-badawczych oraz urzędów górniczych, a także pracownicy kopalń odkrywkowych i firm zaplecza technicznego. Liczną grupę stanowili też przedstawiciele samorządów gmin górniczych, dla których w trakcie konferencji zorganizowano specjalny panel dyskusyjny.

dr inż. Artur Krawczyk

Więcej pieniędzy dla geodezji w budżecie 2019

Znany jest już projekt ustawy budżetowej na przyszły rok. Na realizację zadań z zakresu geodezji i kartografii generalnie przeznaczono o 1/4 środków więcej niż na ten rok, czyli blisko 256 mln zł. Za ten wzrost odpowiedzialna jest jednak przede wszystkim pozycja „Prace geodezyjno-urządzeniowe na potrzeby rolnictwa". Wydatki na ten cel mają wzrosnąć w przyszłym roku aż o blisko 2/3 do poziomu ponad 100 mln zł. Oczywiście tylko niewielka część tej kwoty zostanie przeznaczona na same prace geodezyjne.

Budżet Głównego Urzędu Geodezji i Kartografii nieznacznie się skurczy (o blisko 6%) i wyniesie prawie 33 mln zł. Równocześnie znacząco zwiększy się kwota przeznaczona na realizację przez GUGiK prac geodezyjnych i kartograficznych – wyniesie 3,8 mln zł, co oznacza ponad dwukrotny skok względem br. Choć ten wzrost jest spory, to warto zauważyć, że w budżecie na 2017 r. zapisano na ten cel aż ponad 10 mln zł. Dodajmy też, że – tak jak w latach poprzednich – nie uwzględniamy dla tej pozycji dotacji unijnych, których faktyczna wysokość często znacznie odbiega od kwot przewidzianych w ustawie budżetowej. Zresztą, w przyszłym roku planowana wysokość unijnego dofinansowania dla GUGiK-u jest bardzo niewielka i wynosi raptem 113 tys. zł (w tegorocznym budżecie zapisano 2,6 mln zł).

Na większe środki na prace geodezyjne mogą w przyszłym roku liczyć również samorządy. W projekcie ustawy budżetowej zapisano na ten cel ponad 117 mln zł, czyli o blisko 11 mln zł więcej niż w tym roku. Co jednak istotne, w większości województw ten wzrost będzie skromny (na poziomie kilku promili lub najwyżej kilku procent). Znacznie większych kwot mogą spodziewać się jedynie dwa województwa: podkarpackie i podlaskie – w obu przypadkach wzrost środków wyniesie około 70%. Więcej na Geoforum.pl w wiadomości z 25 września.

JK

Wydatki na geodezję i kartografię przewidziane w budżecie państwa [mln zł]

	2018	2019	zmiana
Główny Urząd Geodezji i Kartografii (bez dotacji UE)	34,689	32,729	-5,7%
Zadania z zakresu geodezji i kartografii GUGiK	1,893	3,821	101,8%
Prace geodezyjno-urządzeniowe na potrzeby rolnictwa	62,615	101,75	62,5%
Samorządowe zadania z zakresu geodezji i kartografii	106,823	117,584	10,1%
RAZEM	206,02	255,884	24,2%

Pożegnanie profesora Zdzisława Adamczewskiego

Salwą honorową i dźwiękami Marsza Pogrzebowego Chopina pożegnaliśmy 6 września na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach profesora Zdzisława Adamczewskiego. Były prezes GUGiK, prorektor Politechniki Warszawskiej i dziekan Wydziału Geodezji i Kartografii został pochowany z pełnym ceremoniałem wojskowym. Rodzina, przyjaciele, współpracownicy, wychowankowie i znajomi Profesora przybyli na uroczystość tak licznie, że nie mogli pomieścić się w Domu Pogrzebowym na Powązkach Wojskowych. Uroczystość prowadził mistrz ceremonii, który przedstawił dokonania zmarłego i odczytał pożegnanie w imieniu żony Profesora Justyny Adamczewskiej.

Podczas uroczystości Profesora wspominali m.in. główny geodeta kraju Waldemar Izdebski, prorektor Politechniki Warszawskiej i prezes SGP Janusz Walo, prodziekan Wydziału Geodezji i Kartografii Andrzej Pachuta, były główny geodeta kraju i prezes Europejskiego Instytutu Geodezji i Kartografii Jerzy Albin. Córka Profesora Luiza Larsen, która dzieliła z nim pasje naukowe, pokazała jego zdjęcia z wnukami jako kochającego dziadka, kompana zabaw, ale i nauczyciela życia. Po zakończeniu ceremonii w Domu Pogrzebowym kondukt wyruszył na miejsce spoczynku na terenie Kwatery K, gdzie odbyło się złożenie trumny do grobu w asyście wojskowej. Więcej zdjęć w Galerii na Geoforum.pl.

Katarzyna Pakuła-Kwiecińska

Fot. Jerzy Przywara

Nowe przepisy o profilu i podpisie zaufanym

Od 11 września obowiązuje rozporządzenie ministra cyfryzacji **w sprawie profilu zaufanego i podpisu zaufanego** (DzU poz. 1760). Dokument określa m.in. warunki potwierdzania, przedłużania ważności, wykorzystywania i unieważniania profilu zaufanego, a także składania podpisu zaufanego. Nowe przepisy uwzględniają zmiany wprowadzone w ustawie o *informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne*, w tym przede wszystkim formalne oddzielenie od platformy ePUAP systemu teleinformatycznego, który służył do obsługi „profilu zaufanego ePUAP". W konsekwencji dokonano zmiany nazwy wspomnianego wyżej środka identyfikacji elektronicznej na „profil zaufany". Jednocześnie pojęcie „podpis potwierdzony profilem zaufanym ePUAP" uległo zmianie na „podpis zaufany".

Profil zaufany to bezpłatne narzędzie, które umożliwia potwierdzenie naszej tożsamości w sieci. Jak tłumaczy resort cyfryzacji, jest to zbiór weryfikowanych informacji o użytkowniku. Dzięki temu każda osoba, która ma profil zaufany, jest wiarygodna – nikt nie może się pod nią podszyć. Dane na profilu zaufanym są odpowiednio zabezpieczone, aby nikt – poza właścicielem – nie miał do nich dostępu i nie mógł ich wykorzystywać. Złożenie podpisu zaufanego na dokumencie elektronicznym wymaga autoryzacji tej czynności przy użyciu profilu zaufanego. Taki podpis jest ważny w okresie ważności profilu (3 lata).

W katalogu spraw, które wykonawcy prac geodezyjnych i kartograficznych mogą załatwić z wykorzystaniem podpisu zaufanego za pomocą platformy ePUAP, są m.in.:

- zgłoszenie pracy geodezyjnej,
- zawiadomienie o wykonaniu zgłoszonych prac geodezyjnych lub prac kartograficznych,
- złożenie wniosku o przyjęcie dokumentacji geodezyjnej do zasobu,
- złożenie wniosku o uruchomienie usług systemu ASG-EUPOS.

AW

Stypendia ministra

Minister nauki i szkolnictwa wyższego ogłosił we wrześniu listę 181 laureatów stypendium dla wybitnych młodych naukowców. Wśród nich znalazły się dwie osoby związane z geodezją. Stypendium w wysokości 5390 zł miesięcznie na okres 3 lat otrzymali m.in.: • **dr hab. inż. Tomasz Hadaś** (adiunkt w Instytucie Geodezji i Geoinformatyki Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu); • **mgr inż. Tomasz Noszczyk** (doktorant w Katedrze Gospodarki Przestrzennej i Architektury Krajobrazu Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie).

Stypendia przyznawane są młodym naukowcom prowadzącym wysokiej jakości badania i cieszącym się imponującym dorobkiem naukowym. W tegorocznej XII edycji konkursu rozpatrzono 1129 wniosków.

Źródło: MNiSW, DC

Jak pomierzyć rekord świata

Opowiada PRZEMYSŁAW STANIEK, właściciel firmy STAGEO z Nowej Dęby specjalizującej się m.in. w pomiarach odległości na zawodach lekkoatletycznych

DAMIAN CZEKAJ: Rozmawiamy podczas Drużynowych Mistrzostw Polski w Lekkoatletyce (Inowrocław, 1 września), ale moje pierwsze pytanie nie będzie dotyczyło tych zawodów. Mieliście okazję mierzyć rekord świata?

PRZEMYSŁAW STANIEK: Już trzy razy! Dwukrotnie zmierzyliśmy rekord świata naszej najlepszej młociarce Anicie Włodarczyk. Pierwszy raz w Cetniewie w sierpniu 2015 r. podczas Festiwalu Rzutów im. Kamili Skolimowskiej. Wtedy to, jako pierwsza kobieta w tej konkurencji, uzyskała odległość powyżej 80 m – 81,08 m. Wynik ten poprawiła w następnym roku dwa razy: na Igrzyskach Olimpijskich w Rio de Janeiro oraz na Stadionie Narodowym w Warszawie podczas Memoriału Kamili Skolimowskiej. Do Rio nie pojechaliśmy, ale obowiązujący do dziś rekord świata ustanowiony w Warszawie – 82,98 m – został pomierzony przez nas.

Na swoim koncie mamy też pomiar halowego rekordu świata juniorów Konrada Bukowieckiego w pchnięciu kulą z grudnia 2016 r. – 22,96 m. Ponadto zmierzyliśmy dwa nadal aktualne seniorskie rekordy kraju: Marcina Krukowskiego w rzucie oszczepem – 88,09 m oraz Pawła Fajdka w rzucie młotem – 83,93 m, a także kilka juniorskich – np. Marii Andrejczyk i Cypriana Mrzygłóda w rzucie oszczepem.

Ma pan głowę do tych metrów.

Takie wyniki nie zdarzają się zbyt często, więc zostają w pamięci.

Skąd w ogóle pomysł, żeby zająć się pomiarami na zawodach lekkoatletycznych?

Pracowałem wtedy z Anną Łubis. Oboje interesowaliśmy się lekkoatletyką od dziecka, nawet trochę trenowaliśmy. Ja pchałem kulą i ścigałem się na dystansach sprinterskich. Reprezentowałem klub Stal Nowa Dęba na zawodach rangi wojewódzkiej, ale bez większych sukcesów. Ania natomiast biegała na orientację w klubie Azymut Pabianice. Ponadto chyba od zawsze ciekawiło nas, kto i w jaki sposób wykonuje pomiary odległości podczas zmagań lekkoatletycznych. Dlatego w 2010 r., 2-3 lata po ukończeniu studiów i założeniu firmy geodezyjnej STAGEO – kiedy zaczęliśmy szukać dla siebie jakiegoś dodatkowego zajęcia, które mogłoby stać się odskocznią od codziennej pracy geodety – skontaktowaliśmy się z firmą Domtel-Sport ze Słupska. Współpracuje ona z Polskim Związkiem Lekkiej Atletyki i obsługuje zawody PZLA w zakresie elektronicznego pomiaru czasu, odległości i komputerowej obsługi biura zawodów. Właściciel Domtel-Sportu Grzegorz Lipiński z chęcią przyjął nas do zespołu i tak już działamy razem 8 lat.

Jak wyglądał pomiar odległości w Domtel-Sporcie, zanim się pojawiliście?

Fot. Erwan Nea

Geodeci Przemysław Staniek (z lewej) i Mariusz Dzida z kulomiotką Anną Niedbałą podczas Mistrzostw Europy Juniorów w Grosseto we Włoszech w 2017 r. Na tych zawodach Anna Niedbała zdobyła brązowy medal. Poniżej: Mistrzostwa Europy w 2018 r. na Stadionie Olimpijskim w Berlinie

Pracownicy Domtel-Sportu to specjaliści od pomiaru czasu, więc niechętnie stawali przy tachimetrze. Pomiary odległości wykonywali sporadycznie. Grzegorz opowiadał mi, że raz zgłosili się do niego geodeci z odbiornikiem GPS, ale nie skorzystał z ich usług ze względu na słabą dokładność pomiarów satelitarnych.

Jak pan wspomina swoje pierwsze zawody?

To były Halowe Mistrzostwa Polski Juniorów i Juniorów Młodszych w Spale w styczniu 2011 r. Przyjechaliśmy z własnym tachimetrem i mierzyliśmy odległości w konkursie pchnięcia kulą wieloboistek. Byliśmy bardzo zestresowani, ale ostatecznie wszystko się udało. Obecnie razem z Domtel-Sportem obsługujemy wszystkie najważniejsze ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne.

Czym zawody w hali różnią się od tych na wolnym powietrzu?

Dla nas przede wszystkim mniejszą ilością pracy (*śmiech*). W hali nie są rozgrywane rzuty dyskiem, oszczepem i młotem, więc mamy znacznie mniej pomiarów do wykonania. Ale nie obsługujemy tylko imprez na stadionie i w hali. Lekkoatletyka stara się „wyjść do ludzi" i konkurencje techniczne często organizowane są także w centrach miast. W tym roku byliśmy m.in. na Mityngu „Gwiazdy na Fontannach" na terenie Multimedialnego Parku Fontann w Warszawie oraz na Mityngu na Rynku Kościuszki w Białymstoku. Odbyły się tam konkursy w skoku o tyczce i pchnięciu kulą. Warto wspomnieć także o „Rzutach przez Odrę" rozgrywanych we Wrocławiu w poprzednich latach. Podczas tych zawodów młociarze i dyskobole wykonywali rzuty z jednego brzegu rzeki na drugi. Słabsze próby kończyły się utopieniem dysków i młotów.

W 2016 r. zadebiutowaliście na arenach europejskich.

Domtel-Sport dostał wtedy zlecenie na obsługę Mistrzostw Europy Juniorów Młodszych w Lekkoatletyce w Tbilisi w Gruzji i zabrał nas ze sobą. Nie wiem, czy firma Seiko, która dotychczas obsługiwała zawody tej rangi, bała się jechać do Gruzji, czy też organizatorzy woleli jakąś firmę bardziej ze wschodu Europy – ważne, że Grzegorz Lipiński zdobył kontrakt, a my zyskaliśmy szansę sprawdzenia się na dużej imprezie. To był nasz debiut poza granicami kraju.

Następnie w zeszłym roku, kiedy Matsport przejął obsługę zawodów rangi europejskiej, Grzegorz skontaktował nas z tą firmą i na próbę zostaliśmy zaproszeni na Drużynowe Mistrzostwa Europy do Lille we Francji oraz do Vaasy w Finlandii. Tam sprawdziliśmy się i mogliśmy

Fot. Mariusz Dzida

Fot. Marek Biczyk/Polski Związek Lekkiej Atletyki/www.pzla.pl

Mistrzostwa Europy 2018 w Berlinie. Powyżej: konkurs pchnięcia kulą, w kole zdobywca srebrnego medalu Konrad Bukowiecki; pomiary wykonuje Grzegorz Kurto. Po prawej: Mateusz Sarzyński obsługuje konkurs rzutu dyskiem

Fot. Grzegorz Kurto

kontynuować współpracę. W 2017 r. mierzyliśmy jeszcze na Mistrzostwach Europy Juniorów w Grosseto we Włoszech oraz Młodzieżowych Mistrzostwach Europy w Bydgoszczy. Ten rok to Mistrzostwa Europy w Berlinie oraz Mistrzostwa Europy Juniorów Młodszych w Győr na Węgrzech.

Czy na polskim rynku jest więcej firm zajmujących się pomiarami lekkoatletycznymi?

Zaczyna pojawiać się konkurencja. Są to na przykład sędziowie lekkoatletyczni, którzy podpatrzyli nasze pomysły. Zdarza się też, że kluby mające mocnych zawodników w konkurencjach rzutowych kupują tachimetr elektroniczny, aby móc sprawdzać długości rzutów także na treningach. Jeśli taki klub organizuje później zawody, to nie potrzebuje już naszych usług. Mamy jednak dobrą opinię w PZLA i wśród sędziów, więc nie boję się konkurencji.

A jak to wygląda na świecie?

Mimo że tachimetr jest obecnie najpopularniejszym narzędziem do wyznaczania długości skoków i rzutów, geodetów raczej nie spotyka się na stadionach. Firma Seiko – obsługująca wszystkie imprezy na poziomie mistrzostw świata – do pomiarów tachimetrem wybiera sędziów lekkoatletycznych z kraju, w którym odbywają się zawody. Wcześniej, oczywiście, tych sędziów szkoli. Omega – obsługująca igrzyska olimpijskie – również stawia na przeszkolonych sędziów lub wolontariuszy. Moim zdaniem geodeci lepiej nadają się do tej pracy – na co dzień stykają się z tachimetrami i wiedzą, na co trzeba zwracać uwagę podczas pomiarów. Na pewno szybciej się zorientują, że coś jest nie tak ze sprzętem, że tachimetr się rozpoziomował czy przesunął, i należy przerwać konkurs. A w trakcie zawodów dzieje się naprawdę dużo. Dookoła tachimetru chodzą zawodnicy, organizatorzy, kamerzyści. Należy także znać podstawowe zasady pomiaru. Wyniki w rzutach i skokach zaokrągla się w dół i podaje z dokładnością do centymetra, ale znaczenie mają pojedyncze milimetry, więc precyzja pomiaru jest istotna. Ja na zawody zabieram tylko geodetów.

Przerwaliście kiedyś konkurs?

Niejednokrotnie. Obsługiwaliśmy już około 100 zawodów, więc nie sposób uniknąć takich sytuacji. Na przykład w 2014 r. we Wrocławiu podczas Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży poluzowała mi się śruba w statywie i w pewnym momencie, w trakcie wieczornego konkursu oszczepniczek, tachimetr zaczął się zsuwać. Oczywiście musiałem wstrzymać wykonywanie dalszych rzutów i od nowa się ustawić. Mój błąd polegał na tym, że rozstawiłem instrument przy rozbiegu do rzutu oszczepem rano, kiedy jeszcze było wilgotno – obsługiwałem wtedy konkurs panów – i na cały dzień zostawiłem go na słońcu. Nie jesteśmy nieomylni, ale uczymy się na błędach.

W ile osób zazwyczaj jeździcie na zawody?

Tutaj w Inowrocławiu jesteśmy we dwójkę – ja i Anna Łubis – bo mierzymy odległości tylko w dwóch konkurencjach: pchnięciu kulą i rzucie dyskiem kobiet i mężczyzn. Ponadto możemy obsługiwać rzut młotem, rzut oszczepem, skok w dal, trójskok i skok o tyczce. Jeżeli mamy obstawić wszystkie te konkurencje, jak to miało miejsce w Gruzji, to potrzebujemy pięciu instrumentów i pięciu osób do ich obsługi. Wtedy kolejne tachimetry stawiamy przy: klatce (rzut młotem i dyskiem), kołach do pchnięcia kulą, rozbiegu do rzutu oszczepem, skoczni (skok w dal i trójskok) oraz rozbiegu do skoku o tyczce. W Polsce takich dużych zawodów nie obsługiwaliśmy. Z kolei do Berlina na tegoroczne Mistrzostwa Europy pojechaliśmy w cztery osoby i z czterema tachimetrami. Nie mierzyliśmy odległości w skoku w dal i w trójskoku, bo organizatorzy zdecydowali się na zastosowanie nowej metody VDM, czyli *video distance measurement*. Wykorzystuje się w niej kamery rozmieszczone na trybunach, a pomiar odbywa się ze zdjęcia.

Wspomniał pan o skoku o tyczce. Co należy do waszych zadań w przypadku tej konkurencji?

Weryfikujemy położenie poprzeczki. Obydwa stojaki wyposażone są w miarki, ale ze względu na spadki na stadionie nigdy nie znajdują się na tej samej wysokości. Dlatego w pierwszej kolejności, jeszcze przed rozpoczęciem zawodów, ustawiamy poprzeczkę w poziomie. Następnie, już w trakcie konkursu, po każdej zmianie wysokości sprawdzamy górną krawędź poprzeczki w najniższym punkcie, czyli na środku. Wysokość musi przekraczać tę zakładaną, ale nie więcej niż o 4 mm. Jeżeli zawodnicy skaczą 6,00 metrów, to na środku poprzeczki musimy otrzymać odczyt od 6,000 m do 6,004 m.

Jaki sprzęt wykorzystujecie w pomiarach?

Tachimetry manualne Leica z serii FlexLine. Są to instrumenty wodoodporne, bardzo szybkie i wyposażone w dobry program obliczeniowy. Do tej pory nie mieliśmy z nimi żadnych problemów.

Jakie wymagania należy spełnić, aby – czy to na poziomie krajowym, czy europejskim – móc wykonywać pomiary lekkoatletyczne?

Nie ma żadnych formalnych wymagań. Osoba obsługująca tachimetr musi po prostu umieć wykonać pomiar. Przepisy lekkoatletyczne mówią jedynie o prawidłowym wskazaniu początku śladu po rzucie lub skoku – jest to zadanie sędziego, więc my podczas zawodów nie biegamy z lustrem, pilnujemy tylko tachimetru. Przed każdym konkursem musimy jednak pokazać sędziom, jak prawidłowo ustawiać pryzmat. W zawodach zagranicznych konieczna jest też znajomość angielskiego.

Sprzęt jest w jakiś sposób sprawdzany przez organizatorów?

Sędzia ma obowiązek zarówno przed, jak i tuż po zawodach porównać odległości uzyskane przez tachimetr z taśmą. W przypadku rzutów mierzymy trzy punkty – jeden blisko koła, drugi w miejscu, gdzie najczęściej padają rzuty i trzeci daleko. Różnica między pomiarem taśmą a tachimetrem nie powinna przekraczać 1-2 cm. Jeżeli chodzi o skok w dal i trójskok, sprawa wygląda podobnie i razem z sędziami sprawdzamy odległości między belką do odbicia a trzema punktami. W przypadku skoku o tyczce weryfikacja sprzętu polega na pomiarze 3 wysokości (np. 4 m, 5 m, 6 m) oraz porównaniu ich z odczytami uzyskanymi za pomocą specjalnego przymiaru. Różnice nie powinny przekraczać 2-3 mm. Na zawodach rangi europejskiej wymagane jest ponadto zaświadczenie, że tachimetr przeszedł w danym sezonie przegląd techniczny.

Co jeśli po zawodach okaże się, że różnica między pomiarem tachimetrem a taśmą jest większa?

Nam się to, na szczęście, nigdy nie przytrafiło. Słyszałem jednak o zawodach w Europie, które były powtarzane następnego dnia właśnie z tego powodu.

Jak wygląda przygotowanie stanowiska pomiarowego do zawodów?

Instrument ustawiamy zawsze przy stoliku sędziowskim, tuż obok stojącego na nim komputera, do którego podpinamy tachimetr. W trakcie zawodów musimy widzieć zawodnika wykonującego próbę oraz sędziego głównego, a w przypadku konkurencji rzutowych – także cały sektor rzutów. Na imprezach wyższej rangi istotne jest również, żebyśmy nie znaleźli się w kamerach na pierwszym planie. Dlatego wcześniej spotykamy się z operatorami i ustalamy, gdzie najlepiej ustawić instrument. Nasze stanowisko staramy się odgradzać specjalnymi barierkami, o ile organizatorzy wyrażą na to zgodę. Skąd pomysł na takie zabezpieczenie? Mieliśmy raz sytuację, że zawodnik podniecony rzutem, wracając z klatki, dosłownie wpadł na tachimetr. Innym razem sędzia oparł się o sprzęt i musieliśmy przerwać zawody.

Tachimetr rozstawiamy około godziny przed rozpoczęciem konkursu. Początkowo stawialiśmy go wysoko i przez całe zawody staliśmy. Teraz wszystkie pomiary wykonujemy już na siedząco.

Od czego zaczynacie pracę?

Pierwszą czynnością czysto pomiarową jest określenie lokalnego układu, w którym mierzone będą odległości czy wysokości. W przypadku rzutów definiujemy w programie instrumentu koło, z którego zawodnicy wykonują próby (młot, dysk, kula), lub łuk kończący rozbieg (oszczep), mierząc np. dwa punkty na okręgu i jego promień. Wynikiem zawodnika będzie zatem najkrótsza odległość między początkiem śladu rzutu a progiem (fragmentem okręgu). W przypadku skoku w dal i trójskoku definiujemy linię w miejscu belki do odbicia i w stosunku do niej podajemy długość skoku.

Ponadto przed zawodami w pola rzutów lub obrzeża okalające zeskocznie obsługiwanych przez nas konkurencji wbijamy po trzy punkty kontrolne, które najpierw mierzymy tachimetrem, a później sprawdzamy jeszcze własną taśmą. Gdy podczas konkursu zaczynamy się zastanawiać, czy tachimetr dobrze mierzy, czy nie został ruszony, wysyłamy na te punkty sędziów z pryzmatem i weryfikujemy odległości. Punkty te wykorzystują również sędziowie podczas sprawdzania instrumentu przed rozpoczęciem zmagań.

W jaki sposób odległość z tachimetru pojawia się na telebimach?

Na zawodach niższej rangi zazwyczaj dyktujemy wyniki sędziemu, a on przekazuje je dalej. Na pozostałych imprezach – m.in. tu w Inowrocławiu – dane przesyłamy bezpośrednio z tachimetru do komputera z zainstalowanym programem FieldLinx. Do komputera trafiają same obserwacje i dopiero tam obliczana jest odległość, która wyświetla się na telebimach. Niezależnie odległość oblicza i zapisuje we własnej pamięci również nasz tachimetr, co jest wymogiem na zawodach rangi europejskiej. Ta dodatkowa kontrola pozwoliła nam wykryć duży błąd podczas mistrzostw w Gruzji. Wystarczyła chwila nieuwagi, a gruziński wolontariusz podszedł do niepilnowego komputera i coś pozmie-

Mistrzostwa Europy Juniorów Młodszych w Tbilisi, konkurs rzutu oszczepem. Przy instrumencie Michał Gąsiorek

Fot. Anna Łubis

niał w ustawieniach programu. Mierzymy później pierwszą odległość, a wynik na tablicy o kilka metrów różni się od tego wyświetlanego na ekranie tachimetru. Mogliśmy więc szybko zareagować i skorygować błąd.

Na co jeszcze trzeba zwracać uwagę w trakcie konkursu?

Jest bardzo dużo szczegółów, o których należy pamiętać. Z części z nich nie zdawaliśmy sobie sprawy, kiedy rozpoczynaliśmy przygodę z lekkoatletyką. Nawiązując do przytoczonej historii z Wrocławia – śruby w statywach sprawdzamy teraz co godzinę. Musimy dbać o to, żeby sprzęt się nie ruszył. Stąd też wspomniane już barierki. W tym roku w Berlinie, gdzie nie mogliśmy się ogrodzić, jeden z tyczkarzy chciał oprzeć na tachimetrze tyczkę.

Cały czas musimy obserwować zawodników i sędziów, żeby wiedzieć, czy dany rzut jest ważny i należy go mierzyć, czy możemy już odwołać sędziego z pryzmatem ze śladu. Przydaje się znajomość przepisów lekkoatletycznych, choć nikt nie wymaga od nas tej wiedzy. Trzeba zwracać uwagę na mnóstwo rzeczy, z których większości nie mogę sobie w tej chwili przypomnieć (*śmiech*).

Mieliście jakieś niebezpieczne „przygody"?

Kilka razy zdarzyło nam się, że młot spadł około dwóch metrów od tachimetru i obsługującej go osoby. Zawsze staramy się ustawiać w bezpiecznym miejscu, ale 100-procentowej pewności nigdy nie ma. Przez cały czas musimy być skupieni i obserwować to, co dzieje się w kole lub klatce.

W tym roku podczas Memoriału Janusza Kusocińskiego na nowym stadionie w Chorzowie na własnej skórze doświadczyłem podobnej sytuacji. W tym przypadku nie byłem bez winy, bo zgodziłem się, żeby organizatorzy rozłożyli nade mną wielki parasol. W pewnym momencie widzę, że jednej z zawodniczek zupełnie nie udał się rzut. Młot poleciał wysoko w górę i po chwili zniknął mi z oczu przesłonięty parasolem. Nagle słyszę krzyk: uciekać! Niewiele myśląc, wstałem więc i chwyciłem ze sobą sprzęt. Młot spadł kilka metrów od mojego stanowiska. Gdyby nie było parasola, mógłbym sam ocenić zagrożenie i może nie ruszałbym się z miejsca.

Inna sytuacja: podczas ubiegłorocznych Mistrzostw Polski Seniorów w Białymstoku męski oszczep wyleciał poza sektor rzutów i spadł pod stolik sędziowski z konkurencji skok w dal. Obok niego stał nasz operator Łukasz Bąk. Podobnie jak ja, uciekając, poruszył tachimetr. Zawody skoku w dal ze względów bezpieczeństwa zostały przerwane i poczekano na zakończenie rzutu oszczepem.

Zapewne nieraz zastanawiał się pan, czy wykonywane w danym momencie pomiary są poprawne.

Takie uczucie towarzyszyło mi ostatnio w Berlinie podczas konkursu skoku o tyczce mężczyzn. Był to pierwszy konkurs w historii, w którym dwóch zawodników skoczyło 6 metrów: Szwed Armand Duplantis i Rosjanin Timur Morgunow. W pewnym momencie przyszło mi do głowy, że to niemożliwe, aby dwóch tak młodych chłopaków – 18-letni Duplantis i 21-letni Morgunow – mogło skakać aż tak wysoko, pomyślałem, że poprzeczka musi być źle ustawiona. Sprawdziłem wtedy punkt, w którym stawiana jest tyczka przed wybiciem – 0,00 m. Wszystko było w porządku. Ostatecznie Duplantis wygrał zawody z wynikiem 6,05 m i ustanowił nowy rekord świata juniorów. To był niesamowity konkurs.

Mistrzostwa w Berlinie były największą imprezą, którą obsługiwaliście.

Te zawody to swoiste ukoronowanie naszej dotychczasowej pracy, wydarzenie, o którym po latach będę mógł opowiadać wnukom. Nigdy nie zapomnę tej atmosfery. W przedostatni dzień mistrzostw, w sobotę, kiedy prowadziłem konkurs dysku kobiet, na stadionie było 60 tys. ludzi. Wrzawa była taka, że aż miałem ciarki na rękach. W pewnym momencie podniósł się taki krzyk, że zaczął mi drżeć obraz w lunecie tachimetru – to Mateusz Przybyłko zdobywał złoto dla Niemiec w skoku wzwyż. I jeszcze te medale Polaków… Takie zawody są największą nagrodą za naszą pracę.

Bardzo miło będę też wspominał pierwsze zagraniczne zawody w Tbilisi. Gruzini to niezwykle przyjaźni ludzie, zostaliśmy ciepło przyjęci. A i też jedzenie było tam świetne.

Na pewno zdarzają się zawody, których obsługa sprawia mniej radości.

Ciężko jest podczas Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży oraz Akademickich Mistrzostw Polski. Bierze w nich udział duża liczba zawodników reprezentujących diametralnie różny poziom. W przypadku dysku mierzymy odległości zarówno 10-, jak i 60-metrowe. Na wyższych rangą zawodach uczestników jest mniej, słabsi odpadli i trenują już tylko ci, którzy mają wyniki. Generalnie praca przy obsłudze zawodów nie należy do najłatwiejszych. Czasami stoi się na słońcu cały dzień bez obiadu i trudno nawet znaleźć chwilę, żeby pobiec do toalety.

Halowe Mistrzostwa Polski, Toruń 2018, konkurs skoku w dal. Skacze Nicole Kraska, przy tachimetrze Przemysław Staniek

Ze stadionami związani jesteście jeszcze w inny sposób. Bierzecie udział w ich budowie.

Od 2016 r. współpracujemy z firmą Gardenia Sport z Warszawy, która zajmuje się budową stadionów lekkoatletycznych. Boom na te obiekty nastąpił wraz ze startem programu orlików lekkoatletycznych. Obecnie mamy w Polsce ponad setkę dopuszczonych do rozgrywania oficjalnych zawodów pełnowymiarowych stadionów lekkoatletycznych. Ich budowa nie należy do najprostszych, dlatego też PZLA zorganizował dla geodetów specjalne szkolenie w Warszawie. Wzięliśmy w nim udział i niedługo potem razem z Gardenią zmodernizowaliśmy stadion w Nowej Dębie. Następnie współpracowaliśmy przy stadionach w Obornikach i Redzie, a obecnie działamy w Kleczewie, Gostyniu, Mogilnie oraz Kórniku.

W ramach tych inwestycji nie realizujemy bieżącej, kompleksowej obsługi geodezyjnej. Na placu budowy pojawiamy się mniej więcej raz na 3 miesiące i sprawdzamy, czy dotychczas wykonane prace są zgodne z przepisami lekkoatletycznymi. Kontrolujemy m.in. spadki na bieżni, spadki w kole do rzutu, odległości słupków klatki od koła i bieżni czy długość pierwszego toru. Ważne jest, aby dystans na pierwszym torze – pełne okrążenie – był nie mniejszy niż 400 m i nie przekraczał 400,04 m. I ciekawostka, mierzy się go 30 cm od wewnętrznego krawężnika, a na kolejnych torach w odległości 20 cm od linii. Potwierdzono bowiem, że na pierwszym torze zawodnik zawsze biega dalej od krawędzi niż na pozostałych.

Do naszych zadań należy też wytyczanie linii oddzielających tory na bieżni oraz linii startów. Pracy jest przy tym sporo, bo na każdym torze co około 2,2 m musi być wbity gwóźdź. Po zakończeniu budowy wykonujemy również raport pomiarowy, który jest niezbędny do przyznania stadionowi certyfikatu.

Kto może wykonać taki raport?

Tylko geodeta posiadający uprawnienia w zakresie 4 (geodezyjna obsługa inwestycji). Udział w szkoleniu nie jest wymagany, ale na pewno nie zaszkodzi. Tak jest w przypadku stadionów niższej klasy. Jeżeli chodzi o obiekty I-III klasy – a takich w Polsce jest kilka – raport wykonuje w języku angielskim osoba rekomendowana przez PZLA. Przygotowany przez nią dokument trafia następnie do IAAF – Międzynarodowego Stowarzyszenia Federacji Lekkoatletycznych.

Jaki sprzęt wykorzystujecie przy pomiarach stadionów?

Od tego roku używamy robotycznego 1-sekundowego tachimetru Leica TS16, który sprawdza się bardzo dobrze. Zdecydowanie przyspieszył naszą pracę.

Fot. Artur Podlewski

W ciągu 8 lat pracy na stadionach musieliście poznać niejedną gwiazdę sportu.

Podczas zawodów – kiedy widzimy sportowców z bliska, jak się rozgrzewają i przygotowują do startu – staramy się ich nie rozpraszać. Nie prosimy o autografy, nie zawracamy im głowy, bo dla niektórych to mogą być najważniejsze zawody w życiu, ukoronowanie wielomiesięcznej pracy. Z wieloma zawodnikami znamy się z widzenia, ale nie zawarliśmy jakichś bliższych znajomości. Poza tym jako sędziowie staramy nie okazywać w czasie konkursów naszych sympatii, żeby później nie odpierać zarzutów o faworyzowanie. Mogę jednak powiedzieć, że bardzo uprzejmy jest dyskobol Piotr Małachowski, zawsze się przywita, porozmawia. Niezwykle miłą osobą jest kulomiotka Paulina Guba. Kto jest mniej sympatyczny, nie będę mówił (*śmiech*).

Na koniec wróćmy jeszcze do pomiarów lekkoatletycznych. Nie myśleliście nigdy, aby skupić się tylko na tym?

Z samej obsługi zawodów nie da się wyżyć. Dniówka na imprezie rangi europejskiej jest zbliżona do dniówki geodety uprawnionego w Polsce. Pomiary lekkoatletyczne są w naszym przypadku nie tyle pracą, co wymagającym wiele czasu i wyrzeczeń, ale przynoszącym też niemałą satysfakcję hobby. W ciągu roku obsługujemy około 15 zawodów. Zajęte mamy przez to prawie wszystkie weekendy od maja do sierpnia, czyli tak naprawdę nie mamy wakacji. Zazwyczaj wracamy z zawodów w niedzielę w nocy lub poniedziałek rano i zaraz jedziemy do zwykłej pracy, do podziałów i inwentaryzacji. Mimo to myślę, że udało nam się znaleźć swoje miejsce w geodezji. Czujemy, że jesteśmy dobrzy w tym, co robimy, może nawet najlepsi. To wszystko nie jest tylko moją zasługą, ale całego zespołu, któremu chciałbym podziękować: Ani Łubis, Mateuszowi Sarzyńskiemu, Michałowi Gąsiorkowi, Rafałowi Wosiowi, oraz naszej zagranicznej ekipie w składzie: Mariusz Dzida i Grzegorz Kurto.

Pozostaje zatem życzyć wam wyjazdu na igrzyska olimpijskie.

Jak zaczynaliśmy, to marzyliśmy o Mistrzostwach Polski, a niedawno byliśmy na Mistrzostwach Europy! Nie wiadomo, co przyniosą następne lata. Liczę na to, że z czasem zostaniemy dostrzeżeni przez największych. Za dwa lata na olimpiadę do Tokio zapewne nie uda nam się pojechać. Może Paryż cztery lata później… Ambicje są, ale nie wszystko od nas zależy.

Rozmawiał Damian Czekaj

V Konferencja Techniczna „Nowoczesne technologie w prowadzeniu PODGiK", Jachranka, 12-14 września

Nie bójmy się postępu

Wprawdzie hasło konferencji stołecznej firmy Geo-System dotyczyło technologii, ale podczas tegorocznej edycji spotkania znów dużo mówiło się o potrzebie zmian w prawie. Sprzyjała temu obecność głównego geodety kraju.

Katarzyna Pakuła-Kwiecińska

Dla stałych bywalców konferencji w Jachrance podstawowa różnica polegała w br. na tym, że Waldemar Izdebski występował nie w roli prezesa Geo-Systemu, tylko głównego geodety kraju (na stanowisku prezesa zastąpił go Zbigniew Malinowski). Tak więc z przywódcy protestu przeciwko kontrowersyjnej nowelizacji *Prawa geodezyjnego i kartograficznego* z lipca 2014 r. Waldemar Izdebski przeistoczył się w osobę decyzyjną.

Gdyby chcieć jednym zdaniem podsumować przesłanie nowego GGK, brzmiałoby ono zapewne tak: Wdrażajmy postęp i nie narzekajmy. Zwracając się do przedstawicieli powiatów, którzy stanowili większość uczestników konferencji, nie szczędził obietnic („*wiele rzeczy, które były do załatwienia, postaram się załatwić*") i zapowiedzi („*nie bójmy się postępu, bo tego w GUGiK-u na pewno nie zabraknie*"). Jednocześnie dzielił się trzeźwą oceną sytuacji („*nie oczekujcie, że przyjdzie prawo i powie, że macie robić informatyzację tak albo tak*").

Za deklaracjami idą już pierwsze konkrety. GGK zapowiedział wsparcie (zwrot kosztów) dla powiatów, które wystawią usługi sieciowe z zakresu EGiB oraz GESUT. Zorganizuje też konferencję, na której GUGiK zaprezentuje dobre praktyki z zakresu informatyzacji.

Wśród kierunków działań GUGiK-u Waldemar Izdebski wymienił rozwój usług danych przestrzennych i Geoportalu, finalizację projektów CAPAP, ZSIN faza II i K-GESUT, przygotowanie nowych projektów na lata 2019-2021 oraz zmiany w przepisach. Poinformował, że obecnie procedowane są nowelizacje czterech rozporządzeń: *ws. EGiB*, *ws. uprawnień zawodowych w dziedzinie geodezji i kartografii*, *ws. ewidencji zbiorów i usług danych przestrzennych objętych IIP* oraz *ws. Rady IIP*. Planowane są także zmiany w rozporządzeniach ws. zobrazowań oraz ws. standardów technicznych.

GGK zapowiedział rychłą nowelizację *Prawa geodezyjnego i kartograficznego* (prace nad ustawą są w planach rządu na IV kwartał br.). Nowelizacja ma m.in. znieść niektóre licencje oraz wprowadzić ryczałty. Zmiany będą także zmierzały do uproszczenia weryfikacji, a co za tym idzie do przeniesienia części odpowiedzialności na geodetów (więcej o nowelizacji na s. 4).

Waldemar Izdebski obiecał, że zgodnie z trendami światowymi będzie dążył do uwalniania danych z zasobu centralnego. Często bardzo małe dochody ze sprzedaży nie kompensują nawet kosztów ponoszonych na zabezpieczenia, a wykrywanie nadużyć jest problematyczne. Ważne będą też korzyści pośrednie dla całej gospodarki z uwolnionych danych.

Tematem panelu dyskusyjnego z udziałem GGK było znaczenie PZGiK i danych przestrzennych dla rozwoju społeczeństwa. Ale rozmowa jak zwykle zeszła na kwestie prawne. Mówiono m.in. o uproszczeniu rozgraniczeń, rezygnacji z ujawniania dzierżaw w EGiB, uproszczeniu aktualizacji operatu ewidencyjnego czy przywróceniu zasady, że pieniądze wypracowane przez geodezję zostają w geodezji. Nawet tak podstawowa kwestia, jak skanowanie zasobu, rodzi w powiatach kontrowersje. Zgodnie z prawem każda zeskanowana kartka powinna być osobnym plikiem, ale rozsądek i praktyka podpowiadają, że musi to być cały operat.

GGK zachęcał do artykułowania propozycji zmian i przesyłania ich do GUGiK z krótkim uzasadnieniem. – Nie liczmy na to, że ktoś spełni nasze niewypowiedziane życzenia – uprzedzał.

Pora wreszcie przejść do samej firmy Geo-System, która przecież organizuje konferencję także po to, by zaprezentować swoje technologie i osiągnięcia. Prezes Zbigniew Malinowski jak zwykle zachęcał powiaty do automatyzacji obsługi zasobu,

Fot. Geo-System

która niesie ze sobą wszechstronne korzyści. W przypadku oferty Geo-Systemu to już od dawna nie tylko pełna obsługa prac geodezyjnych (do tej pory w skali kraju ponad 555 tys. obsłużonych prac), operat elektroniczny, sprzedaż map według stanu archiwalnego (ponad 12 tys. map zasadniczych w formacie PDF lub DXF) oraz sprzedaż danych EGiB w formacie GML. Do tego zamawianie wypisów z EGiB czy zakup transakcji z RCiWN dostępny nie tylko dla rzeczoznawców majątkowych, ale i obywateli. Na koncie osiągnięć firmy jest też 1800 gmin posiadających portale mapowe, które odwiedza 700 tys. osób miesięcznie, oraz ponad 15 tys. planów miejscowych zinformatyzowanych w technologii Geo-Systemu rastrowo lub wektorowo.

Nic jednak tak nie przemawia do wyobraźni, jak prezentacja rozwiązania na żywo. Organizatorzy konferencji tym razem pokazali przebieg procesu koordynacji usytuowania sieci uzbrojenia terenu za pośrednictwem środków komunikacji elektronicznej. Jeden z nich wcielił się w pracownika powiatu, dwóch w gestorów sieci, a kolejny – w zgłaszającego wniosek o uzgodnienie. W zaprezentowanym, idealnym przypadku cała koordynacja przez internet zajęła zaledwie kilkanaście minut. Oczywiście było to działanie „na pusto", ale firma zapewnia, że w praktyce możliwe jest zredukowanie tego czasu z obecnych tygodni (tradycyjna narada) do godzin (więcej o koordynacji przez internet piszemy na s. 17).

Michał Kursa z Geo-Systemu mówił z kolei o problemach z integracją powiatowych usług WMS. Wskazywał m.in. różne style prezentacji, nazewnictwo warstw czy układy współrzędnych. Krótko mówiąc, standard opracowany w 2007 r. obecnie jest niewystarczający. Po konferencji dowiedzieliśmy się jednak, że zespół powołany przez GGK i pracujący pod kierunkiem Zbigniewa Malinowskiego zdążył już przygotować rozszerzoną wersję standardu publikacji danych ewidencyjnych z wykorzystaniem usług przeglądania i pobierania. Kolejny konkret.

Innym tematem kluczowym dla rozwoju e-usług są płatności elektroniczne. W początkach ich wprowadzania w Polsce w powiatach pojawiały się trudności wynikające z bieżącego naliczania przez operatora prowizji zamiast jednorazowego rozliczenia z dołu. Liczba operatorów płatności szybko jednak rośnie, a wraz z tym ich elastyczność. Obecnie nie ma już problemu z dopasowaniem warunków umowy do potrzeb powiatu.

Gama tematów omawianych w Jachrance była więc szeroka. Udział GGK, dziekan WGiK PW prof. Aliny Maciejewskiej, zastępcy GGK Karola Kossa oraz przedstawicieli Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju podnosił rangę konferencji. A życzeniem chyba wszystkich uczestników byłoby, żeby problemy prawne zostały jak najszybciej rozwiązane, a przyszłoroczna konferencja mogła skupić się na nowych technologiach. ■

Nagrody dla najlepszych

Podczas konferencji specjalne wyróżnienia od firmy Geo-System otrzymali:

- Powiat miński za rolę prekursora we wdrażaniu innowacyjnych elementów technologii iGeoMap/ePODGiK (na fot. poniżej przedstawiciele powiatu mińskiego),

- Miasto Chełm za dwudziestoletnie prowadzenie zasobu geodezyjnego z wykorzystaniem systemu informacji o terenie GEO-MAP,
- Edward Oszmiański (m.in. były geodeta powiatu warszawskiego zachodniego) za otwartość na innowacyjne metody prowadzenia powiatowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego (na fot. poniżej odbiera nagrodę z rąk GGK Waldemara Izdebskiego).

- Nagroda za największą liczbę prac zgłoszonych w technologii iGeoMap/ePODGiK trafiła do Cezarego Urbanowicza, a za największą liczbę złożonych operatów elektronicznych – do Biura Usług Geodezyjnych Grażyna i Waldemar Żółkowscy (na fot. poniżej Magdalena Lesińska z nagrodzonej firmy z przedstawicielami Geo-Systemu – Karoliną Czaplą i prezesem Zbigniewem Malinowskim).

Fot. Damian Czekaj

- W głosowaniu geodetów na najlepszy ośrodek dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej działający w technologii iGeoMap/ePODGiK po raz kolejny zwyciężył PODGiK w Mińsku Mazowieckim. Na drugim miejscu uplasował się ośrodek w Pruszkowie, a na trzecim – w Wejherowie.

Warszawa inwestuje w mapę drzew

Urząd m.st. Warszawy podpisał dwie umowy o łącznej wartości blisko 5 mln zł na wykonanie Mapy Koron Drzew. Ma ona zostać opracowana na podstawie danych teledetekcyjnych (zobrazowań hiperspektralnych, zdjęć lotniczych RGB, chmur punktów z lotniczego skaningu laserowego) i pomiarów terenowych. Będzie uwzględniać 53 taksony drzew liściastych i iglastych, których korony charakteryzują się wysokością co najmniej 3 m i powierzchnią co najmniej 7 m kw.

Pierwsza mapa obejmie 50 km kw. (obszar Śródmieścia i Mokotowa) – za 547 tys. zł wykona ją tarnowska firma MGGP Aero we współpracy z Uniwersytetem Łódzkim oraz Uniwersytetem Warszawskim. Wykorzysta do tego celu dane źródłowe z 2017 roku. Druga umowa dotyczy przygotowania MKD dla całego miasta na podstawie danych zebranych przez wykonawcę w latach 2018-2019. Umowę na jej opracowanie o wartości 4,3 mln zł podpisano z konsorcjum w składzie: MGGP Aero, Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Warszawski oraz Definity z Iwin. Czas realizacji wyznaczono na dwa lata.

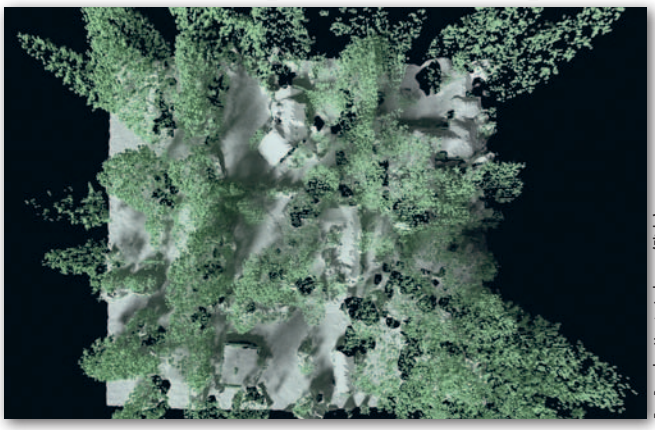

Fot. Brandon Martin-Anderson (Flickr)

Jak wyjaśnia biuro prasowe stołecznego ratusza, dzięki MKD Warszawa będzie mogła lepiej zarządzać opieką nad terenami zieleni oraz inwestycjami. Kompleksowy spis posłuży też do wykonywania dokładnych analiz występowania poszczególnych gatunków drzew, umożliwi kontrolę nad ekspansją gatunków inwazyjnych, np. klonów jesionolistnych, a także usprawni śledzenie trendów w rozwoju roślin. Oprócz tego MKD ułatwi prowadzenie dokładnych badań dotyczących nasadzeń przy ulicach, trwałości poszczególnych drzew oraz wytrzymałości danych gatunków. Pomoże też jednostkom zajmującym się terenami warszawskiej zieleni w obserwacji zmian w roślinności, które zachodzą pod wpływem zmian klimatu i działalności człowieka. Korzyścią, jaką daje ten kompleksowy spis, jest również uproszczona procedura oceny stanu zdrowia wszystkich drzew i mniejsze prawdopodobieństwo wystąpienia nieszczęśliwych wypadków. Miasto będzie miało ponadto kontrolę nad nielegalnymi wycinkami oraz zazielenianiem kolejnych obszarów miasta. Poszczególne jednostki (odpowiedzialne m.in. za infrastrukturę, architekturę, planowanie przestrzenne, bezpieczeństwo, zarządzanie kryzysowe i opiekę nad zabytkami) będą mogły szybciej uzyskać potrzebne informacje na temat drzew i wykorzystać je do dalszej pracy.

JK

Geobid wprowadza internetowe narady koordynacyjne

Samorządy posiadające geoportal działający w technologii firmy Geobid, mogą wdrożyć u siebie przeprowadzanie narad koordynacyjnych drogą internetową. Umożliwia to moduł ZUD przygotowany przez tę spółkę oraz aktualizacja oprogramowania Ośrodek do wersji 8.54. Rozwiązania te pozwalają na prezentację materiałów do opiniowania na naradzie oraz na elektroniczne pobieranie opinii zarówno w postaci tekstu, jak i załącznika. W nowym Ośrodku wprowadzono ponadto słownik narad oraz funkcję zapamiętywania w bazie listy osób uzgadniających do każdej sprawy wraz z uwagami w postaci tekstowej lub dołączonego dokumentu. Geobid przygotował ponadto moduł elektronicznego wniosku ZUD wraz z możliwością pobierania ostatecznej opinii z narady koordynacyjnej. Wymaga on zainstalowanego modułu zamawiania materiałów zasobu, w którym obsługiwane są płatności elektroniczne.

Źródło: Geobid

Poznań 3D w przeglądarce

Poznański Zarząd Geodezji i Katastru Miejskiego GEOPOZ udostępnił serwis internetowy (sip.geopoz.pl/sip/intro/gintro) pozwalający przeglądać model 3D zabudowy miasta. Portal bazuje na oprogramowaniu firmy virtualcitySYSTEMS. Wykonano go w technologii responsywnej, co pozwala na użytkowanie również na urządzeniach mobilnych. Przeglądarka umożliwia m.in.: samodzielne rysowanie obiektów, filtrowanie obiektów po dowolnym atrybucie, prowadzenie analizy zacienienia czy eksport modelu do pliku PDF. W trzech wymiarach zobaczymy tu nie tylko modele budynków o szczegółowości LoD 1 oraz LoD 2, ale także chmury punktów reprezentujące budynki, roślinność oraz mosty i wiadukty. Serwis pozwala ponadto przeglądać różnorodne warstwy 2D – dane planistyczne, plan miasta, ortofotomapę, dane ewidencyjne i adresowe czy statystyki dotyczące zaludnienia.

Źródło: GEOPOZ

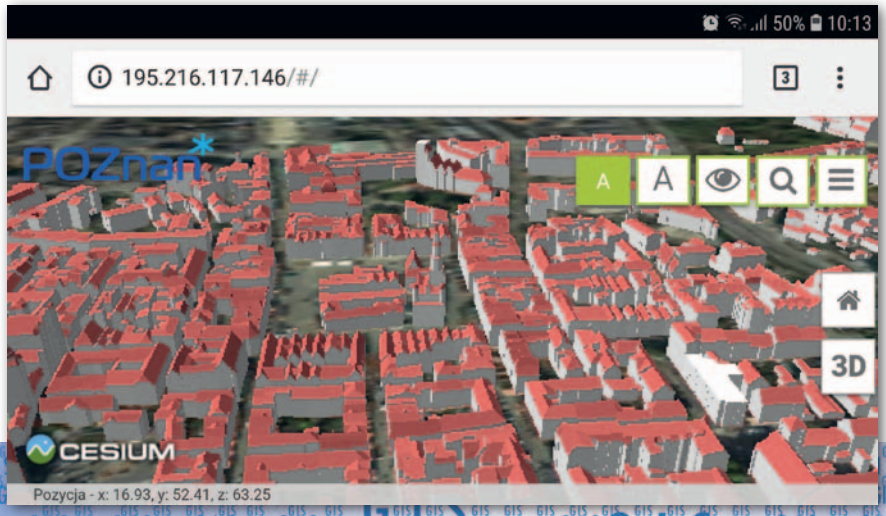

Prowadzenie narad koordynacyjnych z wykorzystaniem środków komunikacji elektronicznej

iGeoZUD receptą na oszczędności

Przyjmując teoretyczne założenie, że wszyscy uczestnicy narady są w jednym momencie gotowi do uzgodnień, system automatyzuje naradę w takim stopniu, że czas od złożenia i opłacenia wniosku do wygenerowania protokołu można zamknąć w kilku godzinach przy średniej wielkości projekcie.

Zbigniew Malinowski

Od wielu lat technologia iGeoMap/ePODGiK firmy Geo-System Sp. z o.o. wspomaga ośrodki dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej poprzez automatyzację procesów obsługi prac geodezyjnych i udostępniania materiałów zasobu. Od jesieni 2016 r. usługa iGeoZUD udostępniona w ramach tej technologii umożliwia przeprowadzanie narad koordynacyjnych z wykorzystaniem środków komunikacji elektronicznej. Bardzo pomocny jest w tym krótki zapis ustawy *Prawo geodezyjne i kartograficzne* (art. 28b ust. 10):

„*W przypadku gdy narada koordynacyjna została przeprowadzona* ***za pomocą środków komunikacji elektronicznej****, protokół z tej narady zawiera* (…)".

Ustawodawca regulacją tą umożliwia funkcjonowanie narad koordynacyjnych prowadzonych elektronicznie, nie definiuje natomiast zasad i ograniczeń technicznych, według których narada koordynacyjna ma być zrealizowana. Daje to twórcom oprogramowania możliwość stworzenia nowoczesnych narzędzi skupionych na celu, jakim jest koordynacja, a nie naśladujących formę spotkania w siedzibie starostwa. Usługa iGeoZUD powstała więc w sposób naturalny jako odpowiedź na zapotrzebowanie naszych klientów na proste i intuicyjne narzędzie przynoszące oszczędność czasu i pienię-

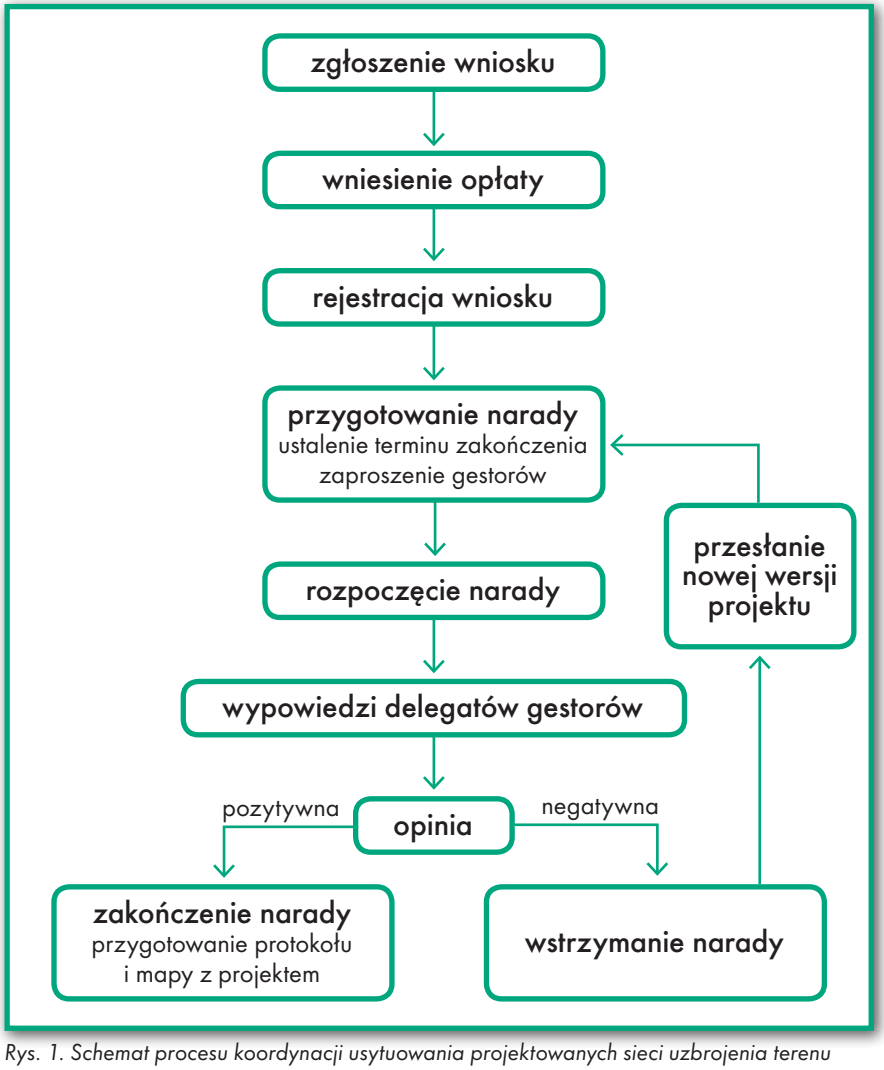

Rys. 1. Schemat procesu koordynacji usytuowania projektowanych sieci uzbrojenia terenu

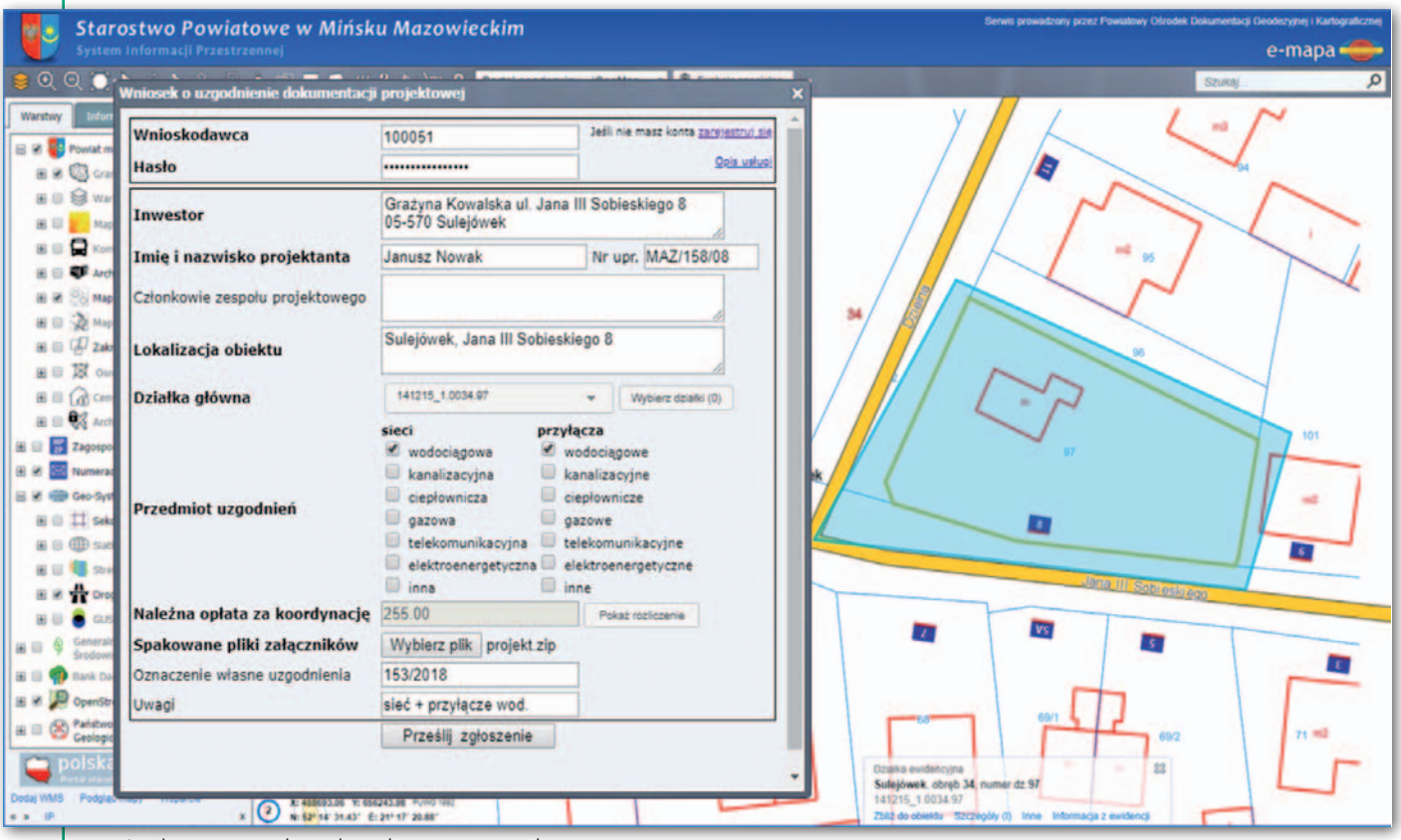

Rys. 2. Złożenie wniosku o skoordynowanie projektu

dzy wszystkim uczestnikom procesu koordynacji. Pierwsze wdrożenie zostało zrealizowane w powiecie mińskim jeszcze w październiku 2016 r. Dzięki wieloletnim doświadczeniom w zakresie automatyzacji obsługi prac geodezyjnych stworzyliśmy system, bez którego dzisiaj wnioskodawcy, gestorzy oraz osoby przeprowadzające narady koordynacyjne nie wyobrażają sobie pracy. Usługa została wdrożona w powiatach: bartoszyckim, działdowskim, iławskim, międzychodzkim, nowomiejskim, piaseczyńskim, pruszkowskim, węgrowskim, żyrardowskim oraz mieście Białej Podlaskiej, a w najbliższym czasie dołączą do nich kolejne jednostki.

Obsługa procesu

iGeoZUD jest dedykowaną platformą komunikacji i umożliwia kompletną obsługę wniosku o koordynację usytuowania projektowanej sieci lub przyłącza od momentu złożenia wniosku i wniesienia opłaty, poprzez proces koordynacji i wydawania opinii o projekcie przez zaproszonych delegatów gestorów aż do chwili zakończenia narady wygenerowaniem protokołu i uzgodnionego projektu.

Wszyscy uczestnicy narady muszą najpierw uzyskać akces do platformy, podpisując właściwy dla danej grupy (wnioskodawca, delegat gestora) wniosek o rejestrację w systemie, który następnie jest weryfikowany przez pracownika starostwa przyznającego prawa dostępu. Po zarejestrowaniu uczestnik narady jest gotowy do udziału w procesie koordynacji. Złożenie wniosku o uzgodnienie projektowanej sieci lub przyłącza odbywa się z poziomu portalu mapowego, gdzie wnioskodawca – analogicznie jak przy zgłaszaniu pracy geodezyjnej – wskazuje zakres przestrzenny uzgadnianego wniosku. Zakres ma charakter poglądowy i służy do łatwego odnalezienia procedowanego projektu na mapie. Następnym krokiem jest uzupełnienie w formularzu niezbędnych informacji o wniosku (rys. 2).

Rys. 3. Wszystkie dokumenty z narady są dostępne w jednym miejscu

Wnioskodawca załącza także niezbędne pliki (w archiwum ZIP), które są konieczne do przeprowadzenia procesu koordynacji. Archiwum musi zawierać aktualną mapę do celów projektowych z naniesionym projektem (przedmiotem wniosku) oraz współrzędne charakterystycznych punktów projektowanych obiektów (format wektorowy DXF, MAP lub tekstowy). Można załączyć również decyzje i warunki techniczne sieci oraz inne niezbędne pliki. Umieszczone dokumenty będą dostępne dla każdego uczestnika narady (wnioskodawcy, koordynatora i delegata gestora).

Po tym, jak wnioskodawca za pomocą płatności elektronicznych opłaci wniosek, nadawany jest numer sprawy i generowane są wszystkie wymagane dokumenty (w tym wniosek elektroniczny i DOO). Koordynator jest w tym momencie informowany o nowej sprawie oczekującej na koordynację i może po weryfikacji kompletności dokumentacji przygotować i uruchomić naradę koordynacyjną.

Forma elektroniczna pozwala na ominięcie obiektywnych przeszkód spowalniających realizację narad prowadzonych w sposób tradycyjny. Pierwszym zasadniczym ułatwieniem dla delegatów jest tzw. okno czasowe na złożenie opinii, ponieważ koordynator ustala jedynie datę graniczną, do której mają być zgłoszone uwagi, a nie jeden konkretny dzień narady. W przypadku narad tradycyjnych spotkanie delegatów następowało zazwyczaj w konkretnym dniu i wymagana była obecność. Usługa iGeoZUD pozwala natomiast delegatowi odnieść się do projektu w dowolnym momencie (w trybie 24 godziny na dobę 7 dni w tygodniu). Jest to również duże ułatwienie dla wnioskodawcy i koordynatora. Jeśli bowiem wszyscy delegaci wypowiedzą się przed ustalonym terminem końcowym, możliwe jest wcześniejsze zakończenie narady, co skraca czas realizacji danej sprawy, usprawniając tym samym proces inwestycyjny.

Oczywiście usługa przewiduje wszystkie warianty opinii włącznie z uwagami negatywnymi. Gdy któryś z delegatów wniesie negatywną opinię do projektu, wnioskodawca może wybrać jedną z dwóch dróg. Pierwsza to przedstawienie delegatowi gestora swojej opinii i dojście z nim do porozumienia – wtedy delegat może zmienić stanowisko. Druga opcja to przedstawienie nowej wersji projektu z uwzględnieniem wcześniej zgłoszonych uwag. Wnioskodawca uzyskuje zgodę od koordynatora na przesłanie nowej wersji projektu, a gdy to zrobi, koordynator ponownie uruchamia naradę.

Lp.	Gestor	Status	Działania	
1	01-Regionalne Centrum Informatyki	✔	powiadom o naradzie	
2	02-Gazownia w Pruszkowie ([redacted]) 1. W miejscach skrzyżowań z siecią gazową wykopy wykonywać ręcznie pod nadzorem PSG sp. z o.o. ul. Równoległa 4a, Warszawa	✔!	powiadom o naradzie	
3	04-PGE DYSTRYBUCJA S.A.	?	powiadom o naradzie	wyłącz z narady
4	07-Starostwo - infrastruktura ([redacted]) Wykonać projekt organizacji ruchu na czas budowy i zatwierdzić w Starostwie Powiatowym w Pruszkowie.	✔!	powiadom o naradzie	
5	08-Starostwo - ochrona środowiska	?	powiadom o naradzie	wyłącz z narady
6	09-Orange	?	powiadom o naradzie	wyłącz z narady
7	11-Wody Polskie	?	powiadom o naradzie	wyłącz z narady
8	13-Urząd Gminy Michałowice ([redacted]) 1.Uzyskać zgodę na zajęcie pasa drogowego od zarządcy drogi na czas budowy przyłącza.	✔!	powiadom o naradzie	

Rys. 4. Wszystkie dokumenty z narady są dostępne w jednym miejscu

Ponieważ projekt uległ zmianie, wszyscy delegaci muszą się na nowo z nim zapoznać i wypowiedzieć w omawianej sprawie.

Bardzo ważnym efektem końcowym jest uzyskanie automatycznie generowanych przez system dokumentów: mapy z uzgodnionym projektem opatrzonej wymaganymi klauzulami (pieczęciami) i protokołu z narady. Oba dokumenty są dostępne dla każdego uczestnika narady (rys. 3).

Korzyści dla uczestników

Różnice i korzyści względem tradycyjnego podejścia są widoczne już na etapie składania wniosku o koordynację. Po pierwsze, wnioskodawca nie musi odwiedzać siedziby starostwa w celu złożenia wniosku, gdyż składa go elektronicznie w portalu mapowym. Również opłatę za wniosek uiszcza za pomocą płatności elektronicznych, co przyspiesza cały proces. Na każdym etapie narady wnioskodawca ma pełny wgląd w sprawę i może przeglądać m.in. opinie delegatów. Finalnie otrzymuje wygenerowane elektronicznie protokół i projekt z odpowiednią klauzulą, co przedstawiono na rysunku 3. W niektórych powiatach wprowadzono dodatkowe ułatwienie organizacyjne polegające na włączeniu do systemu wydziału architektury i budownictwa. Przy pozwoleniu na budowę wnioskodawca nie dostarcza tam już protokołu z koordynacji projektu, a jedynie wskazuje numer sprawy. Pracownik starostwa mający wgląd do systemu może sam potwierdzić pozytywną koordynację projektu. Zlikwidowana jest zatem praktykowana w wielu miejscach konieczność przenoszenia informacji na papierze z jednego wydziału do drugiego w ramach tego samego starostwa. To duży plus wizerunkowy w oczach wnioskodawcy.

Gestorzy sieci opiniujący dany projekt dzięki zastosowaniu narad koordynacyjnych prowadzonych za pomocą środków komunikacji elektronicznej odnoszą nie mniejsze korzyści niż wnioskodawca. Przede wszystkim delegat gestora nie traci czasu potrzebnego na dojazd na miejsce i nie ponosi kosztów z tym związanych. Za pomocą komputera z dostępem do internetu w prosty sposób może ocenić wniosek. Co istotne, po zalogowaniu do systemu wszystkie informacje dotyczące uzgodnień ma w jednym miejscu, wystarczy więc, że wybierze naradę, do której został zaproszony. Prosty interfejs sprawia, że gestor potrzebuje niewiele czasu, aby zaopiniować dany projekt. Narady elektroniczne uaktywniają również tych gestorów, którzy ze względu na odległość często nie uczestniczyli w tradycyjnych uzgodnieniach. Dotyczy to głównie dużych firm i jednostek, które mają w kraju tylko kilka oddziałów zlokalizowanych w dużych miastach. Dzię-

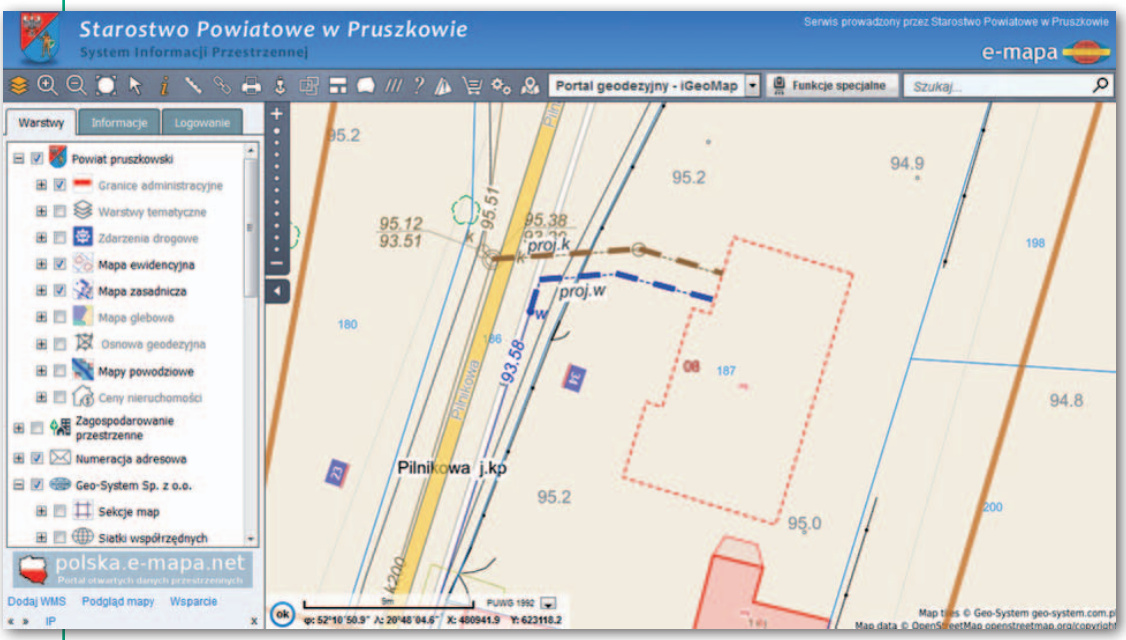

Rys. 5. Automatyczna prezentacja projektu w portalu mapowym na tle aktualnych danych

ki ich udziałowi przez internet narada jest kompletna.

Przewodniczący lub koordynator narad, podobnie jak wszyscy uczestnicy, zyskuje znaczną oszczędność czasu i pieniędzy. Takie elementy, jak rejestrowanie wniosków w systemie tradycyjnym, drukowanie dokumentów, organizowanie spotkań, zbieranie podpisów czy tworzenie protokołów i map są zautomatyzowane i realizowane za pomocą systemu. Oszczędności wynikają zwłaszcza ze znacznego ograniczenia wydatków na drukowanie (koszty papieru oraz tuszu), gdyż wszystkie potrzebne dokumenty przesyłane są drogą elektroniczną. Dzięki zastosowaniu narad elektronicznych zredukowana do zera jest uciążliwość polegająca na rozsyłaniu powiadomień o zaplanowanej naradzie do wszystkich uczestników. Technologia iGeoMap/ePODGiK gwarantuje automatyczne powiadamianie wszystkich uczestników wtedy, kiedy jest to konieczne. Również dostępność wszystkich dokumentów i informacji przez internet (rys. 4) zwalnia koordynatora z konieczności informowania wnioskodawców o stanie prac przy danej naradzie koordynacyjnej.

System automatyzuje ponadto prezentację przesłanego projektu na tle aktualnych danych ewidencyjnych i uzbrojenia terenu (rys. 5). Wystarczy, że projekt zostanie opracowany w formacie DXF lub GEO-MAP, i może być automatycznie prezentowany w portalu mapowym. Dzięki temu uczestnicy procesu mogą zobaczyć przebieg projektu i zweryfikować go z aktualnym stanem zasobu. Jest to szczególnie istotne, gdy projekt był tworzony dłuższy czas i mapa do celów projektowych użyta jako podkład projektu nie jest już do końca aktualna.

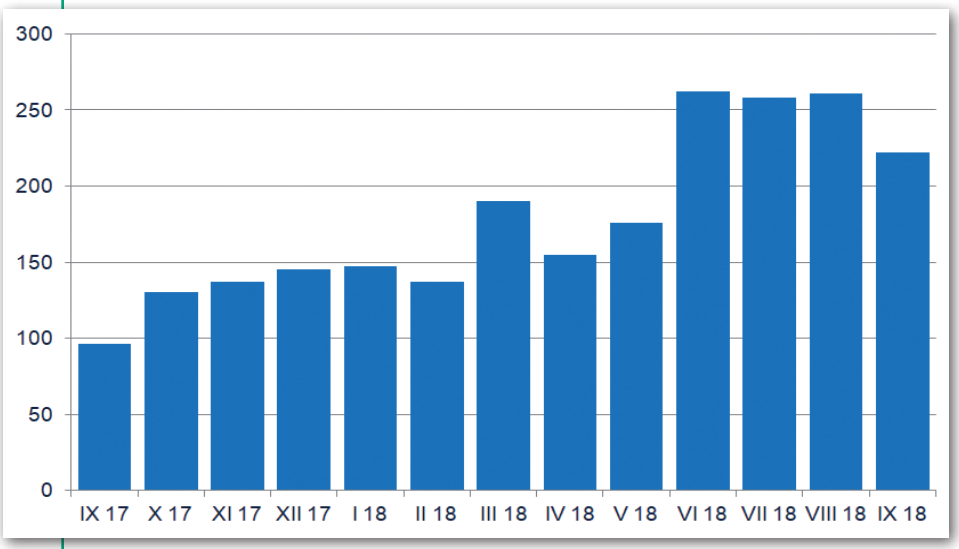

Rys. 6. Wykres miesięczny wniosków skoordynowanych za pomocą technologii iGeoZUD

Wartość dodana

Dwa lata funkcjonowania technologii i niemal 3 tys. wniosków skoordynowanych w pełni elektronicznie (wykres miesięczny na rys. 6) przynosi już pewne doświadczenia w zakresie oferowania tego rodzaju usług.

Należy podkreślić, że tak sprawne wdrożenie technologii i reagowanie na wszystkie sugestie klientów nie byłyby możliwe, gdyby nie wcześniejszy wieloletni rozwój usług automatyzacji w obszarze obsługi prac geodezyjnych i udostępniania zasobu, czyli technologii iGeoMap/ePODGiK. Posiadana wiedza od razu pozwoliła na realne zaplanowanie i sprawne przygotowanie systemu, który ma wszystkie najlepsze cechy dotychczasowych technologii, oraz uniknięcie błędów zdiagnozowanych w przeszłości.

Wykorzystując usługę iGeoZUD, starostwa stają się nowoczesnymi jednostkami udostępniającymi e-usługi na wysokim poziomie. Wiele zyskują dzięki zaoszczędzeniu czasu pracowników oraz pieniędzy. Jednocześnie proces koordynacji jest przejrzysty i dostępny na każdym jej etapie dla wszystkich uczestników narady.

Klienci sami zauważają korzyści płynące z systemu, ponieważ cały przebieg narad koordynacyjnych w technologii iGeoMap/ePODGiK nastawiony jest na pełną automatyzację. Zwłaszcza gestorzy pozytywnie odnoszą się do wprowadzonych ułatwień i ograniczenia zbędnych kosztów. Często pytają też, kiedy tego rodzaju nowinki pojawią się w sąsiednich powiatach. Delegaci wskazują, że dodatkowym atutem jest możliwość zapoznania się z projektem na spokojnie i analiza własnej dokumentacji zgromadzonej w siedzibie gestora, co oczywiście nie jest możliwe w przypadku konieczności osobistego stawienia się w starostwie.

Obserwujemy również stopniowe skracanie czasu, w jakim gestorzy opiniują projekt, co skutkuje przyspieszeniem całej narady koordynacyjnej. W tej kategorii prym wiodą gestorzy i kadra z miasta Białej Podlaskiej, gdyż dzięki ich dyscyplinie czasowej narady trwają średnio 6 dni.

Zbigniew Malinowski
Geo-System Sp. z o.o.

Atlas na 100-lecie niepodległości

Nakładem wydawnictwa Trzecia Strona ukazał się „Geograficzno-polityczny atlas Polski. Polska w świecie współczesnym" przygotowany pod redakcją naukową dr. hab. Marcina Solarza, kierownika Zakładu Geografii Politycznej i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego. Publikacja jest bogatym i wszechstronnym źródłem wiedzy o Polsce i Polakach. Pół tysiąca kolorowych map buduje całościowy obraz państwa i społeczeństwa w setną rocznicę odzyskania niepodległości. Atlas podejmuje tematy związane z polityką wewnętrzną i zagraniczną, historią, społeczeństwem, kulturą i gospodarką.
Dzięki polsko-angielskiej edycji atlas przybliża Polskę także cudzoziemcom. Publikacja powstała w ramach projektu finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki i została objęta patronatem prezydenta RP Andrzeja Dudy.

Źródło: WGiSR UW

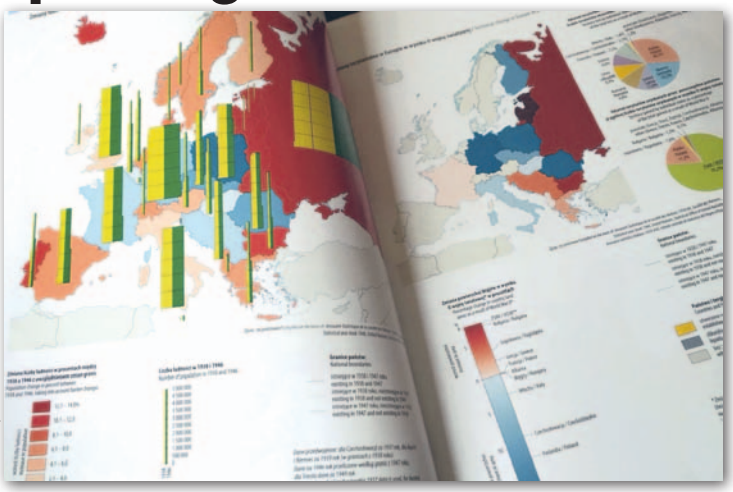

Fot. Twitter/PL1918

Jakie mapy na wakacje?

W rankingu polskiego internetu Gemius/PBI za sierpień liderzy portali mapowych pozostają bez zmian. Sporą niespodzianką jest za to niepozorny serwis Odleglosci.info. Ten portal rozwijany przez firmę Netstel bazuje na Google Maps API i umożliwia wyznaczanie odległości między zadanymi punktami. W sierpniu miał on 690 tys. użytkowników. To o 450 tys. więcej niż w maju, gdy poprzednio analizowaliśmy ten ranking. Tym samym serwis ten awansował z miejsca 11. na 7. Poza tym w najnowszej edycji rankingu utrzymuje się obserwowana wcześniej tendencja spadku liczby użytkowników map Zumi.pl (o blisko 400 tys. w ciągu kwartału) oraz wzrostu popularności Targeo.pl (o ponad 25 tys.). Liderem zestawienia niezmiennie pozostają Mapy Google, z których korzysta około 1/3 polskich internautów. Podobnie jak w poprzednich edycjach badania podanie konkretnych liczb dla tego serwisu jest utrudnione, ponieważ dane podzielono na domeny COM i PL. Gdyby w rankingu Gemius/PBI dla serwisów mapowych uwzględniono Geoportal.gov.pl, zająłby on 9. miejsce. Jak bowiem wynika z danych udostępnionych na Widok.gov.pl, w sierpniu ten serwis mapowy odwiedziło 484 tys. użytkowników. W stosunku do sierpnia ub.r. oznacza to wzrost aż o 35%.

JK

Ogromna aktualizacja na MapyWIG.org

Zasoby internetowego Archiwum Map Wojskowego Instytutu Geograficznego wzbogacono ostatnio o ponad dwa tysiące nowych opracowań. Wśród nich najwięcej jest arkuszy niemieckiej mapy 1:25 000 z okresu I wojny światowej z terenów środkowej i wschodniej Polski oraz Kresów. Pochodzą one ze zbiorów Biblioteki Kongresu USA. Oprócz tego do zasobów serwisu dodano: kilka rzadkich wydań map topograficznych WIG w skali 1:25 000, arkusze niemieckich map geologicznych pokrywające m.in. fragmenty Polski (fot.) oraz niemieckie fotoplany 1:25 000.

Źródło: MapyWIG.org

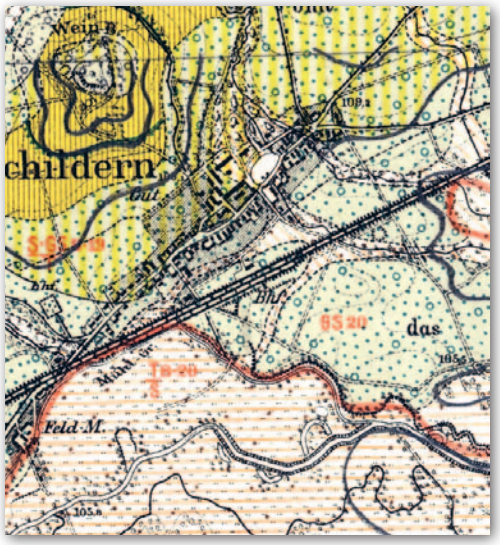

ZE ŚWIATA

Antysemicki wandalizm w OSM

Pod koniec sierpnia otwarty projekt kartograficzny OpenStreetMap znalazł się w nagłówkach wielu portali informacyjnych. Donosiły one, że użytkownicy różnych serwisów internetowych dostrzegli, iż Nowy Jork został przemianowany na

mapach na „Jewtropolis". Taka nazwa widniała chociażby w popularnym wśród młodzieży portalu społecznościowym Snapchat. Dostrzeżono ją również na mapach w serwisach Zillow, The Weather Channel, Citibike czy Streeteasy. Łączy je jedno – korzystają z map dostarczanych przez firmę Mapbox, te z kolei bazują na danych OpenStreetMap.
Przedstawiciele OSM potwierdzili, że źródłem wandalizmu są właśnie dane tego projektu. Wyjaśniają, że nazwa miasta została zmieniona już miesiąc wcześniej, natomiast stała się widoczna dopiero teraz z powodu przyjętych przez firmę Mapbox mechanizmów przetwarzania danych. Zapewniają jednocześnie, że sprawca wandalizmu nie może już edytować bazy OSM. Firma Mapbox wyraziła żal z powodu pojawienia się tego napisu, choć zapewniła, że został usunięty w ciągu godziny. Spółka wyjaśnia, że wdrożyła skomplikowane mechanizmy bazujące na sztucznej inteligencji, które typują do manualnej weryfikacji nawet 70 tys. edycji dziennie. W tym przypadku algorytm zadziałał prawidłowo. Niestety, błąd ludzki sprawił, że zmiana została przepuszczona do publikacji.

JK

Obraz wart więcej niż tysiąc słów

O tworzeniu i korzyściach z „Atlasu danych zasobu geodezyjnego i kartograficznego województwa łódzkiego" rozmawiamy z jego inicjatorem – łódzkim wojewódzkim inspektorem nadzoru geodezyjnego i kartograficznego WOJCIECHEM DYAKOWSKIM

Atlas danych PZGiK województwa łódzkiego

Atlas zawiera informacje o bazach danych: ewidencji gruntów i budynków (EGiB), geodezyjnej ewidencji sieci uzbrojenia terenu (GESUT), obiektów topograficznych (BDOT500 i BDOT10k), a także o stanie zaawansowania prac nad doprowadzeniem tych danych do zgodności z obowiązującymi przepisami. W publikacji zamieszczono kilkadziesiąt map, z których dowiemy się m.in., jaki jest stan osnowy geodezyjnej w poszczególnych powiatach, w jakiej formie prowadzona jest mapa zasadnicza, gdzie założono już inicjalne bazy GESUT, jaka jest dokładność punktów granicznych oraz jaki jest stan modernizacji EGiB. Przedstawiono również zagadnienia związane z funkcjonowaniem ośrodków dokumentacji geodezyjnej, jak np. liczba osób wykonujących w nich zadania z zakresu geodezji i kartografii (w tym posiadających uprawnienia zawodowe), a także wpływy powiatów z tytułu udostępniania PZGiK. Znajdziemy tu informacje dotyczące obsługi geodetów, choćby średnie terminy przygotowania materiałów czy weryfikacji prac, a także najczęściej zgłaszane prace geodezyjne. Dane prezentowane w publikacji są aktualne na koniec roku 2016 i 2017. Urząd Wojewódzki w Łodzi w lipcu br. udostępnił Atlas w internecie (pod banerem na stronie głównej UW http://www.lodzkie.eu i bezpośrednio na stronie https://tiny.pl/gblsf).

ANNA WARDZIAK : Kiedy narodziła się idea stworzenia „Atlasu danych zasobu geodezyjnego i kartograficznego województwa łódzkiego" i co zadecydowało o jego powstaniu?

WOJCIECH DYAKOWSKI: Wiosną 2016 roku zostałem łódzkim wojewódzkim inspektorem nadzoru geodezyjnego i kartograficznego (ŁWINGiK). Zgodnie z art. 7b *Prawa geodezyjnego i kartograficznego* główne zadania na tym stanowisku obejmują kontrolowanie przestrzegania i stosowania przepisów ustawy oraz kontrolowanie działania administracji geodezyjnej i kartograficznej. Do rzetelnego wykonywania tych zadań potrzebna, a wręcz niezbędna, jest wiedza o tym, co podlega kontroli, czyli w naszym przypadku o stanie zasobu geodezyjnego i kartograficznego oraz prowadzącej go administracji. Wiedza ta była fragmentaryczna i rozproszona w różnorakich dokumentach, a przez to trudna do wiarygodnej oceny. Trzeba było ją zweryfikować pod względem ilościowym i jakościowym.

W jaki sposób pozyskuje się takie dane?

W znacznym stopniu można do tych celów wykorzystać tzw. gugiki, czyli coroczne podsumowania danych o zasobie przekazywane przez powiaty do Głównego Urzędu Geodezji i Kartografii. Są to jednak informacje zapisane w rozbudowanych tabelach, które trudno się czyta, a jeszcze trudniej analizuje dane z różnych powiatów czy też dotyczące konkretnych zagadnień. A przecież w nazwie Służby Geodezyjnej i Kartograficznej (SGiK), o czym często zapominamy, mamy nie tylko geodezję, ale także kartografię. Wspomniane podsumowania zawierają dane, którym łatwo można przypisać lokalizację. Stąd już prosty wniosek, żeby poszczególne zagadnienia przedstawić na mapach. Z kolei zbiór map tworzy atlas.

To chyba pionierski tego typu projekt na skalę kraju.

Nie oglądam się na innych i robię to, czego potrzebuję. Prawdopodobnie inni mają swoje sposoby na zapanowanie nad tymi sprawami. Ja tego nie oceniam. Natomiast na podstawie własnego doświadczenia uznałem, że dla mnie to będzie najlepsze rozwiązanie. Przez lata pracowałem w Urzędzie Miasta Łodzi i tam na przełomie tysiącleci zrobiliśmy Atlas Łodzi (niestety, obecna władza zaniechała kontynuacji prac nad nim). I jako geodeta wiem, że mówić można długo i niewiele może z tego wynikać. Natomiast jak specjalista rzuci okiem na mapę, od razu zobaczy wszystkie relacje, które są trudne do opisania. Jeden obraz (w tym przypadku mapa) wart jest więcej niż tysiąc słów.

Jaki jest koszt zbierania materiałów i wykonywania map oraz kto się tym zajmuje?

Poszczególne mapy nie były wykonywane wprost na podstawie corocznych podsumowań. Jako Wojewódzka Inspekcja Geodezyjna i Kartograficzna nie prowadzimy zasobu, a tym samym nie mieliśmy potrzebnych narzędzi do ich przygotowania. Poprosiłem więc o pomoc geodetę województwa łódzkiego Andrzeja Dziubińskiego prowadzącego zasób wojewódzki. Od razu spotkałem się ze zrozumieniem, ale przede wszystkim z bardzo ciekawą propozycją. Polegała ona na olbrzymim ułatwieniu redakcji poszczególnych map poprzez przygotowanie – dla każdego powiatu i dla każdego zagadnienia – tabel do wypełnienia. Każdy powiat otrzymał od nas takie pliki z prośbą o ich odesłanie w ciągu dwóch tygodni. Gdy jakiś ośrodek zwlekał z przekazaniem informacji, pytaliśmy, czy mamy powie-

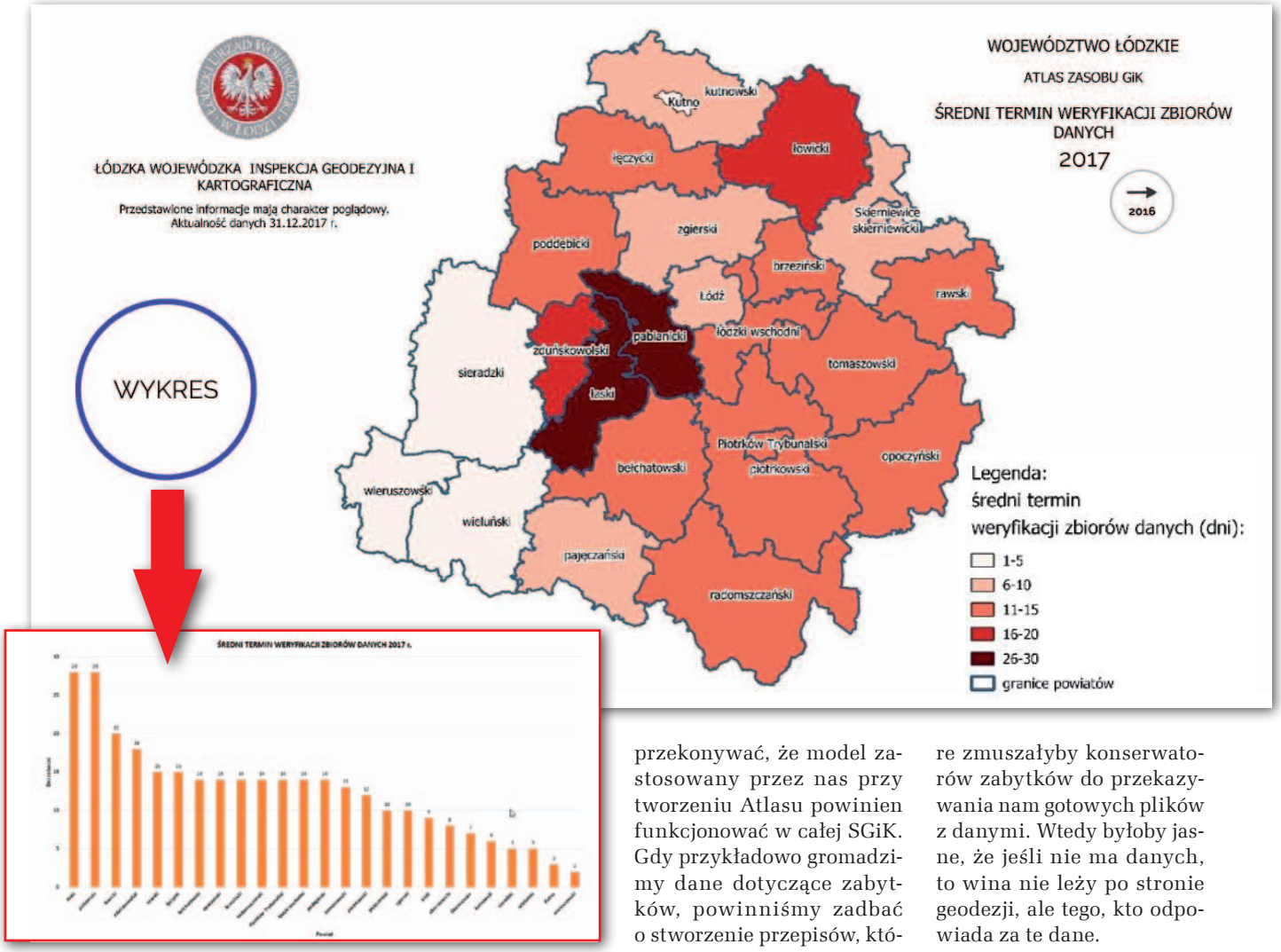

dzieć staroście, że na mapie będzie biała plama. Wtedy dane natychmiast spływały. Dzięki przygotowaniu plików do wypełnienia geodeta województwa w zaledwie kilka dni po otrzymaniu danych z powiatów przedstawił nam gotowe mapy. W ten sposób powstała pierwsza wersja Atlasu. Wówczas wykorzystano funkcjonujące w Urzędzie Marszałkowskim oprogramowanie ArcGIS. Obecnie mapy są tworzone za pomocą bezpłatnego rozwiązania QGIS v.3.2.0. Powstanie Atlasu nie wymagało zatem zaangażowania środków finansowych. Udało mi się też przekonać wojewodę i od kwietnia tego roku w Wojewódzkiej Inspekcji Geodezyjnej i Kartograficznej zatrudniamy geoinformatyka, który pracuje m.in. nad Atlasem.

Na różnych spotkaniach i konferencjach staram się przekonywać, że model zastosowany przez nas przy tworzeniu Atlasu powinien funkcjonować w całej SGiK. Gdy przykładowo gromadzimy dane dotyczące zabytków, powinniśmy zadbać o stworzenie przepisów, które zmuszałyby konserwatorów zabytków do przekazywania nam gotowych plików z danymi. Wtedy byłoby jasne, że jeśli nie ma danych, to wina nie leży po stronie geodezji, ale tego, kto odpowiada za te dane.

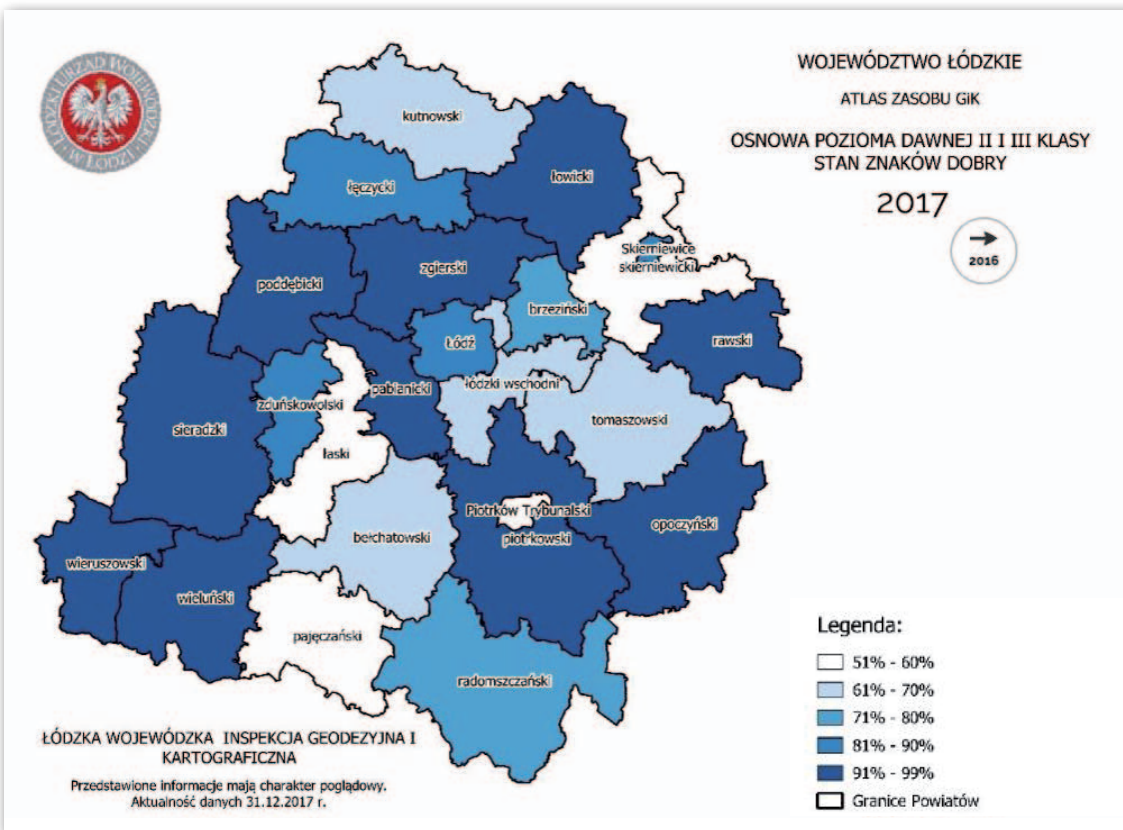

Otrzymał pan mapy wynikowe i co się okazało?

Mapy pozwoliły na wychwycenie już na pierwszy rzut oka danych budzących co najmniej wątpliwości co do ich faktycznej zgodności z rzeczywistością. Najbardziej spektakularnym przykładem były informacje z jednego z powiatów, że znajduje się tam aż ponad 7 tys. reperów. Po wyjaśnieniach liczba ta zmniejszyła się do 1,4 tys.

Ten przykład skłonił nas do tego, aby powstałe mapy poddać analizie zgodności ze wspomnianymi „gugikami". Była to żmudna praca wykonana przez Grażynę Ibsz, inspektora wojewódzkiego naszej inspekcji. I okazało się, że tych rozbieżności było dużo. Powiaty uzasadniały to tym, że zazwyczaj zestawienia do GUGiK były w znacznej części kopiowane rok po roku, bez analizy i głębszej refleksji. Nigdy nie otrzymywano też informacji zwrotnej.

Jakie wnioski udało się wyciągnąć na podstawie danych i opracowanych map?

Mając już zweryfikowane dane, przeprowadziliśmy ich analizę. Chodziło nam o oszacowanie, co jest do zrobienia w poszczególnych powiatach, tak aby zbiory danych geodezyjnych i kartograficznych były prowadzone zgodnie z obowiązującymi przepisami. Na przykład, czy mapa zasadnicza jest prowadzona analogowo, hybrydowo, wektorowo czy obiektowo. Wyniki tej analizy były druzgocące.

Co to znaczy?

Okazało się, że na doprowadzenie zbiorów do zgodności z aktualnie obowiązującymi przepisami potrzeba 300 mln zł, a roczne środki w budżecie wojewody to ok. 3,7 mln zł. Generalny wniosek jest porażający: jeśli nic się nie zmieni (i w zakresie przepisów, i w finansowaniu), to „już" za 100 lat będziemy mieć bazy wymagane przez obecne prawo! Wniosek ten przekazałem swoim przełożonym: wojewodzie, ale też głównemu geodecie kraju z informacją, że trzeba coś z tym zrobić. Nowy GGK intensywnie pracuje nad zmianami.

Poprzednie władze produkowały przepisy, które nie są realizowane, bo nie ma na to środków. To tak jak w anegdocie o Napoleonie, który pytał swoich dowódców podczas oblężenia jednego z miast: „Dlaczego nie atakujecie?", a jeden z nich odpowiedział „Z wielu powodów. Po pierwsze, nie mamy armat".

I my jesteśmy w takiej sytuacji, że tych armat nie mamy. Nie mamy środków finansowych. Województwo łódzkie nie było objęte żad-

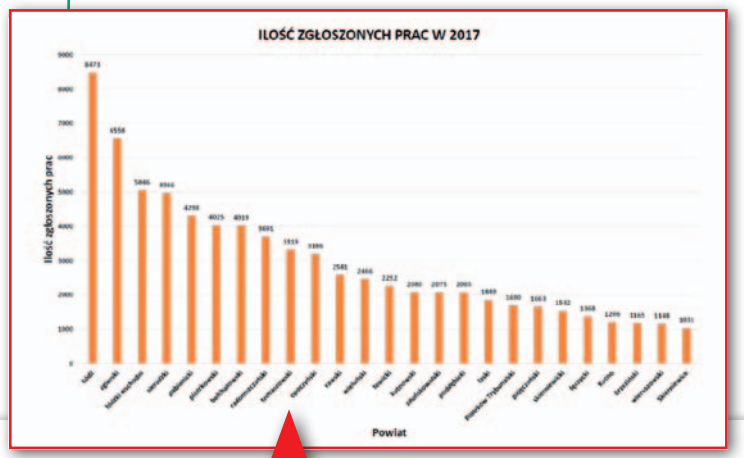

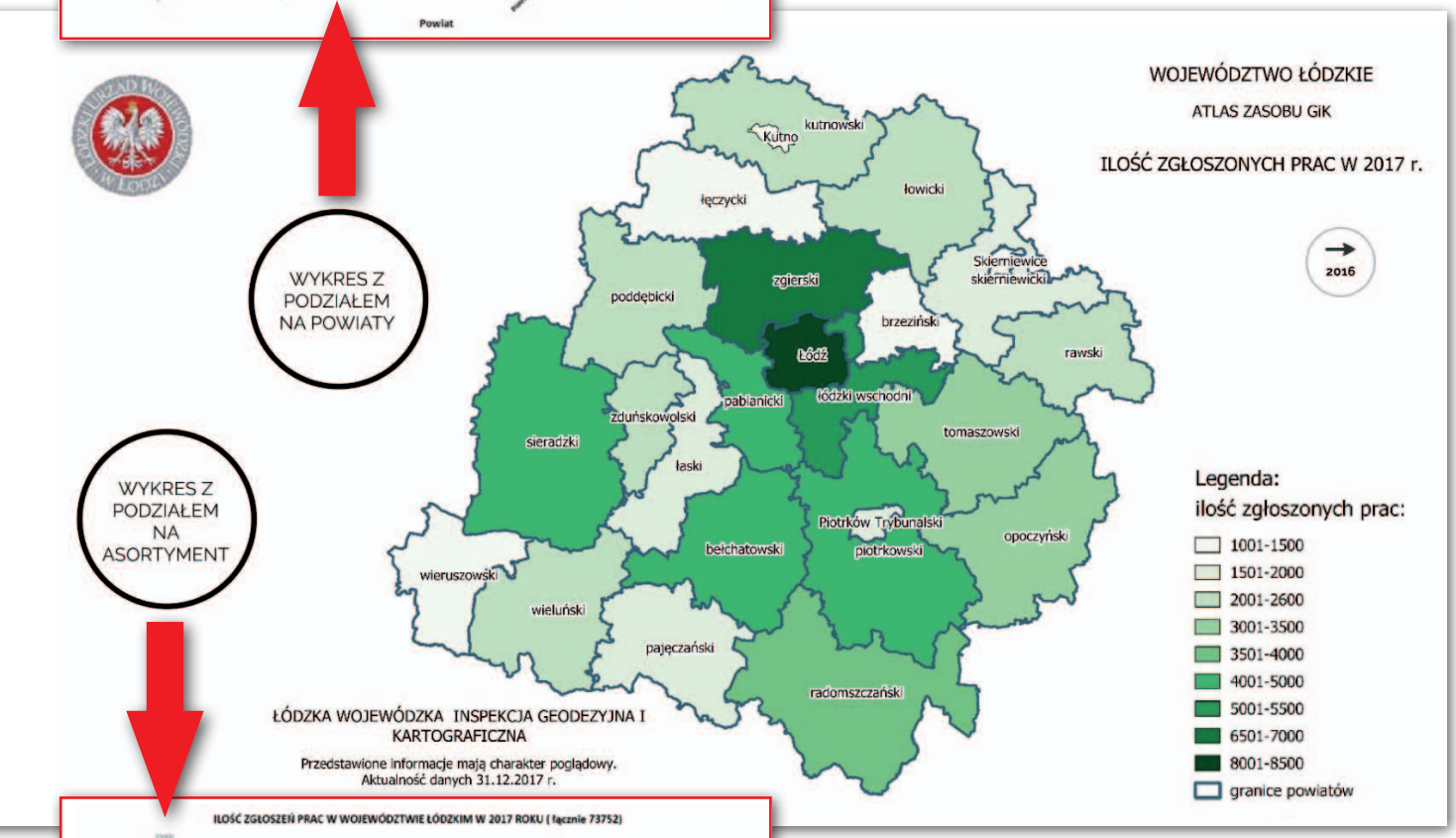

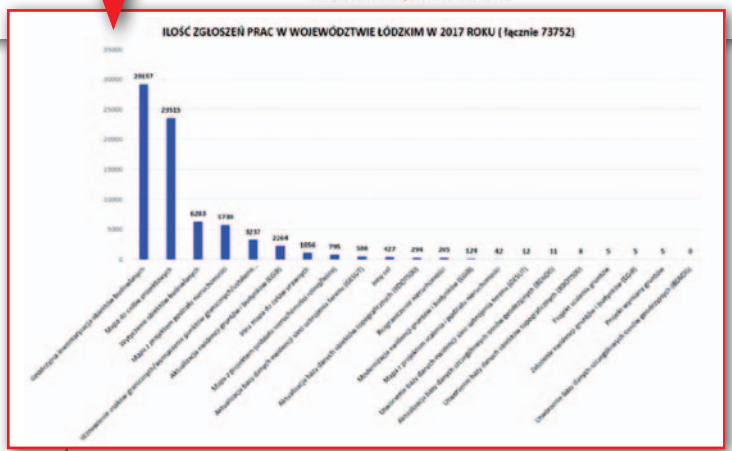

nym ZSIN-em, K-GESUT-em itd. W związku z tym wiele danych jest nieaktualnych, na przykład te dotyczące dokładności pomiaru granic. Mamy, niestety, takie obręby w niektórych powiatach, gdzie dokładność położenia punktów granicznych wynosi więcej niż 6 metrów! W tej sytuacji zadaję pytanie: czy my się zajmujemy geodezją czy geografią?

Ale żeby coś poprawiać, trzeba znać stan faktyczny, bo nie ma co budować na piasku. I Atlas temu właśnie służy – żebyśmy budowali na rzetelnych, zweryfikowanych danych, a nie na wydumanych czy niesprawdzonych.

Jakie kroki dla naprawy sytuacji można pana zdaniem podjąć obecnie?

Zaczęliśmy przedstawiać różne propozycje „odchudzenia" baz danych geodezyjnych, zmiany modelu finansowania Służby Geodezyjnej i Kartograficznej czy też wskazania obszarów wymagających bardziej dogłębnych analiz. W tym miejscu chciałbym to jedynie zasygnalizować, nie wchodząc w szczegóły, ponieważ to bardzo złożony problem wymagający szerokiego uzasadnienia.

Czy zakres informacji gromadzonych w Atlasie jest dla pana jako WINGiK-a wystarczający?

Jednym z wniosków wypływających z naszej pracy było to, że ten zakres trzeba poszerzyć. Dlatego znajduje się w nim coraz więcej danych z różnych obszarów działania naszej branży w województwie łódzkim. Stopniowo zaczynamy też przedstawiać dynamikę zmian, pokazując, co się zmienia rok do roku, choć jeszcze nie na wszystkich mapach.

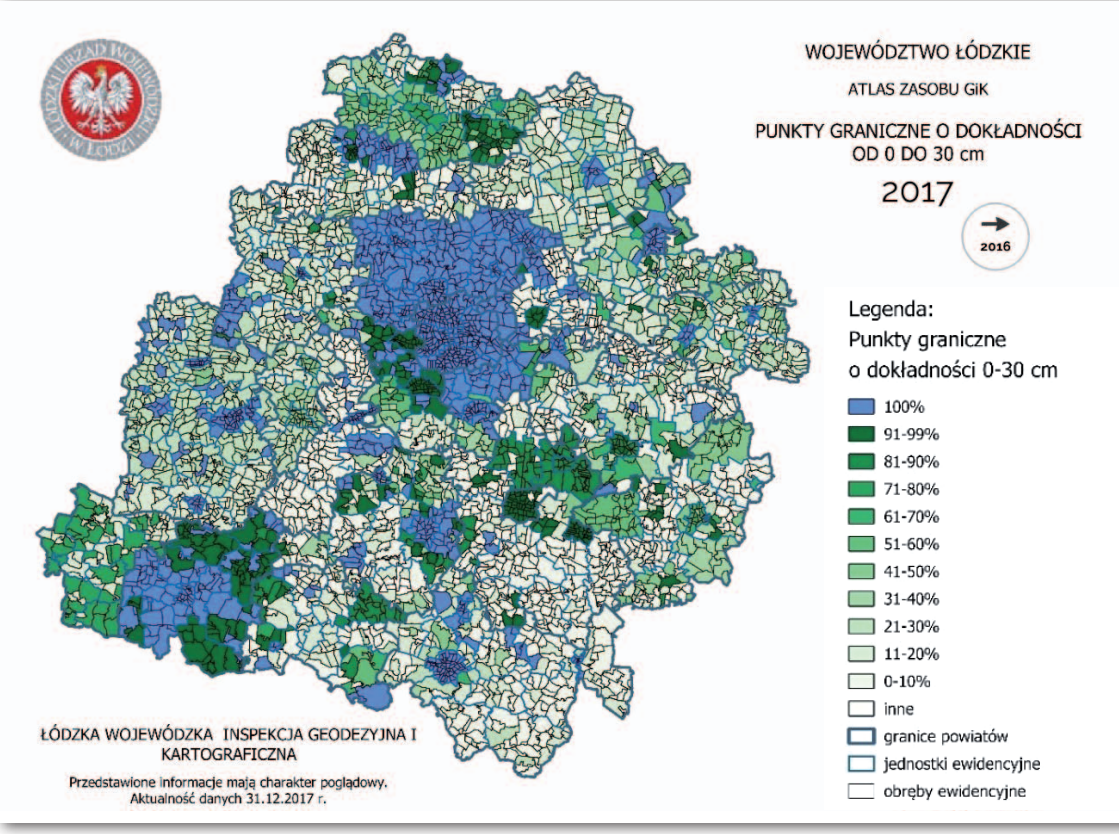

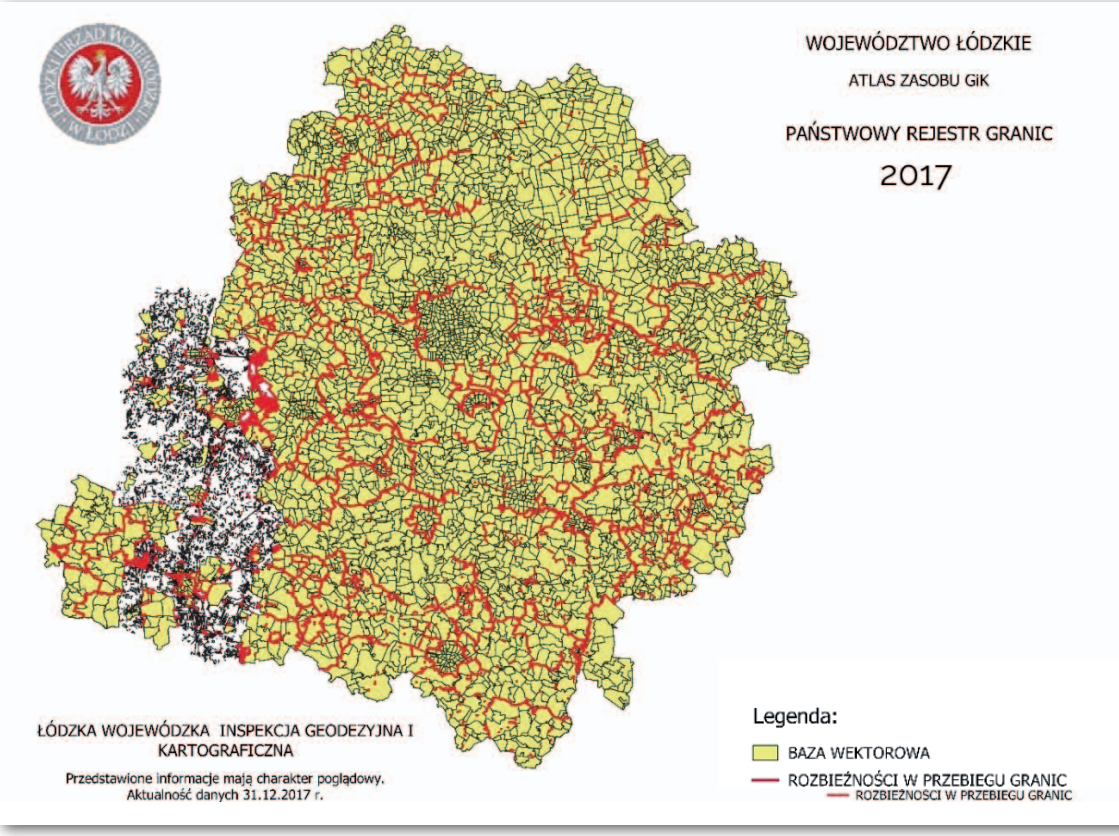

Od samego początku jesteśmy otwarci, a nawet wręcz oczekujemy sugestii, co jeszcze powinno się znaleźć w Atlasie. Jego pierwsza publiczna prezentacja miała miejsce na seminarium zorganizowanym przez łódzki oddział Stowarzyszenia Geodetów Polskich jesienią 2016 r. Od tamtego czasu staramy się go pokazywać na różnych spotkaniach i naradach nie tylko geodezyjnych. Z założenia chcemy bowiem, aby Atlas dawał możliwie pełną wiedzę o stanie baz geodezyjnych i kartograficznych do wykorzystywania również w innych działach administracji publicznej, a także przez projektantów, inwestorów i szeroko rozumiany rynek nieruchomości. Właśnie temu ma służyć prezentacja Atlasu na stronach internetowych Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego.

I to wyjaśnia, dlaczego taką formę publikacji państwo wybrali.

Tak. Z różnych, niezależnych od nas powodów bardzo się to przeciągało. Niemniej od lipca br. opracowanie jest dostępne pod banerem „Atlas danych zasobu geodezyjnego i kartograficznego" na stronie głównej Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi. Początkowo Atlas był przygotowany jako prezentacja PowerPointa, a obecnie w Prezi, innym narzędziu do tworzenia prezentacji, co według nas zdecydowanie ułatwia dostęp do poszczególnych map i diagramów. W odróżnieniu od PowerPointa prezentacja w Prezi odbywa się nie na zasadzie przeglądania slajdów, ale powiększania (przybliżania) kolejnych zagadnień według ściśle określonej ścieżki. Cały czas szukamy rozwiązań, które pozwolą na rozwinięcie możliwości pozyskiwania z Atlasu informacji o zasobie i SGiK oraz wykonywania różnorakich analiz.

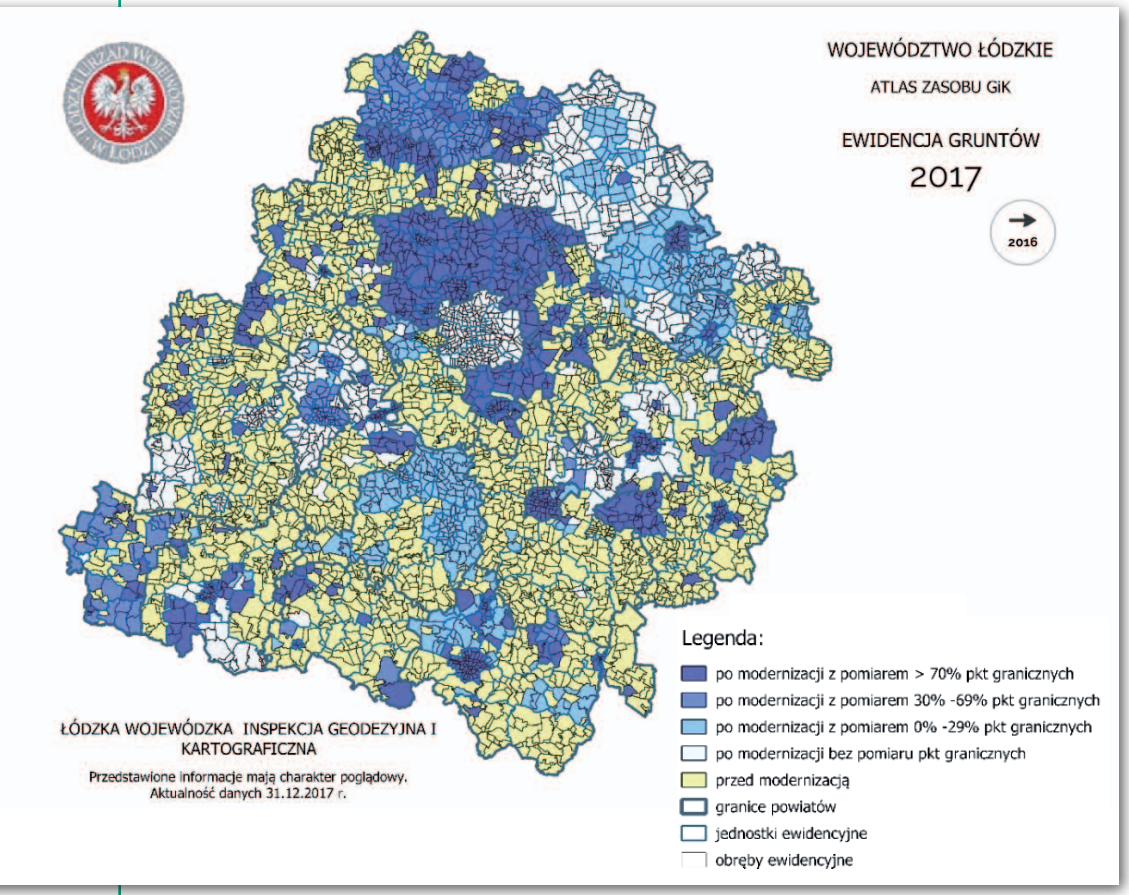

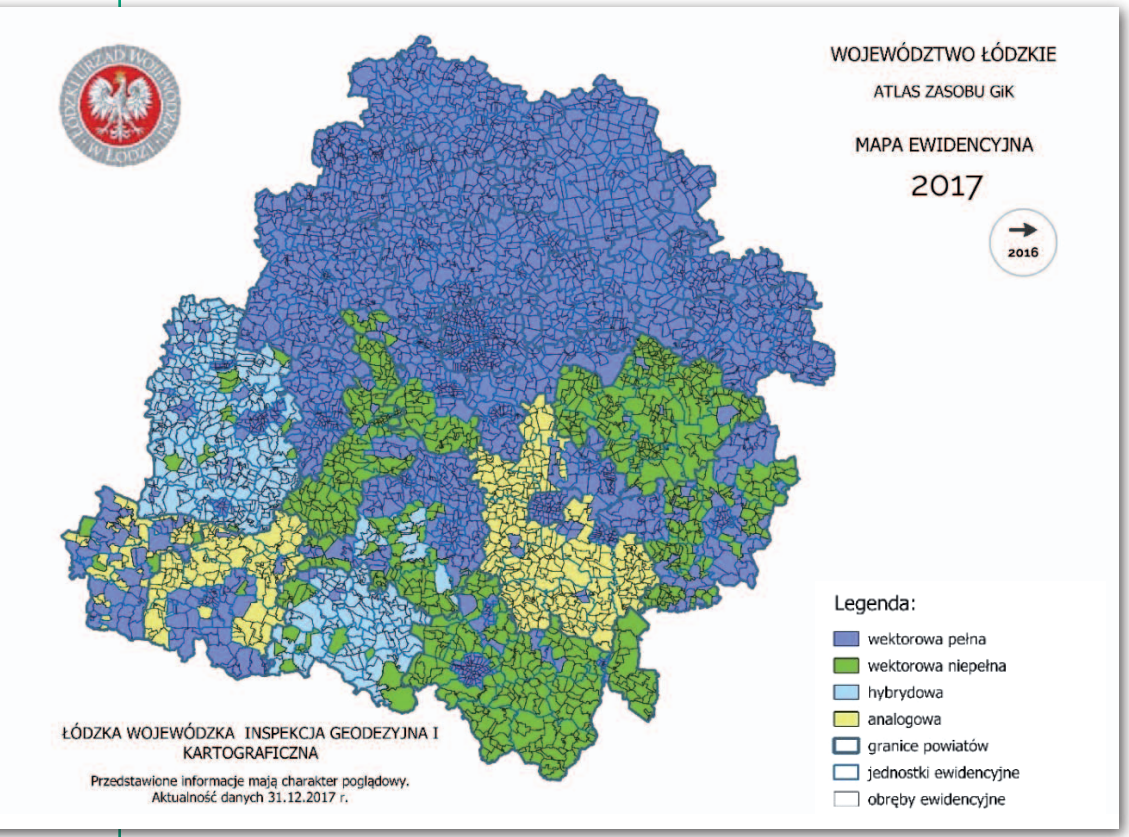

Jakie są zatem plany związane z Atlasem?

Chcemy przygotować komplet danych dla poszczególnych powiatów województwa łódzkiego. Planujemy raz w roku aktualizować i uzupełniać mapy Atlasu. Jeśli będzie taka potrzeba, te warstwy, które już są opracowane, zostaną skorygowane. Również gdy wpłyną propozycje opracowania innych tematów, będziemy te informacje pokazywać. Nie uważamy, że Atlas już jest produktem doskonałym. Publikacja jest pewnym etapem w dochodzeniu do sytuacji, kiedy pokażemy rzeczywistość.

Obecnie dane są dostępne dla wszystkich, więc spodziewam się reakcji. Mówiąc otwarcie, takie rozwiązanie ułatwia mi nadzór. Teraz mówię: sprawdzam. I nie chodzi o to, żeby kogoś ścigać, ale żeby przedstawiać stan faktyczny. Gdy to osiągniemy, każdemu przy podejmowaniu decyzji dotyczących geodezji czy innych działań na terenie województwa będzie po prostu łatwiej. Bo – tak jak powiedziałem – nie będzie budował na piasku, ale na mocnym fundamencie. Jestem przekonany, że szeroka prezentacja Atlasu pozwoli nam na rozwinięcie jego formuły, tak aby ułatwiał działania zarówno administracji publicznej, jak i sfery gospodarczej.

Rozmawiała Anna Wardziak

Wystartowały nowe kosmiczne LiDAR-y

Pod koniec lata w kosmosie znalazły się dwa satelity wyposażone w skaner laserowy. Pierwszy z nich (wystrzelony 22 sierpnia) to europejski Aeolus, który ma zapewnić dane o sile i kierunku wiatrów na całym świecie. Jest on wyposażony w nowatorski sensor Aladin (Atmospheric Laser Doppler Instrument) – bardzo czuły LiDAR pracujący w ultrafiolecie. Emitowane przez niego impulsy będą odbijać się od drobnych cząstek zawieszonych w powietrzu i na podstawie pomiaru tych bardzo słabych sygnałów pozyskiwane będą dane o sile oraz kierunku wiatru w profilu od stratosfery do powierzchni Ziemi. Z wysokości 320 km Aladin ma wykonywać około 100 profili atmosferycznych na godzinę. Misja ta będzie przełomem w badaniu wiatrów – dotychczas dane o nich w całym profilu atmosferycznym były zbierane jedynie punktowo dla wybranych części świata przez balony stratosferyczne.

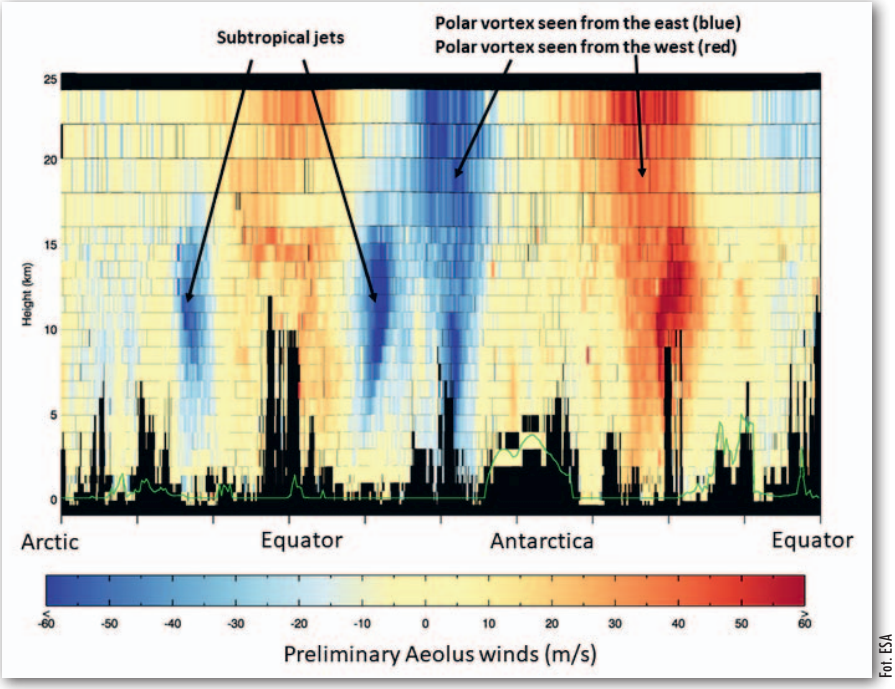

Fot. ESA

Pierwsze dane przesłane przez satelitę Aeolus

Drugi kosmiczny LiDAR (o nazwie ATLAS – Advanced Topographic Laser Altimeter System) zainstalowano na pokładzie amerykańskiego satelity ICESat-2, którego wystrzelono 15 września. Instrument wykorzystuje fale o długości 532 nm i wysyła 10 tys. impulsów na sekundę, co pozwoli wyznaczać odległość do powierzchni Ziemi co 70 cm z dokładnością 4 mm (czyli – jak obrazowo wyjaśnia NASA – tyle, co wynosi grubość ołówka). Celem misji – na co wskazuje jej nazwa – jest pomiar grubości pokrywy lodowej. Orbitę satelity dobrano tak, by pełny pomiar Ziemi przeprowadzany był co 3 miesiące, a więc raz na każdą porę roku. Dane gromadzone przez ten aparat będą wykorzystywane m.in. w badaniach zmian klimatu oraz globalnego obiegu wody. Mają one znaleźć zastosowanie również w pomiarach: biomasy, miast, osuwisk, wysokości oceanów i pokrywy roślinnej czy deformacji gruntów.

Źródło: ESA/NASA

BeiDou rośnie jak na drożdżach

Zgodnie z zapowiedziami chińskich władz w ostatnich miesiącach budowa konstelacji BeiDou mocno przyspieszyła – tylko w tym roku wystrzelono 12 aparatów tego systemu, przy czym ostatnie starty przeprowadzono 25 sierpnia i 19 września. Obecnie w kosmosie znajduje się już 20 satelitów BeiDou III generacji. Na razie wszystkie pozostają jednak niedostępne dla użytkowników – ci mogą korzystać jedynie z II generacji. Docelowo konstelacja ma składać się z 35 aparatów BeiDou-3, co pozwoli osiągnąć pełną dostępność systemu na całym świecie – ma to nastąpić do 2020 roku. Wcześniej – być może jeszcze w tym roku – system ma ruszyć w krajach uczestniczących w inicjatywie tzw. Nowego Jedwabnego Szlaku (ma on prowadzić z Chin do Europy Środkowej, prawdopodobnie również Polski).

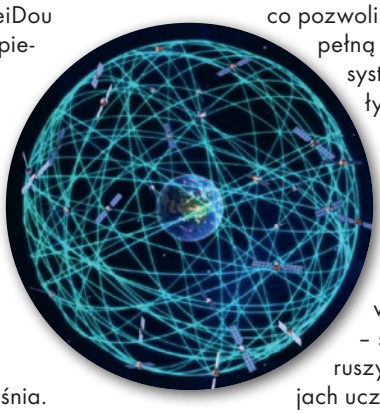

JK

Powstanie brytyjski GNSS?

Premier Wielkiej Brytanii Theresa May ogłosiła przeznaczenie 92 mln funtów na analizę wykonalności budowy własnego systemu nawigacji satelitarnej. Pogłoski dotyczące brytyjskiego systemu GNSS pojawiły się już kilka miesięcy temu, gdy jednym z punktów spornych negocjacji ws. Brexitu stał się program Galileo. Unijni negocjatorzy nie chcą, by po wyjściu Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej kraj ten mógł uczestniczyć w przetargach na budowę i modernizację tego systemu. Co nad Tamizą budzi znacznie większe kontrowersje, UE nie chce też dać Brytyjczykom dostępu do usługi regulowanej publicznie Galileo (PRS). Oferuje ona uprawnionym służbom w krajach członkowskich dedykowany szyfrowany kanał, który ma zwiększoną odporność na zakłócanie. Zamówiona przez brytyjski rząd analiza pozwoli określić techniczne możliwości budowy własnego systemu nawigacji satelitarnej, a także harmonogram jego budowy. Wstępne założenia mówią, że rozwiązanie to ma być wzorowane na amerykańskim systemie GPS i oferować zarówno sygnał cywilny, jak i wojskowy. Opracowanie analizy zostało powierzone UK Space Agency – na jej sporządzenie ma ona półtora roku. Przedstawiciele agencji podkreślają, że nawet jeśli Wielka Brytania nie zostanie wykluczona z programu Galileo i nie zdecyduje się na budowę własnego odpowiednika GPS, opracowanie takiego dokumentu przyniesie krajowemu sektorowi kosmicznemu wiele pożytku.

Redakcja

3D na miarę możliwości

Wbrew ludowej mądrości zajrzyjmy darowanemu koniowi w zęby i przyjrzyjmy się trójwymiarowym modelom budynków udostępnionym bez opłat przez GUGiK.

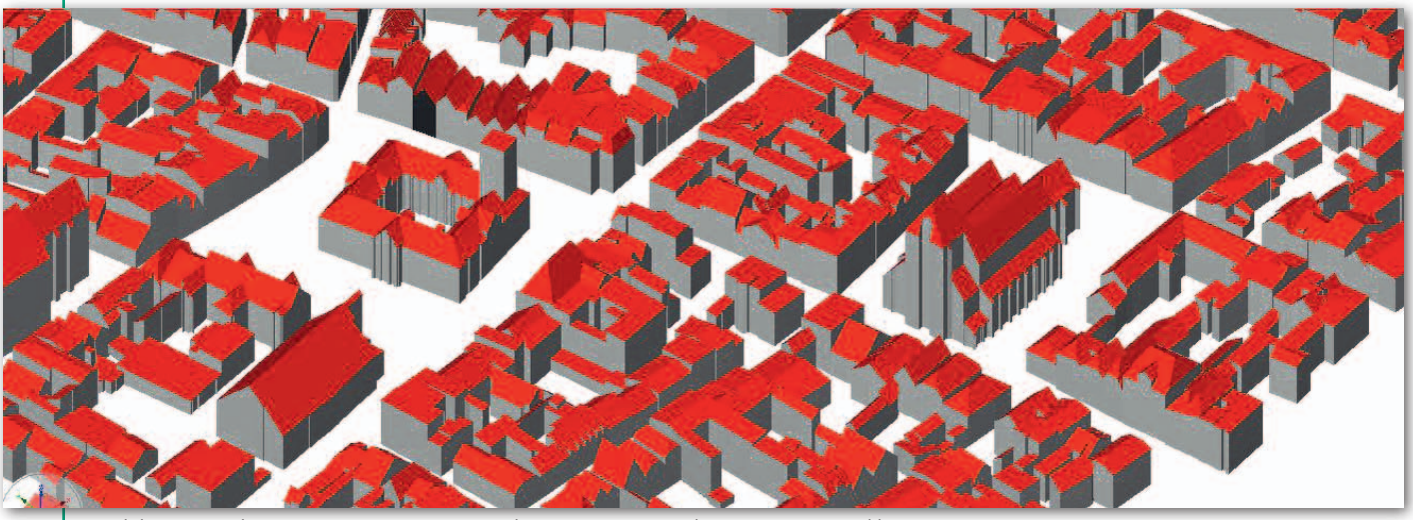

Model 3D toruńskiego Starego Miasta z projektu CAPAP wyświetlony w otwartej aplikacji FZK Viewer

Jerzy Królikowski

Z góry zastrzegam: nie będziemy tu prezentować szczegółowej analizy tego opracowania – skrupulatnie badać dokładności i wierności modeli czy kompletności bazy. Tym już wkrótce zajmą się specjaliści od fotogrametrii z krajowych uczelni. Nie trzeba jednak posiadać fachowej wiedzy z zakresu modelowania 3D, by w tym ambitnym przedsięwzięciu Głównego Urzędu Geodezji i Kartografii dostrzec zarówno ogromny potencjał, jak i istotne wady.

Pionierzy, ale czy potrzebni?

Na wstępie należy docenić, że takie opracowanie w ogóle powstało. Jesteśmy bowiem jednym z pierwszych państw na świecie, które przygotowało jednolity model 3D zabudowy dla tak dużej powierzchni (190 tys. km kw.), i to w tak krótkim czasie (9 miesięcy). O innowacyjności tego przedsięwzięcia najlepiej świadczy to, że na jego potrzeby wykonawcy przetargu (patrz ramka) musieli stworzyć własne oprogramowanie, bo żadna dostępna na rynku aplikacja nie oferowała potrzebnych funkcji!

Na plus zaliczyć należy także odpowiednio dobraną szczegółowość, czyli LoD 2 według standardu CityGML (tj. z rozróżnieniem typu dachu). Z jednej strony GUGiK nie poszedł więc na łatwiznę i nie wygenerował mało przydatnych „klocków" LoD 1 czy modelu typu *mesh*, z drugiej zaś – nie wymagał tekstur czy odwzorowania detali architektonicznych, co wywindowałoby koszty projektu do astronomicznych kwot.

Warto się jednak zastanowić, czy inne kraje dlatego nie realizują podobnych projektów, że nie potrafią? Czy może po prostu nie widzą takiej potrzeby? Generalnie wśród specjalistów od fotogrametrii dominuje opinia, że modele 3D budynków należy pozyskiwać pod konkretne potrzeby. Krótko mówiąc, jak modele są do wszystkiego, to są do niczego. To właśnie dlatego takie dane dziś zamawiane są głównie przez lokalne władze, a nie rządowe agencje. Trudno się zatem spodziewać, że dzięki opracowaniu GUGiK-u polskie miasta (szczególnie te większe) zrezygnują z planów budowy własnego modelu 3D. Może zatem znacznie bardziej racjonalnym krokiem ze strony Urzędu byłoby skupienie się na aktualizacji chmury punktów z lotniczego skaningu kraju (ALS), którą każdy użytkownik wykorzysta do łatwego i taniego opracowania takiego modelu, jaki odpowiada jego potrzebom (po dane ISOK sięgnął w tym celu choćby Poznań).

Otwarte, ale niedostępne

Skoro już jednak modele 3D budynków powstały, wielka pochwała należy się za ich udostępnienie bez opłat. Wyniki konkursu zorganizowanego we wrześniu przez GGK pokazują, że szeroko rozumiana branża geoinformatyczna ma sporo ciekawych pomysłów na praktyczne spożytkowanie tych danych. Tylko czy uwolnienie modeli 3D to świadoma decyzja poprzedniego kierownictwa GUGiK-u, czy raczej wyraz niemocy odnośnie do nowelizacji prawa geodezyjne-

10 mln modeli za 21 mln zł

Budowa modeli 3D budynków dla całego kraju była jednym z celów realizowanego przez GUGiK projektu Centrum Analiz Przestrzennych Administracji Publicznej (CAPAP). Z trzech zaplanowanych części przetargu udało się rozstrzygnąć dwie dotyczące wymodelowania około 10 mln budynków. Realizują je konsorcja firm: Geoxy Kraków i Cyient z Wielkiej Brytanii (wartość umowy 9,8 mln zł) oraz Gispro Szczecin i ProGea 4D Kraków (10,9 mln zł). Na razie modele dla wybranych powiatów można pobrać z Geoportalu w formacie CityGML. Do listopada br. udostępnione mają zostać wszystkie dane. Przewidziana jest także ich wizualizacja w trójwymiarowej wersji Geoportalu.

go (wprowadzenie odpłatności wymagałoby bowiem zmiany cennika w *Pgik*)?

Złośliwości odłóżmy jednak na bok i przyjrzyjmy się kwestiom technicznym. Śledząc na Geoforum.pl komentarze, można bowiem nabrać wątpliwości, czy słusznie dane udostępniono w formacie CityGML. Owszem, to międzynarodowy standard Open Geospatial Consortium, tyle że importowany zaledwie przez kilka specjalistycznych aplikacji, na ogół trudnych w obsłudze dla laika. Czy zatem oprócz CityGML danych tych nie można by udostępnić w plikach KML obsługiwanych choćby przez popularne oprogramowanie Google Earth? Pomyślmy tylko, o ile ten prosty krok zwiększyłby liczbę użytkowników tych modeli!

Wybiórczy recycling danych

Jeśli wziąć pod uwagę, że Poznań na własny model zabudowy (również LoD 2) wydał blisko milion złotych, to 21 mln zł wyłożone przez GUGiK na wielokrotnie większy obszar wydaje się kwotą niewygórowaną. W znacznej mierze przyczyniło się do tego wykorzystanie do opracowania tej bazy istniejących rejestrów – BDOT10k (warstwa obrysów budynków) oraz danych ALS z projektu ISOK. Dobrze pokazuje to, że wbrew opiniom niektórych krytyków materiały gromadzone w centralnym zasobie są nowoczesne i oferują ogromny potencjał. Znaczna redukcja kosztów jest także efektem wysokiego stopnia automatyzacji generowania modeli. Wypracowanie odpowiednich procedur otwiera zatem drogę do sprawnej i taniej aktualizacji tych danych w przyszłości.

Przyjęta metodologia (szerzej pisaliśmy o niej w GEODECIE 9/2017) ma jednak istotne wady. Niejeden geodeta zapyta, dlaczego obrysy budynków wzięto z BDOT10k, a nie z dokładniejszej i bardziej aktualnej EGiB (jak to uczyniono w Poznaniu). Na różnych konferencjach GUGiK przyznaje, że w teorii postulat ten jest słuszny, ale w praktyce kiepski stan ewidencji budynków w niektórych powiatach uniemożliwia jej wykorzystanie w tym celu dla całego kraju.

Inny problem to różna aktualność danych ALS i BDOT10k. Chmura ISOK pozyskiwana była głównie w 2012 roku, z kolei obrysy budynków wprowadzane są do BDOT10k na przestrzeni wielu lat w ramach różnych przetargów realizowanych przez GUGiK oraz urzędy marszałkowskie. W rezultacie wynikowy model 3D nie dość, że w wielu miejscach może być nieaktualny (przecież przez 6 lat od wykonania skaningu sporo mogło się zmienić), to nie zawiera danych dla miejsc, gdzie występują rozbieżności w aktualności baz BDOT10k i ISOK.

Specyfikacja przetargu GUGiK-u sprawia zresztą, że tych braków danych jest więcej – wykonawcy szacują, że modelowaniem nie objęto nawet 10% budynków. Modeli nie generowano bowiem również wtedy, gdy wprawdzie budynek był odwzorowany w obu rejestrach, ale jego obrys w BDOT10k nie pokrywał się z chmurą z ALS przynajmniej w 95%.

Niekompletność bazy jest jednak znacznie większa. Przypomnijmy bowiem, że wskutek najpierw paraliżu decyzyjnego w Urzędzie związanego z wymianą kierownictwa, a później braku chętnych do przetargu na modele 3D udało się je przygotować tylko dla 10 województw (bez pomorskiego, zachodniopomorskiego, lubuskiego, wielkopolskiego, łódzkiego i dolnośląskiego). Czy uda się uzupełnić zarówno owe 6 województw, jak i wspomniane 10%? GGK Waldemar Izdebski zapewnia, że stara się pozyskać środki na ten cel. Podkreśla również, że Urząd będzie chciał wypracować mechanizmy systematycznej aktualizacji tej bazy. Nim to jednak nastąpi, użytkownicy będą mieli do dyspozycji jedynie mocno wybrakowany produkt o niepewnej przyszłości. O ile więc te modele 3D mogą znaleźć zastosowanie w grach komputerowych (jedna ze zwycięskich propozycji we wspomnianym konkursie GGK), to ich szersze wykorzystywanie w działaniach administracji publicznej jest już problematyczne.

Dał nam przykład Poznań, jak modelować mamy

Pierwsze reakcje branży geodezyjnej na modele 3D GUGiK-u są bardzo zróżnicowane. Jedni zwracają uwagę na innowacyjność projektu w skali światowej oraz podkreślają, że uwolnienie tych danych to świetny impuls do rozwoju firm geoinformatycznych. Drudzy pytają, po co Urząd wydaje miliony na wodotryski, które ciężko choćby otworzyć, skoro tak potrzebna administracji i gospodarce ewidencja gruntów i budynków wciąż mocno kuleje. Poza tym jeśli jakiś lokalny urząd będzie potrzebował modelu 3D, to i tak zapewne sam go sobie zamówi.

Nie brak też głosów bardziej wyważonych, że wprawdzie takie dane są potencjalnie bardzo przydatne, ale pod warunkiem, że zapewniona jest ich kompletność i aktualność, a o tych aspektach GUGiK myśli dopiero teraz. Być może zatem projekt zebrałby więcej pochlebnych opinii, gdyby został zrealizowany tak kompleksowo, jak w Poznaniu, gdzie bazę modeli 3D zaprojektowano, by była przydatna do konkretnych zadań w dłuższej perspektywie (nie tylko zamówiono same dane, ale także przygotowano mechanizmy ich bieżącej aktualizacji, która – co istotne – ma być realizowana wyłącznie siłami Ratusza).

Cóż, nie popełnia błędów tylko ten, kto nic nie robi. Ważne, by ci, którzy chcą iść w ślady Poznania i GUGiK-u, przeanalizowali mocne i słabe strony tych projektów oraz wyciągnęli z doświadczeń obu urzędów stosowne wnioski. ■

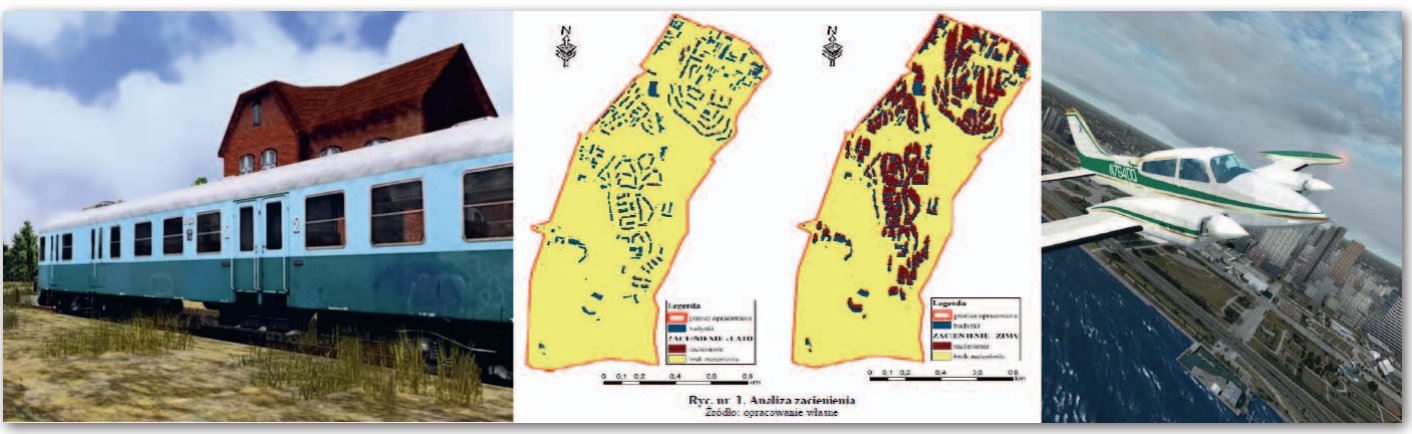

Prace nagrodzone w konkursie GGK na najciekawsze pomysły wykorzystania modeli 3D GUGiK-u. Od lewej: symulator jazdy pojazdami kolejowymi, analiza zacienienia, symulator lotów

Wycinanie dyscyplin na hura

Po wielu miesiącach walk los geodezji i kartografii jako samodzielnej dyscypliny naukowej jest już przesądzony. Resort nauki pozostał głuchy na argumenty naszego środowiska i postanowił nie umieszczać geodezji i kartografii na nowej liście dyscyplin.

Damian Czekaj

Pierwszą wersję projektu rozporządzenia ministra nauki i szkolnictwa wyższego *w sprawie dziedzin nauki i dyscyplin naukowych oraz dyscyplin artystycznych* z 31 lipca 2018 r. opublikowano na stronie Rządowego Centrum Legislacji 1 sierpnia. Jest to akt wykonawczy do ustawy z 20 lipca 2018 r. *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* (tzw. konstytucja dla nauki), która weszła w życie 1 października. Projekt aktu wykonawczego zakładał redukcję liczby dyscyplin naukowych i artystycznych ze 102 do 45. Na nowej liście zabrakło geodezji i kartografii, która – wraz z budownictwem i transportem (w zakresie infrastruktury) – została przyporządkowana do dyscypliny **inżynieria lądowa** w dziedzinie **nauk inżynieryjnych i technicznych**.

Jak wyjaśniał resort nauki, dotychczasowa 3-poziomowa klasyfikacja – obejmująca 8 obszarów wiedzy, 22 dziedziny nauki i sztuki oraz 102 dyscypliny naukowe i artystyczne (w tym 7 dziedzin, w których nie wyodrębniono dyscyplin) – charakteryzuje się nadmiernym rozdrobnieniem. Ograniczenie tego rozdrobnienia stanowi – zdaniem MNiSW – warunek konieczny do przeprowadzenia miarodajnej ewaluacji jakości działalności naukowej. „Od wyników ewaluacji zależeć będzie nie tylko podział środków finansowych na utrzymanie i rozwój potencjału badawczego, ale także uprawnienia do nadawania stopni doktora i doktora habilitowanego w danej dyscyplinie naukowej albo artystycznej oraz możliwość uzyskania pozwolenia na utworzenie studiów na określonym kierunku, poziomie i profilu" – czytamy w uzasadnieniu do projektu.

W niepewności

Prace nad konstytucją dla nauki rozpoczęły się w lutym 2016 r., a jej projekt zaprezentowano we wrześniu 2017 r. podczas Narodowego Kongresu Nauki w Krakowie. Jednym z elementów reformy miała być redukcja mniej więcej o połowę liczby dyscyplin naukowych. Resort kierowany przez wicepremiera Jarosława Gowina długo zwlekał z publikacją skróconej listy dyscyplin, informując jedynie, że punktem wyjścia do budowy nowej klasyfikacji ma być systematyka przyjęta przez Organizację Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD), w której wyodrębniono 42 dyscypliny naukowe (nie ma wśród nich geodezji i kartografii).

Konwent Dziekanów Wydziałów Geodezyjnych już na wiele miesięcy przed ogłoszeniem projektu rozporządzenia zabiegał o wpisanie geodezji i inżynierii geoporzestrzennej (w miejsce geodezji i kartografii) na listę dyscyplin naukowych. O poparcie tej inicjatywy zwrócił się m.in. do ministerstw, głównego geodety kraju czy Rady Infrastruktury Informacji Przestrzennej. W sprawę mocno zaangażowało się także Stowarzyszenie Geodetów Polskich. Mimo podjętych działań dyscyplina geodezja i inżynieria geoporzestrzenna nie załapała się na skróconą listę.

Projekt rozporządzenia przedstawiono ostatecznie zaledwie dwa miesiące przed jego planowanym wejściem w życie, choć ustawodawca musiał zdawać sobie sprawę, że wzbudzi on wiele kontrowersji. Konsultacje publiczne oraz opiniowanie trwały tylko miesiąc (do 31 sierpnia). „Przeprowadzenie konsultacji w sezonie urlopowym, w czasie przerwy w roku akademickim jest przykładem źle zaplanowanego procesu legislacyjnego i nietrafionym pomysłem" – ocenił jeden uczestników tego procesu.

Różne pomysły

Ostatecznie w toku konsultacji publicznych i opiniowania projektu rozporządzenia wpłynęło ponad 150 stanowisk. O umieszczenie geodezji i inżynierii geoprzestrzennej lub geodezji i kartografii wśród samodzielnych dyscyplin naukowych zaapelowały: Konwent Dziekanów Wydziałów Geodezyjnych, Stowarzyszenie Geodetów Polskich, Stowarzyszenie Kartografów Polskich, Polskie Towarzystwo Informacji Przestrzennej oraz Towarzystwo Rozwoju Obszarów Wiejskich.

Stanowiska tych podmiotów są zbliżone, więc zacytujemy tylko fragment pisma Konwentu: „Brak samodzielnej dyscypliny obejmującej dotychczasową tematykę geodezji i kartografii oznacza sztuczne umieszczenie badań z tego zakresu w innej lub, co gorsza, w wielu innych rozproszonych dyscyplinach. W ten sposób stosunkowo zwarta i mająca własne paradygmaty oraz język techniczny dyscyplina może zostać umieszczona na peryferiach nauki polskiej. Jest też wielce prawdopodobne, iż nastąpi skuteczne ograniczenie interdyscyplinarności działań, rozproszenie dotychczasowego potencjału badawczego i inżynierskiego, a w efekcie destrukcyjne ograniczenie możliwości realizacji projektów oraz programów naukowych i innowacyjno-wdrożeniowych. (…) likwidacja naszej dyscypliny spowoduje wstrzymanie lub znaczące ograniczenie kształcenia kadr, w tym naukowo-dydaktycznych (…)".

Odmienną opinię przedstawiły dwa uniwersytety: Przyrodniczy we Wrocławiu oraz Warmińsko-Mazurski w Olsztynie. Postulowały one podział dotychczasowej dyscypliny między: inżynierię lądową (geodezja z wyłączeniem zakresu dotyczącego badań Ziemi) oraz nauki o Ziemi i środowisku (geodezja w zakresie badań Ziemi). „Analiza dorobku naukowego samodzielnych pracowników reprezentujących aktualną dyscyplinę naukową »geodezja i kartografia« (…) wykazała, że publikacje naukowe związane są przede wszystkim z badaniami Ziemi i tym samym nową dyscypliną »nauki o Ziemi i środowisku« w dziedzinie nauk ścisłych i przyrodniczych. Jednocześnie, pewna część publikacji o tematyce niezwiązanej z badaniami Ziemi wpisuje się w zakres badań stosowanych związanych bezpośrednio z nową dyscypliną inżynieria lądowa w dziedzinie nauk inżynieryjnych i technicznych" – czytamy w uzasadnieniu podpisanym przez rektora UWM.

Żadne z powyższych stanowisk nie zostało jednak uwzględnione przez MNiSW.

Wsparcie rządowe

Z propozycją dodania geodezji i inżynierii geoprzestrzennej do listy dyscyplin wystąpiły w trakcie uzgodnień międzyresortowych ministerstwa: Cyfryzacji, Inwestycji i Rozwoju oraz Rol-

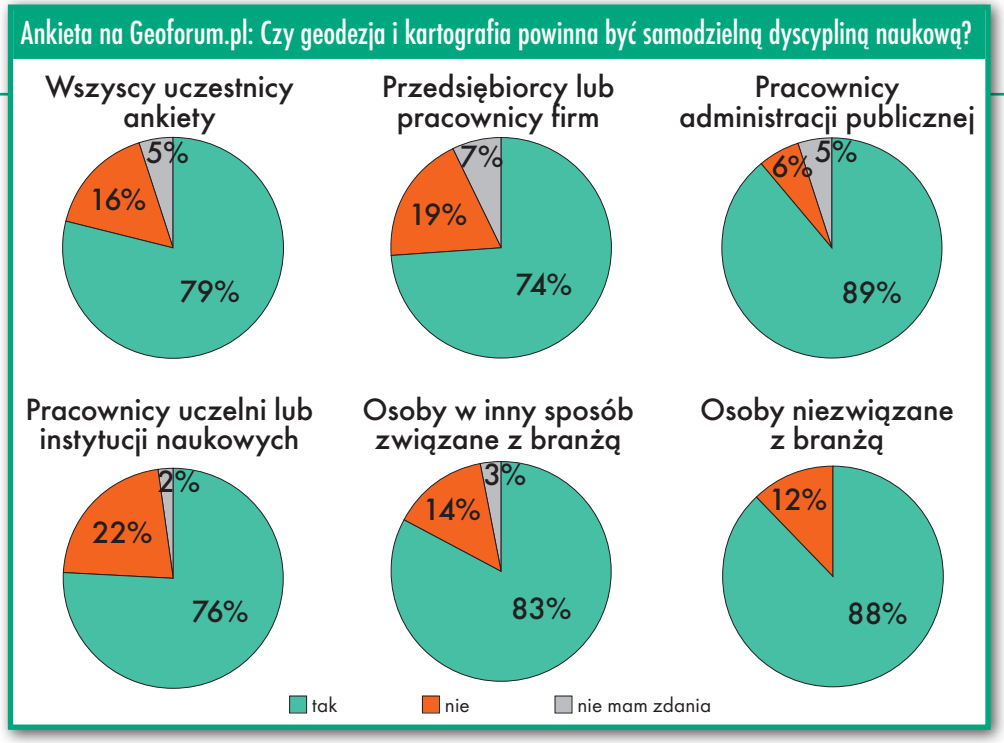

nictwa i Rozwoju Wsi. Pomysł ten początkowo poparło również Ministerstwo Obrony Narodowej, ale po kilku dniach i przeprowadzeniu ponownej analizy projektu rozporządzenia wycofało swoje uwagi.

Ministerstwo Inwestycji i Rozwoju w swoim stanowisku w dużej mierze przytoczyło argumenty Konwentu Dziekanów Wydziałów Geodezyjnych. Resort cyfryzacji zwrócił z kolei uwagę, że „sektor geoinformacyjny jest częścią cyfrowej gospodarki Polski", „tworzenie zasobów geoinformacyjnych jest ważne do realizacji procesów inwestycyjnych", a uwzględnienie geodezji i inżynierii geoprzestrzennej na liście dyscyplin stałoby się przesłanką do rozwoju tego sektora.

Podkreślano też rolę, jaką geodezja i inżynieria geoprzestrzenna odgrywa w rolnictwie. „Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi wielokrotnie korzysta ze zintegrowanych zbiorów danych ewidencji gruntów i budynków niezbędnych do realizacji zadań publicznych (…). W związku z tym należy stwierdzić, że dotychczasowa dyscyplina naukowa obejmująca sprawy z zakresu geodezji jest niezwykle ważna dla rozwoju gospodarki w wielu jej obszarach, a także kształcenia wysoko wykwalifikowanych kadr".

Przytoczone wyżej argumenty nie znalazły jednak uznania w resorcie nauki. „Na wstępie należy podkreślić, że inna systematyka dziedzin i dyscyplin naukowych nie oznacza, że jakiś obszar badań naukowych ulega likwidacji" – napisało MNiSW w odpowiedzi na uwagi. „Tak jak teraz, tak i w przyszłości będzie możliwe tworzenie kierunków studiów, których zakres odnosi się do różnych dyscyplin naukowych czy też do określonego obszaru zagadnień w ramach jednej dyscypliny. (…) Nie sposób zgodzić się z sugestią, że konsolidacja dyscyplin zahamuje rozwój badań naukowych w danym obszarze. Można mówić ewentualnie o odwrotnej zależności".

Ankieta na Geoforum.pl

Impulsem do przeprowadzenia na Geoforum.pl ankiety, w której pytaliśmy, czy geodezja i kartografia powinna pozostać samodzielną dyscypliną naukową, były komentarze, które w ostatnich tygodniach pojawiały się pod wiadomościami dotyczącymi tego tematu. Wielu komentatorów wydawało się być zadowolonych, że geodezja przestanie być dyscypliną.

Ankietę wypełniły w dniach 6-11 września 372 osoby. Jest to dość skromny wynik, biorąc pod uwagę choćby to, że miesiąc wcześniej przy okazji badania dotyczącego wysokości płac w branży otrzymaliśmy blisko 900 odpowiedzi. 45% respondentów stanowili przedsiębiorcy lub pracownicy firm, 22% – pracownicy administracji publicznej, a 16% – pracownicy uczelni lub instytucji naukowej. Kolejnych 15% uczestników ankiety związanych jest z branżą geodezyjną i kartograficzną w inny sposób, a 2% nie jest z nią związanych wcale.

Zdecydowana większość badanych – 79% – uważa, że geodezja i kartografia (lub geodezja i inżynieria geoprzestrzenna) powinna pozostać samodzielną dyscypliną naukową. Przeciwnego zdania jest 16% ankietowanych. „Przyznam, że czytając komentarze przy poprzednich artykułach, spodziewałem się innych wyników ankiety" – napisał jeden z użytkowników Geoforum.pl. Kolejny stwierdził: „Czyli jeszcze nie wszyscy zwariowali. Cieszę się. Warto jednak walczyć o wspólne dobro i naprawiać to, co jest złe, nie wylewając dziecka z kąpielą".

Wyniki dla poszczególnych grup oraz wszystkich uczestników ankiety przedstawiamy na wykresach.

Wszystko stracone?

Wbrew przewidywaniom, że sprawa się przeciągnie, rozporządzenie uwzględniające nieliczne poprawki przyjęte w toku konsultacji i uzgodnień minister Jarosław Gowin podpisał 20 września. Zmodyfikowana klasyfikacja obejmuje teraz 44 dyscypliny naukowe i 3 artystyczne. Oczywiście, nie ma wśród nich geodezji i kartografii.

Zdaniem ministerstwa najważniejszą zmianą względem pierwotnego projektu rozporządzenia jest dodanie do listy dyscyplin astronomii. – Mimo że w klasyfikacji OECD, na której się wzorowaliśmy, astronomia włączona była do nauk fizycznych, postanowiliśmy wyjść naprzeciw postulatom środowiska akademickiego – powiedział wicepremier Gowin. – Na żadnym etapie, a tym bardziej na etapie wdrażania konstytucji dla nauki i publikacji kolejnych aktów wykonawczych nie zapominamy o naukowcach, dla których, ale i z którymi tworzymy reformę szkolnictwa wyższego i nauki w Polsce – dodał. Minister w swojej wypowiedzi nie uściślił, że wyszedł naprzeciw postulatom tylko części środowiska akademickiego. I ciekawostką jest to, że za astronomią nie wstawiło się żadne ministerstwo, a za geodezją i kartografią aż trzy… Zapewne wpływ na decyzję ministra miała wrzawa, jaka wybuchła w mediach po ogłoszeniu, że astronomii nie ma na liście dyscyplin.

Po konsultacjach zmieniono także nazwy wielu dyscyplin, m.in. tej, w której umieszczono geodezję i kartografię: z „inżynieria lądowa" na „**inżynieria lądowa i transport**". Dyscyplina ta obejmuje teraz cały transport, a nie – jak w pierwotnej wersji rozporządzenia – jego część w zakresie infrastruktury.

Rozporządzenie ws. dyscyplin weszło w życie 1 października, jednak na to, czy spełnią się czarne scenariusze obrońców naszej dyscypliny, przyjdzie nam jeszcze trochę poczekać. ■

Wszystkie uwagi i stanowiska zgłoszone w trakcie uzgodnień, konsultacji i opiniowania można znaleźć pod adresem: https://tiny.pl/gbc8b

Jeszcze o ubiegłorocznej nowelizacji przepisów ustawy o gospodarce nieruchomościami

Kierunek zmian dobry

Czy kolejne doprecyzowanie ustawy o gospodarce nieruchomościami można uznać za wystarczające dla rozwiania wątpliwości w zakresie stosowania jej przepisów? Niestety, raczej nie...

Magdalena Durzyńska

Jakkolwiek dość istotna nowelizacja przepisów ustawy z 21 sierpnia 1997 r. *o gospodarce nieruchomościami* (obecnie t.j. DzU z 2018 r., poz. 121; dalej *uogn*) dokonana ustawą z 20 lipca 2017 r. *o zmianie ustawy o gospodarce nieruchomościami oraz niektórych innych ustaw* (DzU z 2017 r., poz. 1509) funkcjonuje już od roku, warto ponownie zwrócić uwagę na jej rozwiązania. Główne zmiany dotyczyły kwestii użytkowania wieczystego (stricte procesowych), rzeczoznawców majątkowych i operatów szacunkowych. Ustawodawca zmienił też zasady dotyczące opłat adiacenckich dotychczas niejednolicie postrzegane w orzecznictwie, a także nadużywane przez adresatów norm prawnych.

Przedawnienie

O zmianach w zakresie ustalania opłat adiacenckich był już publikowany artykuł w GEODECIE 7/2018, teraz napiszę jednak o tym szerzej w kontekście praktyki sądów administracyjnych. I tak istotnej nowelizacji uległ art. 98a *uogn*. Przede wszystkim zmieniono przepis dotyczący przedawnienia. Chodziło o ujednolicenie terminu określania opłat adiacenckich w art. 98a ust. 1 oraz art. 145 ust. 2 *uogn*. Uprzednio art. 98a ust. 1 *uogn* stanowił, że ustalenie opłaty adiacenckiej może nastąpić w terminie 3 lat. Po nowelizacji przepis ten stanowi, że „wszczęcie postępowania w sprawie ustalenia opłaty adiacenckiej może nastąpić w terminie do 3 lat od dnia, w którym decyzja zatwierdzająca podział nieruchomości stała się ostateczna albo orzeczenie o podziale stało się prawomocne".

Celem tej regulacji, w mojej ocenie uzasadnionej, było wyeliminowanie nadużywania przez duże podmioty (zwłaszcza przez deweloperów) długo trwającego trybu odwoławczego, a następnie trybu skargowego do WSA i NSA. Każdorazowo, oprócz kwestii związanych z podważaniem operatów szacunkowych przez organizacje rzeczoznawców majątkowych, skarżący zarzucali nieaktualność operatu szacunkowego, co skutkowało koniecznością wyeliminowania decyzji nakładającej tę opłatę, a w oczywistym następstwie – z upływem trzech lat od wydania decyzji podziałowej – koniecznością umorzenia postępowania administracyjnego w tym zakresie.

Na ten problem zwrócono uwagę w orzecznictwie. WSA w Łodzi już w wyroku z 24 listopada 2015 r. [sygn. akt II SA/Łd 857/15] uznał, że ów 3-letni termin nie może być stosowany w sprawie, w której sąd administracyjny uchylił decyzje wydane z jego zachowaniem. Wskazał wówczas, że funkcją terminu określonego, czy to w art. 98a *uogn*, czy to w art. 145 ust. 2, jest ograniczenie w czasie niepewności co do możliwości ustalenia opłaty adiacenckiej. Opowiadając się za taką wykładnią, ustawodawca uznał, że za zmianą „przemawia potrzeba zapewnienia, by funkcja kontrolna sądu administracyjnego w stosunku do administracji publicznej nie była wykorzystywana do uniemożliwienia realizacji zadań tejże administracji". Chodziło zatem o to, by wyeliminowanie z obrotu prawnego decyzji ustalającej wysokość opłaty, jeżeli upłynął już 3-letni termin do jej wydania, nie powodowało automatycznie, że organ tracił kompetencję do wydania nowej decyzji w tym zakresie. Taką samą regulację wprowadzono zresztą do art. 145 w ust. 2 *uogn*.

Przy zmianie art. 98a ust. 1 *uogn* chodziło o to, by wyeliminowanie z obrotu prawnego decyzji ustalającej wysokość opłaty adiacenckiej, jeżeli upłynął już 3-letni termin do jej wydania, nie powodowało automatycznie, że organ tracił kompetencję do wydania nowej decyzji w tym zakresie.

Wartość przed i po

Kolejna zmiana w art. 98a *uogn* wprowadziła zasadę, że wartość nieruchomości przed podziałem i po podziale należy określać według cen na dzień, w którym decyzja zatwierdzająca podział nieruchomości stała się ostateczna (a nie na dzień wydania decyzji o ustaleniu opłaty). Zaczerpnięto to z regulacji kształtującej ustalenie opłaty adiacenckiej z tytułu scalenia i podziału nieruchomości, gdzie jest mowa o dniu wejścia w życie uchwały o scaleniu i podziale.

Jak się wydaje, jest to dobre rozwiązanie. Praktyka pokazywała bowiem, że rzeczoznawcy i organy administracji opacznie interpretowali dotychczasowe brzmienie przepisów wskazujących na konieczność wyceniania nieruchomości według stanu przed podziałem i według stanu po podziale, a według cen z dnia wydawania decyzji o ustaleniu opłaty. Jako transakcje porównawcze przyjmowali bowiem z jednej strony stan nieruchomości i ceny sprzed podziału, a z drugiej zaś stan nieruchomości po podziale i ich ceny według daty dokonywania wyceny. Dekadę temu, zwłaszcza w trakcie transformacji cen po wejściu Polski do UE, prowadziło to do wynaturzeń.

Doprecyzowano też (!) zasady określania wartości nieruchomości na potrzeby określenia tej opłaty. Mianowicie do art. 98a dodano ust. 1b wskazujący m.in.

iż „wartość nieruchomości przyjmuje się jako sumę wartości działek możliwych do samodzielnego zagospodarowania wchodzących w skład nieruchomości podlegającej podziałowi". Ustawodawca dostrzegł tu wątpliwości interpretacyjne oraz rozbieżności w orzecznictwie sądów administracyjnych i podkreślił, że wycena nieruchomości na potrzeby opłaty adiacenckiej powinna odzwierciedlać *ratio legis* tej instytucji. Zaznaczył, że wzrost wartości w tym przypadku wynika z dokonania podziału nieruchomości (w postępowaniu administracyjnym lub sądowym), którego skutkiem jest wydzielenie działek mogących stanowić odrębne nieruchomości. Tym samym jednoznacznie zanegował orzecznictwo, które – powołując się na kodeksową definicję nieruchomości – nie dopuszczało określania wartości nieruchomości po podziale jako sumy wartości poszczególnych działek. Jak wskazano w uzasadnieniu projektu noweli, trudności w poszukiwaniu na rynku sporadycznych transakcji, w których właściciele nieruchomości zbywają po podziale nieruchomość w całości (wszystkie wydzielone działki gruntu łącznie), co niejednokrotnie sugerowało orzecznictwo, niweczyłyby sens tej regulacji.

Nieruchomość a działka

Moim zdaniem to akurat jest oczywiste, ale jeśli chodzi o terminy „nieruchomość" i „działka" na tle przepisów *uogn*, problem nadal pozostaje aktualny i tkwi w terminologii użytej w samej ustawie. Orzecznictwo niejednokrotnie powołuje się na definicję nieruchomości zawartą w art. 4 pkt 1 *uogn*. Nieruchomość według tego przepisu to grunt wraz z częściami składowymi, z wyłączeniem budynków i lokali, jeżeli stanowią odrębny przedmiot własności. Gdy zatem mowa o podziale nieruchomości określonym w art. 92 i następnych *uogn*, nadal co do zasady przyjmuje się, że podziałowi w tym trybie podlega właśnie nieruchomość w cywilistycznym znaczeniu (czy też wieczystoksięgowym), a nie działka ewidencyjna. Działka, co prawda, zwykle składa się na całą nieruchomość w rozumieniu art. 4 pkt 1 *uogn*, ale czasem na nieruchomość składa się kilka działek podlegających następnie wtórnemu podziałowi. Stąd powstał problem nie tylko, jak wyceniać nieruchomość po podziale na potrzeby opłaty adiacenckiej, ale też i co jest przedmiotem podziału.

W praktyce zdarzało się właśnie, że nieruchomość składająca się z 3 działek, z których tylko jedna została wtórnie podzielona decyzją wydawaną w trybie art. 96 *uogn*, była wyceniana w całości przed podziałem jako składająca się z trzech działek (choć decyzja nominalnie obejmowała właśnie jedną działkę). Natomiast po podziale jako suma tych, które powstały w wyniku podziału, plus pozostałe dwie niepodzielone.

Ten sam problem terminologiczny jest zauważalny przy wycenie podzielonej na regularne działki nieruchomości wieczystoksięgowej, do której doprowadzono gaz czy kanalizację. Sprowadza się on do tego, czy na potrzeby opłaty adiacenckiej ustalanej w trybie art. 145 *uogn* należy wycenić każdą działkę z osobna wraz z infastrukturą (jako że może być przedmiotem osobnego obrotu), czy też przyjąć, iż urządzenia infrastruktury doprowadzono do jednej nieruchomości rozumianej jako własność (art. 4 pkt 1 *uogn*), a składającej się z wielu działek. Przy ubiegłorocznej nowelizacji ustawodawca tego problemu nie rozwiązał, mimo że w orzecznictwie był on akcentowany wielokrotnie.

Zasadność wyeliminowania art. 157 ust. 1a *uogn* według ustawodawcy podyktowana była wydawaniem przez różne organizacje zawodowe w stosunku do tego samego operatu zdecydowanie odmiennych ocen.

Ważność operatu

Jeśli chodzi obowiązywanie operatu szacunkowego, to jak wynika z art. 156 ust. 3 *uogn*, może on być wykorzystywany do celu, dla którego został sporządzony, przez okres 12 miesięcy od daty sporządzenia, chyba że wystąpiły zmiany uwarunkowań prawnych lub istotne zmiany czynników, o których mowa w art. 154 *uogn*. Po tym terminie operat może być nadal wykorzystywany po potwierdzeniu jego aktualności przez rzeczoznawcę majątkowego. Następuje to, jak wskazano w nowelizacji, przez umieszczenie stosownej klauzuli w operacie szacunkowym przez tegoż rzeczoznawcę. Oczywiście na potrzeby wyceny dokonywanej po podziale w celu ustalenia opłaty adiacenckiej ten przepis w ogóle nie będzie miał zastosowania (!), bo skoro wycena ma być dokonywana z datą wsteczną, tzn. na dzień ostateczności decyzji zatwierdzającej podział, to aktualizowanie operatu będzie całkowicie bezprzedmiotowe. Innymi słowy, w świetle znowelizowanego art. 98a *uogn* aktualna cena nieruchomości nie ma żadnego znaczenia, aktualizacja operatu nie ma zatem racji bytu.

Ocena operatu

W wyniku nowelizacji wyrugowano „słynny" art. 157 ust. 1a *uogn* (!). Stanowił on, że operat szacunkowy, w odniesieniu do którego została wydana ocena negatywna, od dnia wydania tej oceny traci charakter opinii o wartości nieruchomości, o której mowa w art. 156 ust. 1 *uogn*. Na temat tego przepisu w GEODECIE 9/2015 był osobny artykuł („Kłopot z art. 157 – ocena operatu szacunkowego"). Teraz ustawodawca zrezygnował z ustawowego definiowania skutku negatywnej oceny prawidłowości sporządzenia operatu szacunkowego, tj. utraty charakteru opinii o wartości nieruchomości. Zasadność wyeliminowania art. 157 ust. 1a według ustawodawcy podyktowana była wydawaniem przez różne organizacje zawodowe w stosunku do tego samego operatu zdecydowanie odmiennych ocen. Teraz, według ustawodawcy powołującego się na zasadę swobody oceny dowodów, „ostateczną decyzję" o możliwości wykorzystania operatu szacunkowego w danej sprawie ma podejmować organ prowadzący postępowanie.

Polisa i doskonalenie

Obok obowiązku posiadania ubezpieczenia OC przez przedsiębiorców prowadzących działalność w zakresie szacowania nieruchomości (i dołączania OC do każdego operatu) pod groźbą administracyjnej kary finansowej, zdecydowano też o przywróceniu odpowiedzialności zawodowej za niewypełnianie obowiązku stałego doskonalenia kwalifikacji zawodowych przez rzeczoznawców. Po nowelizacji rzeczoznawca majątkowy jest zobowiązany do stałego doskonalenia kwalifikacji zawodowych oraz dokumentowania wypełniania tego obowiązku i przechowywania dokumentacji to potwierdzającej przez okres 5 lat. (art. 175 ust. 2 *uogn* i 178 ust. 1).

Postępowanie dyscyplinarne

W art. 194 *uogn* doprecyzowano ponadto, że postępowanie dyscyplinarne w stosunku do biegłych rzeczoznawców powołanych, wyznaczonych lub usta-

nowionych przez sąd, prokuratora lub komornika może być wszczęte wyłącznie na skutek skargi złożonej przez sąd lub prokuratora. Ustawodawca przyjął zatem, że czynności rzeczoznawcy w postępowaniu prowadzonym na zlecenie sądu podlegają wyłącznie ocenie tegoż sądu (jak wynika z uzasadnienia projektu).

Niestety, zasady tej nie wprowadzono w stosunku do postępowań administracyjnych, a więc do biegłych ustanawianych przez organy administracji. Dalej zatem będzie możliwe kwestionowanie operatów szacunkowych sporządzanych na potrzeby odszkodowań czy przywoływanych tu wielokrotnie opłat adiacenckich poprzez wdrażanie trybu dyscyplinarnego wobec rzeczoznawcy. Poza tym, jakkolwiek uchylono art. 157 ust. 1a *uogn*, to jednak nadal pozostaje w obrocie generalna zasada wynikająca z art. 157 ust. 1. Mianowicie, że oceny prawidłowości sporządzenia operatu szacunkowego dokonuje organizacja zawodowa rzeczoznawców majątkowych. Nawiasem mówiąc, za sporządzanie operatu bez uprawnień zawodowych bądź w czasie ich zawieszenia grozi kara pieniężna do 50 tys. zł (art. 198 *uogn*).

Wyłączenie możliwości wszczęcia na wniosek osoby trzeciej postępowania dyscyplinarnego wobec rzeczoznawcy ustanowionego w trakcie postępowania sądowego czy prokuratorskiego koresponduje z treścią art. 157 ust. 3 *uogn*. Stanowi on, że w sytuacji, gdy operat szacunkowy został sporządzony przez osoby powołane lub ustanowione przez sąd, o ocenę operatu przez organizację zawodową może wnioskować tylko sąd. Ale ta zasada nie ma zastosowania w postępowaniach administracyjnych, a z kolei sądy administracyjne nie prowadzą postępowania dowodowego (poza dowodem z dokumentu).

Ustawodawca pozostawił zasadę, niespotykaną w żadnym innym akcie prawnym, że oceny operatu – czyli dzieła wykonanego przez osobę posiadającą nadane przez państwo uprawnienia zawodowe rzeczoznawcy majątkowego – dokonuje „organizacja zawodowa", choć ta konkretnie grupa zawodowa nie posiada nawet samorządu zawodowego!

A jednak organizacja zawodowa

Ustawodawca wyeliminował zatem automatyczny ustawowy skutek negatywnej opinii o operacie (wystawionej przez organizację zawodową rzeczoznawców), ale nadal pozostawił zasadę, naprawdę niespotykaną w żadnym innym akcie prawnym, że oceny operatu – czyli dzieła wykonanego przez osobę posiadającą nadane przez państwo uprawnienia zawodowe w tej dziedzinie – dokonuje „organizacja zawodowa", choć ta konkretnie grupa zawodowa nie posiada nawet samorządu zawodowego!

Pozostaje zatem kwestią otwartą, jak uchylenie art. 157 ust. 1a *uogn* wpłynie na sprawność postępowań administracyjnych. Teraz ocena operatu, niezależnie od organizacji zawodowej, została oddana podmiotowi prowadzącemu postępowanie (jak wynika z uzasadnienia projektu), a także, jak się wydaje, ocenie organu prowadzącego postępowanie poddano ocenę sporządzoną przez organizację zawodową. Niewątpliwie, gdy chodzi o negatywne opinie operatów szacunkowych, to po nowelizacji przepisów o przedawnieniu przy opłatach adiacenckich w dłuższej perspektywie nie będzie miało to znaczenia, bo czas nie będzie działał na niekorzyść państwa. Innymi słowy, kwestionowanie w różnych trybach operatów szacunkowych nie będzie prowadziło do umorzenia postępowania administracyjnego, a jedynie do jego wydłużenia.

Natomiast przy wycenach na potrzeby odszkodowań problem pozostanie ten sam. Nieustannie będziemy się procesowo borykać z równoległymi i wzajemnie sprzecznymi ocenami operatów dokonywanych przez organy administracji i sądy administracyjne w ramach swobodnej oceny dowodów i ocenami dokonywanymi przez „organizacje zawodowe" na zlecenie stron postępowania. Czas to zresztą sam pokaże…

Magdalena Durzyńska
sędzia WSA w Warszawie (I Wydz.), doktor nauk prawnych, pracowała w Departamencie Katastru GUGiK

Własność zamiast użytkowania wieczystego gruntów

Ustawa **o przekształceniu prawa użytkowania wieczystego gruntów zabudowanych na cele mieszkaniowe w prawo własności tych gruntów (DzU poz. 1716)** zakłada, że 1 stycznia 2019 r. rozpocznie się likwidacja użytkowania wieczystego. Na początek z mocy ustawy zostanie przekształcone we własność użytkowanie wieczyste gruntów pod budynkami mieszkalnymi, na przykład blokami i domami jednorodzinnymi. Ograniczona zostanie możliwość ustanawiania nowych praw użytkowania wieczystego na cele mieszkaniowe. Równocześnie rząd deklaruje przygotowywanie rozwiązań, które umożliwią docelową likwidację użytkowania wieczystego, ale te prace wymagają gruntownych zmian w systemie prawa cywilnego oraz przeprowadzenia uzgodnień z Komisją Europejską.

Przekształcenie będzie odpłatne. Osoby, które staną się z mocy prawa właścicielami gruntów będą zobowiązane do uiszczania należności za nabycie prawa własności w formie corocznej opłaty przez 20 lat. Wysokość rocznej opłaty za przekształcenie będzie odpowiadała wysokości opłaty rocznej za użytkowanie wieczyste obowiązującej w dniu przekształcenia. Wysokość opłat za przekształcenie zostanie ustalona według stanu na 1 stycznia 2019 r. Samorządy będą mogły waloryzować te opłaty tylko przy zastosowaniu wskaźników ogłaszanych przez GUS.

Możliwe będzie wniesienie opłaty jednorazowo. Ustawa określa wysokość bonifikaty (10-60%), jakiej właściwy organ może udzielić w przypadku wniesienia takiej opłaty za przekształcenie gruntu stanowiącego własność Skarbu Państwa. W przypadku gruntów będących własnością jednostek samorządu terytorialnego o udzieleniu bonifikaty i jej wysokości zdecyduje właściwa rada albo sejmik. Opłatę należną za 2019 r. trzeba będzie wnieść do końca lutego 2020 r.

Opracowanie redakcji

Bentley®
GEOMAGAZYN
Dodatek miesięcznika GEODETA 10 | 2018

BIM, BAM, BOOM!

Ile Building Information Modeling, czyli BIM, jest już chlebem powszednim dla wielu projektantów i realizatorów nowych inwestycji infrastrukturalnych, o tyle dwa pozostałe akronimy to coś nowego. Zostały one użyte na jednej z ostatnich konferencji poświęconych BIM. BAM to Building Assembly Model, a BOOM – Building Operation & Optimization Model. Proste! Człowiek, jak to mówią, uczy się całe życie. BIM podzielono zatem na etapy – projektowanie, realizacja oraz eksploatacja – aby na każdym z nich móc wykazać poziom zwrotu kosztów. I tak, przy jednym zaoszczędzonym dolarze na etapie projektowania – na etapie konstruowania możemy zaoszczędzić 20 dolarów, a na etapie optymalnej eksploatacji już nawet do 80!

Zanim jednak będziemy analizowali inwestycje z wykorzystaniem powyższej idei – nazwijmy ją 3B – zobaczmy, jak zaoszczędzono 12 mln dolarów, stosując standardy BIM i narzędzia Bentley Systems w Los Angeles. Na potrzeby ostatniej fazy 14-letniego projektu transformacji kampusu uczelnianego inwestor stworzył elastyczny, bazujący na oprogramowaniu ProjectWise system wsparcia dla osób i firm odpowiedzialnych za budowę, eksploatację i konserwację zmodernizowanych obiektów. Zachęcamy do powielania dobrych wzorców.

Jesień to czas konferencji. Dla naszych użytkowników z całego świata najważniejsze będzie z pewnością spotkanie „The Year in Infrastructure 2018" (Londyn, 15-18 października). W jego trakcie tradycyjnie przyznane zostaną nagrody dla najbardziej innowacyjnych projektów, do realizacji których wykorzystano technologię Bentley. A w Polsce zapraszamy do Wrocławia na GISforum (21-22 listopada), którego organizatorem jest nasz partner – firma SHH.

Do zobaczenia w Londynie i Wrocławiu!

Mirosław Pawelec

Zmiany modeli 3D w Bentley Synchro

Przejęta ostatnio przez Bentley Systems firma Synchro to producent oprogramowania do modelowania konstrukcji, którego ważną cechą jest uwzględnienie upływu czasu. Aplikacja ta powinna zainteresować osoby realizujące projekty związane z planowaniem i budową infrastruktury. Dzięki programowi Synchro rezultaty modelowania 3D powiązane są z czasem, co umożliwia wybór optymalnej strategii budowy, lepszą synchronizację i podział prac czy skuteczniejsze zarządzanie kosztami i zasobami. Aplikacja uwzględnia także zmienne otoczenie, aby zapewnić jeszcze pełniejsze odwzorowanie procesu realizacji przedsięwzięcia. Więcej o Synchro będzie można przeczytać w jednym z kolejnych wydań „BeGeoMagazynu".

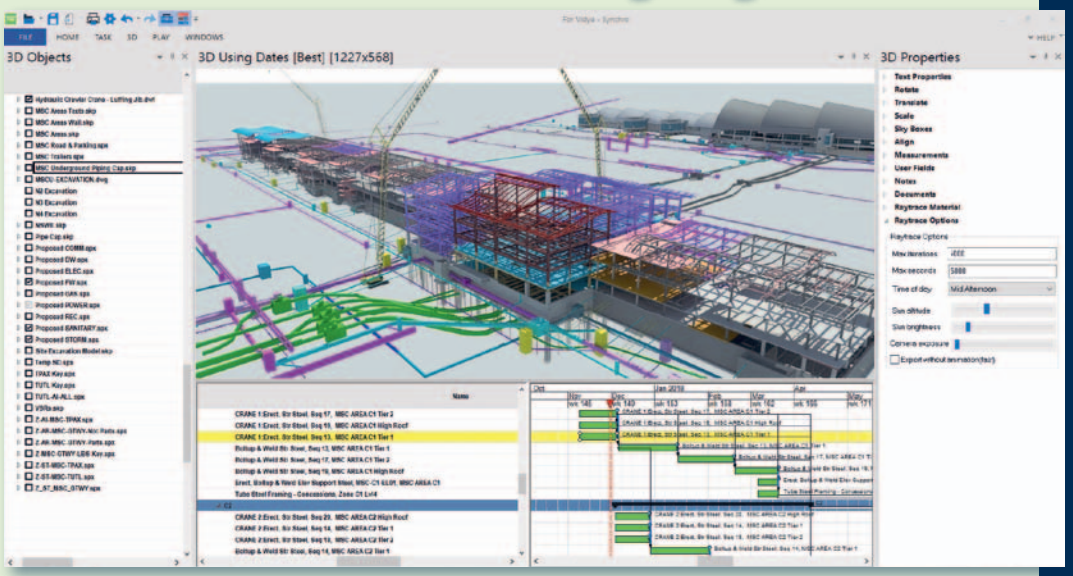

Na podstawie materiałów Bentley Systems

Dodatek redaguje
Bentley Systems Polska Sp. z o.o.
ul. Nowogrodzka 68
02-014 Warszawa
tel. (22) 50-40-750
http://www.bentley.pl

BIM i rozwiązania Bentley Systems w projekcie modernizacji kampusu uczelnianego

Jak zaoszczędzić 12 mln dolarów

Władze Los Angeles Community College District (LACCD) – największego tego typu kampusu w Stanach Zjednoczonych, gdzie na obszarze ponad 2 tys. km kw. znajduje się aż 9 szkół pomaturalnych – podjęły się realizacji niezwykle ambitnego projektu. Jego celem była poprawa infrastruktury dydaktycznej, a także zwiększenie potencjału szkół przy jednoczesnej minimalizacji zużycia energii.

Ze środków pozyskanych z emisji obligacji stanowych zaprojektowano i zbudowano ponad 65 nowych budynków i przebudowano wiele istniejących. Pierwsze dwa etapy tego trwającego aż 14 lat projektu transformacji kampusu okazały się tradycyjnymi przedsięwzięciami konstrukcyjno-budowlanymi. Ostatnia faza wymagała natomiast podejścia opartego na technologii BIM i stworzenia modeli 3D wszystkich budynków. LACCD potrzebował zatem elastycznej technologii, która cechuje się wysoką efektywnością wymiany danych.

> Realizacja zadania

W projekt zaangażowanych było 5 tys. uczestników reprezentujących niemal tysiąc różnych zawodów przestrzegających różnych norm i generujących zawrotną liczbę danych projektowych. Zarząd inwestycji podjął więc decyzję o ujednoliceniu procesu projektowania cyfrowego. Opracowano strategię BIM LACCD i wybrano odpowiednie narzędzia przestrzenne do jej realizacji. Od tego momentu wszystkie zespoły budowlane – projektujące i wznoszące nowe budynki lub remontujące istniejące – musiały przestrzegać rygorystycznych zapisów BIM LACCD, w których określono zasady dotyczące procesów prac, udostępniania informacji i współpracy przy projekcie. Jeżeli chodzi o koordynację przestrzenną, wszystkie modele musiały zostać włączone do skonsolidowanego modelu 3D z wykorzystaniem określonej technologii BIM.

Normy BIM LACCD wskazywały, jakie oprogramowanie należy wykorzystać do realizacji wybranego zadania oraz jakie dane powinny się znaleźć w kontenerach i-model budynków, usprawniając w ten sposób kooperację między wieloma podmiotami (kontenery i-model są przeznaczone do wymiany informacji pomiędzy aplikacjami biorącymi udział w przepływach prac projektowych, budowlanych i eksploatacyjnych). W ramach ujednoliconego rozwiązania aplikacje firmy Bentley (w tym ProjectWise, AECOsim Building Designer, Descartes, MicroStation i Bentley Navigator) były używane przez setki uczestników projektu, poczynając od architektów i projektantów, a na kierownikach budowy i konsultantach kończąc. Aby jednak zgromadzić wszystkie dane, ułatwić ich udostępnianie i zoptymalizować współpracę między osobami zaangażowanymi w projekt, LACCD potrzebował połączonego środowiska zgodnego z normami i specyfikacjami, co zapewnia pomyślną realizację projektu. W tym celu LACCD wykorzystał Bentley ProjectWise jako wspólny interfejs i podstawę dla znormalizowanego podejścia do BIM.

> Praca w połączonym środowisku danych

Standardy BIM LACCD wymagały, aby ProjectWise był centralnym miejscem przechowywania wszystkich informacji, w tym modeli, rysunków, specyfikacji, zdjęć i innych danych projektowych. Rozwiązanie Bentleya stało się zatem systemem, który łączy wszystkie informacje w jedno źródło. Obecnie zawiera on ponad 3 miliony plików i 390 tys. folderów z danymi, które zajmują łącznie 5 terabajtów, i umożliwia set-

kom osób i firm projektowych skuteczne i wydajne koordynowanie swoich działań. ProjectWise zapewnia dostęp w czasie rzeczywistym do informacji projektowych w kontrolowanym środowisku.

Połączenie programów Bentley Navigator i Navigator Mobile tak, aby uwzględniały one kontenery i-model, zwiększyło dostępność informacji przy jednoczesnym zachowaniu integralności danych. Efektywność wymiany danych zapewniło z kolei połączone środowisko 3D, dzięki któremu uczestnicy mogli lepiej zrozumieć, przeglądać, oznaczać i udostępniać informacje zwrotne przez cały cykl życia projektu.

> Dane projektu w zarządzaniu cyklem życia

Kiedy LACCD tworzył swoje normy BIM, chciał nie tylko zrealizować zadanie polegające na budowie modeli 3D, ale również zarejestrować jak najwięcej danych związanych z majątkiem trwałym w trakcie planowania i projektowania, aby dyrektorzy obiektów i projektów na kampusie mogli wykorzystać je w przyszłości podczas konserwacji i eksploatacji. ProjectWise, będący ujednoliconym repozytorium, spełnia ten wymóg. Połączenie danych geoprzestrzennych i metadanych GIS w ProjectWise pozwoliło na przedstawienie ich w bazie cyklu życia każdego budynku oraz umożliwiło dostęp do tych danych za pomocą struktury folderów oraz wyszukiwań (z wykorzystaniem metadanych lub mapy kampusu). Na poziomie makro w folderze każdego budynku użytkownicy mogą obejrzeć jego model, a także wszystkie powiązane z nim pliki dokumentacji powykonawczej, konserwacyjnej i eksploatacyjnej.

Wykorzystanie kontenerów i-model zapewnia dostęp do informacji nt. wyposażenia każdego z budynków wraz z lokalizacją tego wyposażenia.

> BIM zapewnia oszczędności

Wykorzystanie środowiska 3D i postępów w BIM dokonanych przez firmę Bentley usprawniło koordynację projektu i okazało się kluczowe przy wdrażaniu norm BIM LACCD. ProjectWise – podstawa do zarządzania projektem i danymi – zapewnił przejrzysty i bezpieczny dostęp do systemu, który służył jako połączone środowisko danych dla wszystkich informacji projektowych. Wykorzystanie kontenerów i-model zwiększyło przepływ informacji nt. modeli i norm BIM w przejrzystym formacie i zapewniło precyzyjną wymianę i integralność danych.

Zintegrowanie programu Bentley Navigator z kontenerami i-model 3D usprawniło procesy przeglądu i rozwiązywania problemów, podczas gdy Navigator Mobile pozwolił osobom zainteresowanym projektem i jego uczestnikom na przeglądanie informacji i rozwiązywanie problemów zarówno w biurze, jak i w terenie. Efektywność wymiany danych zapewnił połączony system 3D, który ułatwiał udostępnianie informacji w czasie rzeczywistym i lepszą kontrolę nad kolejnymi wersjami dokumentów. W efekcie pomogło to zmniejszyć liczbę poprawek i ograniczyć koszty o 12%, czyli… 12 milionów dolarów.

Ponadto kompleksowa metodologia BIM LACCD umożliwiła zespołom projektowym przygotowanie koncepcji wykorzystania energii słonecznej poza godzinami szczytu, co jest stosowane w nowoczesnych budynkach z certyfikatami LEED.

Na podstawie materiałów Bentley Systems

Nowa publikacja poświęcona BIM

Nakładem Bentley Institute Press ukazał się podręcznik pt. „Plain Language BIM: Experiences and Lessons learned from the BIM Advancement Academy". Jego autor – Iain Miskimmin – od 2012 roku prowadzi w Londynie Akademię Zarządzania Informacją Crossrail/Bentley oraz Akademię Postępu BIM. Książka została napisana prostym językiem i przeznaczona jest zarówno dla początkujących, jak i średnio zaawansowanych użytkowników technologii BIM. Zawarte w podręczniku normy i zasady prawne dotyczą Wielkiej Brytanii, są jednak na tyle uniwersalne, że pozycję docenią także mieszkańcy innych krajów. Publikacja w języku angielskim dostępna jest zarówno w wersji drukowanej, jak i elektronicznej (e-book na urządzenia Kindle oraz z systemem iOS).

Na podstawie materiałów Bentley Systems

Co sprawia, że ProjectWise jest liderem?

1M+
Projektów

100+
Krajów

1M+
Automatyzacji procesów biznesowych w miesiącu

1000M+
Rekordów zapisu kontrolnego

1
Połączone środowisko danych

Wiodący w branży system do współpracy przy realizacji projektów

Najbardziej konkurencyjne organizacje w dziedzinie realizacji projektów, niezależnie od ich wielkości, wiedzą, że sukces zależy od efektywnej współpracy przy projekcie, usprawnionych procesów pracy oraz zdyscyplinowanego zarządzania informacjami. Liczby mówią wszystko – te organizacje korzystają z **ProjectWise**.

Połącz swój zespół i wzmocnij współpracę dzięki ProjectWise.
Dowiedz się jak połączone środowisko danych pomoże Ci osiągnąć lepsze rezultaty projektowe: :www.bentley.com/pl/**projectwiseenr**

© 2018 Bentley Systems, Incorporated. Bentley, the "B" Bentley logo, and ProjectWise are either registered or unregistered trademarks or service marks of Bentley Systems, Incorporated.

Bentley®
Advancing Infrastructure

Geneq F90 z pochyłomierzem bez kalibracji

Do grona producentów oferujących odbiorniki RTK z pochyłomierzem dołączyła kanadyjska firma Geneq, która wprowadziła właśnie na rynek instrument F90. Pochyłomierz to coraz popularniejsze wyposażenie geodezyjnych odbiorników GNSS. Pozwala nie tylko śledzić wskazania libelli na ekranie kontrolera (opcja e-bubble), ale także prowadzić pomiary przy wychylonej tyczce, co jest przydatne chociażby przy wyznaczaniu współrzędnych naroży budynków. W przypadku F90 producent zwraca uwagę, że pochyłomierza nie trzeba kalibrować przed pomiarem. Jest także odporny na zakłócenia pola elektromagnetycznego, można więc go wykorzystywać bez obaw np. w pobliżu instalacji elektrycznych.

Kolejnym wyróżnikiem F90 jest możliwość śledzenia nie tylko sygnałów GPS, GLONASS, Galileo i BeiDou, ale także satelitarnych korekt Trimble RTX. Przypomnijmy, że w przypadku najlepszej usługi RTX pozycja wyznaczana jest z dokładnością nawet poniżej 2 cm. Z kolei czas oczekiwania na precyzyjny pomiar (tzw. czas zbieżności) standardowo wynosi poniżej 15 minut, a w wybranych regionach (w tym w Polsce) nawet poniżej minuty.
Firma Geneq zachwala w odbiorniku F90 również: możliwość bezprzewodowej wymiany danych przez wi-fi, Bluetooth i sieć 4G, niewielkie wymiary i wagę (140 x 157 x 76 mm, 1 kg), wbudowane radio, baterie typu hot-swap pozwalające na 10 godzin nieprzerwanych pomiarów. Deklarowana na stronie producenta cena F90 to w przeliczeniu około 25 tys. zł.

Źródło: Geneq

Dron eBee X: dłuższy zasięg, nowe kamery

Szwajcarska firma senseFly zaprezentowała nową wersję eBee – swojego flagowego bezzałogowego płatowca do celów fotogrametrycznych. Maszynę wyróżnia m.in. opcja Endurance Extension. W tej wersji dron może unosić się w powietrzu nawet 90 minut, czyli aż o 31 minut dłużej niż w standardowej konfiguracji. W praktyce oczywiście przekłada się to na zwiększoną produktywność platformy. W pojedynczym nalocie dron eBee X Endurance Extension może z pułapu 122 metrów zobrazować nawet 500 ha. Dodajmy, że maszyna oferuje również funkcję pozycjonowania RTK/PPK, co – jak zapewnia producent – pozwala generować dane o dokładności 3 cm bez konieczności pomiaru punktów kontrolnych.

Płatowiec eBee X dostępny jest z trzema sensorami spełniającymi wymagania różnych grup użytkowników:
- **S.O.D.A. 3D** – dzięki możliwości wychylania się w trakcie nalotu kamera ta gromadzi równolegle po trzy zdjęcia, tj. po dwa ukośne i jedno pionowe; usprawnia to gromadzenie danych na potrzeby generowania modeli 3D,
- **Aeria X** – to kompaktowa kamera z matrycą typu APS-C; w ocenie producenta zapewnia ona korzystny kompromis między wagą, rozmiarem oraz jakością obrazu (zbliżoną do fotografii z lustrzanki cyfrowej); dzięki wbudowanej technologii Smart Exposure sensor pozwala pozyskiwać dobrej jakości materiał nawet w gorszych warunkach oświetleniowych,
- **Duet T** – urządzenie składa się z dwóch sensorów, tj. termalnej kamery 640 x 512 px oraz aparatu RGB senseFly S.O.D.A. z matrycą o przekątnej jednego cala.

To nie koniec nowości w eBee X. Maszyna oferuje technologię Steep Landing pozwalającą realizować strome podejścia do lądowania. Jak zapewniają twórcy drona, dzięki temu rozwiązaniu do lądowania wystarczy zapewnić obszar o wymiarach raptem 10 m x 10 m.

JK

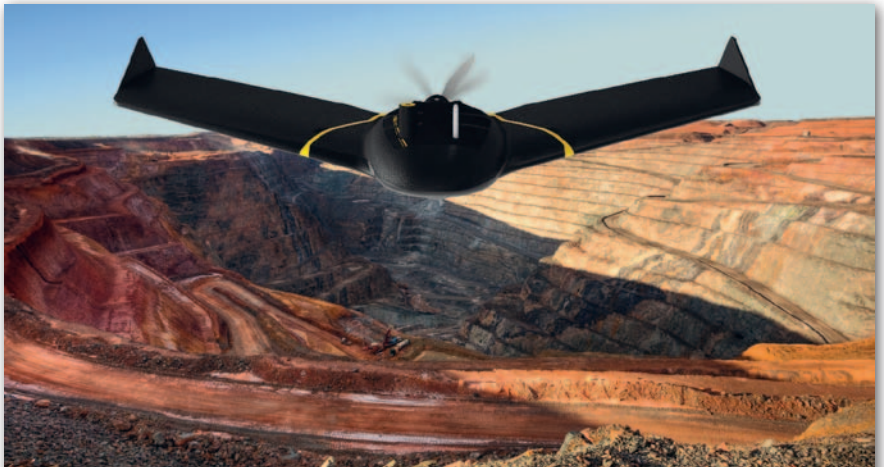

Trimble udoskonala odbiornik R10

Najbardziej zaawansowany geodezyjny odbiornik satelitarny firmy Trimble doczekał się udoskonalonej wersji. R10 Model 2 wyróżnia przede wszystkim nowa płyta odbiorcza. 672-kanałowy moduł GNSS ASIC śledzi wszystkie systemy nawigacji satelitarnej, a także systemy wspomagające SBAS. W ramach tych rozwiązań odbiornik może korzystać ze wszystkich dostępnych obecnie sygnałów nawigacyjnych, a także tych, które dopiero mają być wprowadzone. Udoskonalony R10 to także zwiększona odporność na zakłócenia sygnałów nawigacyjnych (w tym spoofing) oraz wydłużony o 1/3 czas pracy na jednej baterii.
R10 Model 2 jest ponadto kolejnym odbiornikiem z oferty Trimble'a, który oferuje opcję BYOD (Bring Your Own Device). Dzięki niej jako rejestrator może posłużyć niemal dowolne urządzenie wyposażone w system operacyjny Android czy iOS. Producent zwraca jednak uwagę, że nowy R10 jest kompatybilny z jego najbardziej rozbudowanym komputerem polowym – zaprezentowanym wiosną br. TSC7 wyposażonym w ekran o przekątnej aż 7 cali.

Źródło: Trimble

W nawiązaniu do lipcowego artykułu „Wątpliwe podziały »przez potrącenie«”

Opinia geodety powiatowego

Artykuł 6 kodeksu postępowania administracyjnego stanowi, że organy administracji publicznej działają na podstawie przepisów prawa. Regulacja ta jednoznacznie wskazuje więc organom służby geodezyjnej, czy podejmowane działania powinny być zgodne z przepisami prawa, czy zgodne z „wieloletnią praktyką wykonywania prac podziałowych” (i tym samym niezgodne z prawem).

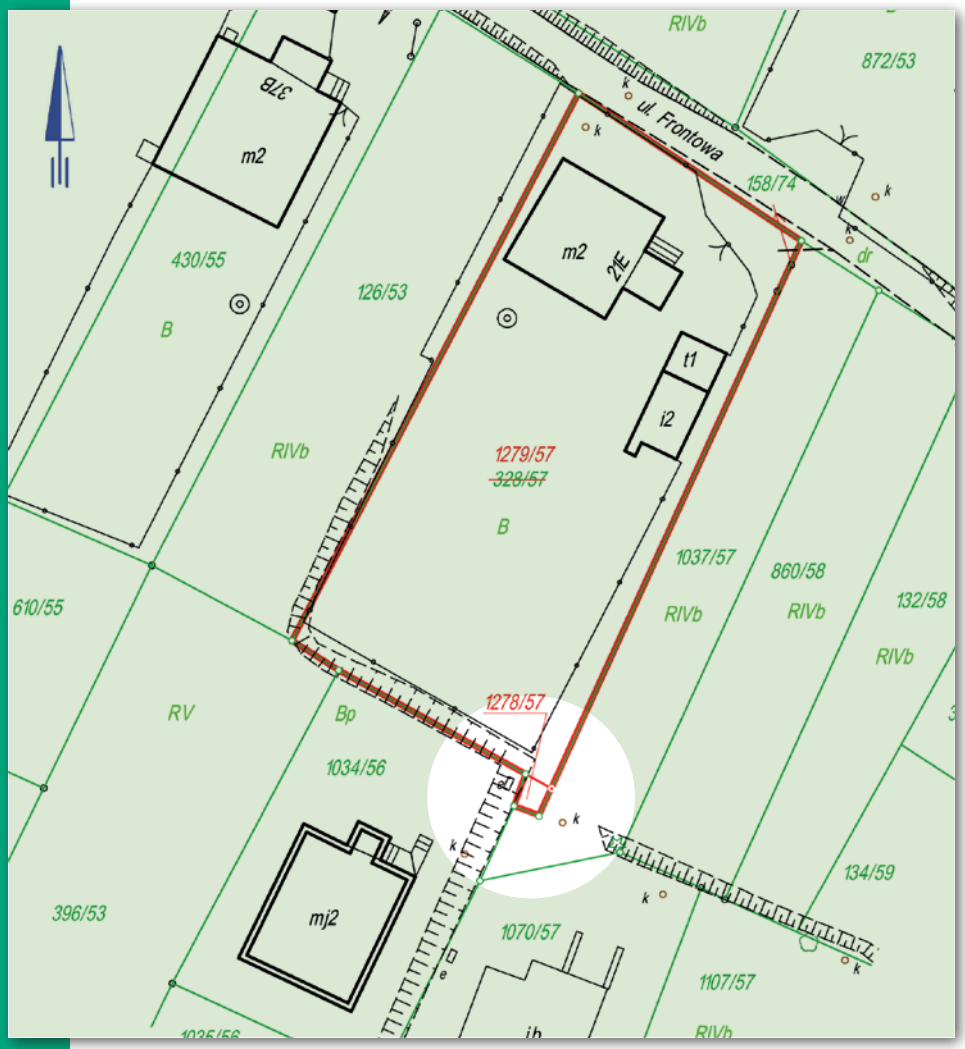

Paweł Kowalczyk

Wydany w czerwcu 2018 r. wyrok WSA w Gliwicach [II SA/GI 88/18] dotyczy braku możliwości stosowania zasady obliczania powierzchni działki „przez potrącenie” w przypadku wydzielania działki stanowiącej do 33% powierzchni nieruchomości dzielonej w trybie ustawy *o gospodarce nieruchomościami* (dalej *uogn*). Warto zaznaczyć, że jest to kolejne rozstrzygnięcie sądów administracyjnych odnoszące się do „nieścisłości” w przepisach prawa z zakresu geodezji i kartografii.

Przeprowadzone dwuinstancyjne postępowanie administracyjne oraz wyrok WSA utrzymujący (w zasadzie) stanowisko organów administracji geodezyjnej wskazały zespół przepisów regulujących omawianą kwestię. Wykazały przy tym, że przepisy te nie zezwalają na ujawnianie w ewidencji gruntów powierzchni działki wydzielanej w restrykcjach *uogn* bez zachowania standardów (dokładności określenia powierzchni) wymaganych przez rozporządzenie *w spra-*

Omawiany wyrok WSA w Gliwicach dotyczy przypadku pokazanego na mapie. Poszło o wydzielenie 6 m kw. na poszerzenie wjazdu

wie ewidencji gruntów i budynków (dalej rozporządzenie *ws. EGiB*). A rozporządzenie *ws. EGiB* w § 62 stanowi, że powierzchnie wykazywanych w ewidencji gruntów działek ujawnia się z precyzją zapisu do 0,0001 ha. Takie określenie powierzchni musi nastąpić w wyniku obliczeń opartych na współrzędnych spełniających kryteria zawarte w § 61 tegoż rozporządzenia.

Wobec powyższego w przypadku braku w zasobie geodezyjnym takich współrzędnych – w celu spełnienia wymogu § 62, nawet w sytuacji wydzielania działki stanowiącej mniej niż 33% powierzchni nieruchomości dzielonej – konieczne jest pozyskanie (w wyniku pomiaru) współrzędnych spełniających wymagane przepisem kryteria. Od zasady tej legislator przewidział jednak wyjątki wskazane w § 77 ust. 7 rozporządzenia *w sprawie standardów technicznych wykonywania geodezyjnych pomiarów sytuacyjnych i wysokościowych oraz opracowywania i przekazywania wyników tych pomiarów do PZGiK* (dalej rozporządzenie ws. standardów). Dotyczą one jednak tylko podziałów nieruchomości rolnych i leśnych, przy wydzielaniu działek o łącznej powierzchni do 33% powierzchni nieruchomości dzielonej. Przepis nie objął podziałów dokonywanych w trybie *uogn*. Zastanawia zawarte w § 77 ust. 7 ograniczenie unormowania wyłącznie do nieruchomości rolnych i leśnych, skoro rozporządzenie ws. standardów reguluje (między innymi w § 75 i § 76) inne kwestie dotyczące opracowania map z projektami podziałów wykonywanych w trybie *uogn*.

W związku z tym rodzi się pytanie, czy brak ustanowienia wyjątku dla podziałów wykonywanych w trybie tej ustawy nie jest powodowany po prostu próbą zastosowania się do zasady tworzenia przepisów prawnych dotyczącej niepowtarzania w ustawach i aktach wykonawczych przepisów innych aktów normatywnych, za które w tym przypadku mogły być uznane regulacje zawarte w rozporządzeniu *w sprawie sposobu i trybu dokonywania podziałów nieruchomości* (dalej rozporządzenie podziałowe). Należy jednak zauważyć, że w § 8 tego z kolei rozporządzenia przewidziano jedynie wyjątek dotyczący przyjmowania odcinków granicznych w przypadkach wydzielania działki o powierzchni do 33% powierzchni nieruchomości dzielonej. Rozporządzenie nie zawiera żadnych wytycznych dotyczących określania powierzchni nieruchomości pozostałej po wydzieleniu.

Literalne czytanie powołanych przepisów jednoznacznie wskazuje, że przy wydzielaniu działek w trybie *uogn* każda z nich w celu ujawnienia w ewidencji gruntów wymaga określenia powierzchni zgodnie z wymogami rozporządzenia *ws. EGiB*. Rozporządzenie podziałowe w § 8 zwalnia jedynie z obowiązku przyjmowania (sporządzania dokumentacji z przyjęcia granic) wszystkich odcinków granicznych, zawężając ten obowiązek do odcinków niezbędnych dla projektu podziału przy wydzielaniu działek do 33% powierzchni nieruchomości dzielonej. Brak odpowiednich uregulowań i brak wskazania w § 77 ust. 7 rozporządzenia ws. standardów wyjątku dotyczącego takich podziałów powoduje, że wykonawca pracy geodezyjnej zobowiązany jest do pozyskania (w trybie odpowiednich geodezyjnych procedur granicznych i pomiarów) ustandaryzowanych informacji o wszystkich punktach granicznych takiej nieruchomości (działki).

Problem ten wcale nie jest nowy, a „niespójność" przepisów w tym zakresie była już dostrzegana uprzednio. Przywołany na wstępie wyrok potwierdza ostatecznie te wątpliwości i rzeczywiście – mimo protestów branży – będzie przyczynkiem do zgodnej z nim (i ze stanowiskiem organów służby geodezyjnej prowadzącej opisywane postępowanie) ogólnie przyjętej interpretacji przepisów z tego zakresu. Należy tu podkreślić, że powodem takiego stanu rzeczy i takiej konieczności realizacji prac geodezyjnych są obowiązujące przepisy prawne.

W tej sytuacji bulwersujące jest insynuowanie przez organizacje geodezyjne (w tym cytowane w lipcowym wydaniu GEODETY), że przyjęcie wskazanych zasad realizacji omawianej pracy geodezyjnej jest jedynie złą wolą administracji geodezyjnej, która szuka nieuczciwych sposobów na aktualizację rejestrów publicznych i stosuje zasady leżące jedynie w interesie władzy publicznej, a rozstrzygnięcia sądów administracyjnych służą sankcjonowaniu takich działań.

Przypomnieć tu należy, że według art. 6 kodeksu postępowania administracyjnego organy administracji publicznej działają na podstawie przepisów prawa. Regulacja ta jednoznacznie wskazuje więc organom służby geodezyjnej, czy podejmowane działania powinny być zgodne z przepisami prawa (które wyżej przywołano), czy zgodne z „wieloletnią praktyką wykonywania prac podziałowych" (i tym samym niezgodne z prawem). W tym miejscu należy też zwrócić uwagę na zasady polskiego systemu źródeł prawa wynikającego z konstytucji, zgodnie z którym prawo w naszym kraju jest wyłącznie prawem stanowionym, a nie zwyczajowym.

Nie można się również bezkrytycznie zgodzić z tym, aby w niniejszej sprawie miało zastosowanie przywołane w artykule *Prawo przedsiębiorców*, zgodnie z którym organ bez uzasadnionej przyczyny nie odstępuje od utrwalonej praktyki rozstrzygania spraw. Po pierwsze, dopiero pojawiają się pierwsze rozstrzygnięcia w takich sprawach (poprzez podejmowanie na wniosek wykonawców prac geodezyjnych przejścia w tryb postępowania administracyjnego związanego z odmowami przyjęcia dokumentacji do zasobu). Po drugie zaś, za uzasadnioną przyczynę na pewno należy uznać niezgodność dotychczasowej praktyki z obowiązującymi unormowaniami prawnymi.

Wszystko więc wskazuje na to, że organy służby geodezyjnej prawidłowo i zgodnie z obowiązującym prawem realizują omawiane zadania. Warto natomiast postawić pytanie, czy prawo to jest słuszne i faktycznie zgodne z zamierzeniem legislatora. Rozstrzyganie tej kwestii leży poza kompetencjami organów służby geodezyjnej, może być natomiast przedmiotem działań organizacji geodezyjnych, które skierują je we właściwą stronę. W dyskusji na ten temat niewątpliwie istotny jest interes klienta, właściciela nieruchomości, który rzeczywiście poprzez – wydaje się niesprawiedliwy – przepis prawa ponosić będzie koszty często niewspółmierne do swojego zamierzenia i celu działania. Zgodnie z podstawowymi zasadami tworzenia prawa powinno ono uwzględniać między innymi zasady proporcjonalności i lojalności wobec obywatela. Można sądzić, że omawiane unormowania prawne – skutkujące nierzadko ponoszeniem nadmiernych i zbędnych kosztów przez obywateli – naruszają te zasady, co powinno spowodować podjęcie odpowiednich kroków legislacyjnych.

Do tego jednak czasu nie można zarzucać złej woli organom służby geodezyjnej prawidłowo stosującym prawo. Wykonawcy prac geodezyjnych powinni natomiast odpowiednio uwzględnić w wycenie dodatkowe koszty, które ze względu na obowiązujące unormowania prawne będą musieli, niestety, ponosić zlecający takie prace.

Paweł Kowalczyk
geodeta powiatowy
w powiecie włoszczowskim

Polemika z artykułami nt. podziału „przez potrącenie” opublikowanymi w GEODECIE

Ani to bezmyślność, ani biurokracja, tylko interpretacja...

Wyrok WSA w Gliwicach dyskredytujący „podział przez potrącenie” był dotąd w GEODECIE krytykowany. Tym razem prezentujemy stanowisko przeciwne. Robi się ciekawie, szczególnie w kontekście skargi kasacyjnej wniesionej do NSA.

Grzegorz Ninard

W GEODECIE 8/2018 ukazały się dwa artykuły: Bogdana Grzechnika i Jarosława Formalewicza stanowiące (negatywny) komentarz zarówno do nieprawomocnego wyroku WSA w Gliwicach z 11 czerwca 2018 r. [II SA/Gl 88/18], jak i decyzji organów Służby Geodezyjnej i Kartograficznej w sprawie odmowy przyjęcia do państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego (PZGiK) zbiorów danych i innych materiałów sporządzonych przez wykonawcę w ramach pracy geodezyjnej.

Próba podjęcia dyskusji albo chociażby sporządzenia komentarza do nieznanych mi z treści aktów administracyjnych z definicji obarczona jest dużą dozą niepewności i wysokim prawdopodobieństwem popełnienia omyłki. Zazwyczaj takich sytuacji unikam. Jednak liczba uproszczeń, nieporozumień, przekłamań i elementarnych błędów merytorycznych, jakie nagromadziły się w przywołanych tekstach, powoduje, że nie można pominąć ich milczeniem.

Artykuł Jarosława Formalewicza

Zacznijmy od wątków pobocznych i od tekstu Jarosława Formalewicza. W pierwszym akapicie autor zaznaczył, że wygrać z wojewódzką inspekcją nadzoru geodezyjnego i kartograficznego nie sposób. Ma ona bowiem sztab osób zatrudnionych za spore pieniądze. I pewnie dlatego sąd oddalił skargę na decyzję nadzoru. Geodetę postanowiono zdyskredytować, wytykając mu dużą liczbę innych błędów niż wskazane w protokole weryfikacji. A to prowadziło do pozbawienia geodety „konstytucyjnego” prawa do procesu. Jedyne, co powinien był zrobić śląski WINGiK, to uchylić decyzję do ponownego rozpoznania. To uproszczone omówienie oryginalnego tekstu, który zawiera tyle błędów i takie pomieszanie pojęć, że nie wiadomo od czego tu zacząć. Zacznijmy zatem od podstaw.

Zgodnie z art. 3 § 1 ustawy z 30 sierpnia 2002 r. *Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi* [DzU z 2018 r., poz. 1302 ze zm.; dalej *ppsa*] sądy administracyjne sprawują kontrolę działalności administracji publicznej i stosują środki określone w ustawie. Administracyjnosądowa kontrola działalności administracji publicznej jest oparta na kontroli zgodności z prawem tej działalności (art. 1 § 2 ustawy z 25 lipca 2002 r. *Prawo o ustroju sądów administracyjnych*; DzU z 2017 r., poz. 2188 ze zm.). Dlatego sądy administracyjne nazywa się sądami prawa, w przeciwieństwie do sądów powszechnych, nazywanych sądami faktu.

Jeszcze o wyroku WSA w Gliwicach

Zainteresowanych szczegółami związanymi z wyrokiem WSA w Gliwicach nt. podziałów „przez potrącenie” zapraszamy do wiadomości z 25 lipca na Geoforum.pl, gdzie publikujemy komplet dokumentów w tej sprawie. W GEODECIE wydrukowaliśmy już dotąd cztery artykuły na ten temat. W lipcu ukazał się redakcyjny materiał „Wątpliwe podziały »przez potrącenie«”, po którym rozgorzała dyskusja. W sierpniu opublikowaliśmy artykuły Bogdana Grzechnika „Biurokracja czy bezmyślność” i Jarosława Formalewicza „Można odejmować czy nie?”, a we wrześniu – tekst Zenona Marczuka „Na korzyść strony”. W bieżącym wydaniu z powyższymi artykułami polemizują Grzegorz Ninard oraz Paweł Kowalczyk (s. 40), a na polemikę odpowiadają Bogdan Grzechnik (s. 50) i Jarosław Formalewicz (s. 52).

Redakcja

Sąd administracyjny nie rozstrzyga sporu merytorycznego pomiędzy stroną postępowania administracyjnego a organem prowadzącym to postępowanie, lecz „jedynie" kontroluje prawidłowość postępowania tego organu. Sposób zachowania się strony czy też sama „osoba" strony dla rozstrzygnięcia sądu administracyjnego nie ma w zasadzie znaczenia. Znaczenie ma zgodność z prawem działania kontrolowanego organu. Co więcej, sąd nie jest związany zarzutami i wnioskami skargi oraz powołaną podstawą prawną, sąd jest związany wyłącznie granicami danej sprawy (art. 134 § 1 *ppsa*). Innymi słowy, w przypadku skargi na decyzję – niezależnie od jakości czy zakresu stawianych zarzutów – sąd oceni całość tej decyzji w kontekście całości przeprowadzonego postępowania administracyjnego.

Z samej zatem istoty działalności sądów administracyjnych wynika, że skoro kontrolują one administrację publiczną, to raczej – z definicji – nie są pod wrażeniem „powagi urzędów" tej administracji. Ponadto to, co się dzieje po dniu wydania decyzji, nie ma dla sądu prawie żadnego znaczenia. Przypominam: sąd kontroluje zaskarżoną decyzję. A prawidłowość tej decyzji ma wynikać z akt sprawy i jej uzasadnienia. Jeśli decyzja jest wadliwa, żadne pisma procesowe organu tego nie naprawią. Nie jestem admiratorem jakości orzecznictwa sądów administracyjnych w sprawach geodezyjnych, czemu daję również wyraz w swoich publikacjach (a do wyroku stanowiącego kanwę omawianych artykułów jeszcze wrócę). Jednak przypuszczenie, że sąd oddalił skargę na decyzję dlatego tylko, że wydał ją ŚWINGiK, jest niepoważne. A sugestie, że sąd brał pod uwagę inne przesłanki poza zgodnością z prawem kontrolowanej decyzji, mogą zostać uznane za przestępstwo zniesławienia z art. 212 kodeksu karnego.

Wygrać w sądzie z wojewódzkim inspektorem nadzoru geodezyjnego i kartograficznego (spór prowadzi się z organem, a nie z inspekcją, co więcej, inspekcja nie ma „nadzoru" w nazwie – skąd ta rozbieżność, to już pytanie do ustawodawcy, nie do mnie) wcale nie jest trudno. Jakość prawodawstwa w szczególności z zakresu geodezji i kartografii nie „powala", a i rozbieżności w orzecznictwie i doktrynie znajdzie się sporo. Sąd zawsze może coś zinterpretować inaczej niż kontrolowany organ. Ponadto sąd może uchylić decyzję tylko z powodu naruszeń procesowych, co – w świetle pokomplikowania procesowego niektórych spraw – wcale nie jest takie rzadkie.

Powtarzające się w opiniach wielu osób zarzuty dotyczące zatrudnienia i zarobków w administracji są równie powszechne, co błędne. To, że w polskim społeczeństwie administracja publiczna jest dyżurnym chłopcem do bicia, też już nie dziwi. Gwoli „finansowego" przykładu wystarczy powiedzieć, że DWINGiK od długiego czasu próbuje znaleźć chętnego na stanowisko inspektora w Wojewódzkiej Inspekcji Geodezyjnej i Kartograficznej, z negatywnym skutkiem. Doszło już nawet do obniżenia wymagań (zrezygnowano z warunku posiadania uprawnień zawodowych), a chętnych nadal brak. Podstawowa przyczyna: za niskie wynagrodzenia. Wyciąganie „argumentów finansowych" (w dodatku nietrafionych) dotyczących funkcjonowania inspekcji geodezyjnej w indywidualnym sporze z wykonawcą pracy geodezyjnej jest nie do przyjęcia w uczciwie prowadzonej dyskusji.

Następne nieporozumienie dotyczy opisanej działalności ŚWINGiK-a zmierzającej jakoby do zdyskredytowania geodety. Istotą procedury weryfikacji jest ustalenie, czy wyniki prac geodezyjnych przekazywane do zasobu są prawidłowe z punktu widzenia zgodności tych prac z prawem. Procedura jest wielostopniowa (i zmienna, w zależności od okoliczności każdej sprawy):

1) kontrola operatu i jej udokumentowanie w protokole weryfikacji,

2) uwagi wykonawcy do protokołu,

3) ponowna weryfikacja w związku ze złożonymi uwagami,

4) wszczęcie postępowania w sprawie wydania decyzji o odmowie przyjęcia wyników prac do zasobu i wydanie stosownej decyzji,

5) ponowne rozpoznanie sprawy przez organ II instancji.

ŚWINGiK – jako organ II instancji – po otrzymaniu prawidłowo złożonego odwołania miał obowiązek ponownego rozpoznania sprawy. Oznacza to, że organ II instancji nie tyle kontroluje decyzję organu I instancji, co ponownie rozstrzyga sprawę administracyjną. I ma pełne prawo do samodzielnego dokonywania zarówno ustaleń faktycznych, jak i przyjmowania własnej wykładni prawa, niezależnie od ustaleń organu I instancji. Zachowanie zasady dwuinstancyjności oznacza bowiem dwukrotne rozpoznanie sprawy, a nie powielanie ustaleń czy ocen przez organy dwóch instancji. Zakres kompetencji orzeczniczej organu II instancji nie jest nieograniczony, o czym przesądza treść art. 138 kpa. Aby organ II instancji mógł uchylić decyzję organu I instancji i przekazać mu sprawę do ponownego rozpoznania, muszą zaistnieć łącznie dwie przesłanki:

1) decyzja ta została wydana z naruszeniem przepisów postępowania (zatem nie dotyczy to naruszenia przepisów prawa materialnego!) oraz

2) konieczny do wyjaśnienia zakres sprawy ma istotny wpływ na jej rozstrzygnięcie (innymi słowy należy przeprowadzić dodatkowe postępowanie wyjaśniające do niezweryfikowanych, a istotnych okoliczności sprawy).

Co więcej, organ II instancji może przeprowadzić na żądanie strony lub z urzędu dodatkowe postępowanie w celu uzupełnienia dowodów i materiałów w sprawie albo zlecić przeprowadzenie tego postępowania organowi, który wydał decyzję (art. 136 § 1 kpa).

Jeśli w toku prowadzonego postępowania wyjaśniającego organ II instancji ustalił inne naruszenia prawa w ramach wykonanych prac geodezyjnych, to do jego obowiązków należało te uchybienia ujawnić. I nie ma to nic wspólnego z „dyskredytacją" wykonawcy pracy geodezyjnej. I oczywiście, że ŚWINGiK zrobił to z rozmysłem (a przynajmniej tak zakładam), bo taki był jego prawny obowiązek! Ponadto nic z powyższych okoliczności w żadnej mierze nie uzasadnia zarzutu „pozbawienia geodety prawa »do procesu«". A to niby jakiego? Przed sądem administracyjnym czy przed organami administracji publicznej? Przed organami toczyło się dwuinstancyjne postępowanie. Tak na marginesie: konstytucja wcale nie narzuca dwuinstancyjności postępowania administracyjnego. A co do procedury sądowoadministracyjnej: to wszystko było jeszcze przed stroną – dopiero wydanie decyzji ostatecznej uruchamia kontrolę sądowoadministracyjną.

I w tym miejscu należy wrócić do pewnego aspektu (również pobocznego) uzasadnienia wyroku WSA w Gliwicach. Znalazł się w nim następujący akapit: „Faktem jest, że niektóre uchybienia w pracy geodezyjnej skarżącego zostały wskazane dopiero na etapie odwoławczym przed WINGiK, a nie były one podstawą decyzji pierwszoinstancyjnej. Wada tego rodzaju, która niewątpliwie zaistniała, nie może być jednak podstawą uwzględnienia skargi, gdyż już z powodów wcześniej opisanych istniały podstawy do wydania decyzji odmownej".

Jest on, niestety, wyrazem kształtującej się linii orzeczniczej dotyczącej wadliwej wykładni postanowień art. 12b *Prawa geodezyjnego i kartograficznego*; dalej *Pgik*. I stanowi nieuzasadnione „przeniesienie" wykładni przepisów obowiązujących przed 12 lipca 2014 r. na aktualny stan prawny. Szerzej na ten temat pisałem w serii artykułów poświęco-

nych procedurze weryfikacji [GEODETA 12/2016-4/2017]. W starym reżimie prawnym procedura weryfikacyjna sprowadzała się do badania operatu technicznego i sporządzania protokołu. Protokół ten jako czynność z zakresu administracji mógł zostać zaskarżony bezpośrednio do sądu administracyjnego. Jedynym dokumentem potwierdzającym zbadanie operatu i jego jakości był protokół, stąd też w orzecznictwie wypracowano stanowisko, zgodnie z którym to protokół stanowił jedyne źródło oceny jakości pracy organu administracji geodezyjnej przez sąd administracyjny.

Po noweli z 2014 r. system ten kompletnie przebudowano. Teraz mamy dwustopniowy system weryfikacji, gdzie jeden stopień składa się z czynności materialno-technicznych, a drugi z czynności procesowych. W pierwszym główną rolę dokumentacyjną przebiegu procesu weryfikacji odgrywa (tak jak poprzednio) protokół weryfikacji, w drugim – akty administracyjne (decyzje wraz z uzasadnieniami) oraz akta sprawy. Dlatego na tym etapie procedury weryfikacji protokół weryfikacji nie odgrywa (bo nie musi) już kluczowej roli. Jego funkcję przejmują inne dokumenty (w szczególności uzasadnienie decyzji), w których organy administracji publicznej wyjaśniają swoje stanowisko co do np. wad wykonanej pracy geodezyjnej.

Ponadto przedmiotem postępowania administracyjnego zarówno przed organem I, jak i II instancji są wyniki pracy geodezyjnej, które mają być (albo i nie) przyjęte do zasobu. Postępowanie toczy się bowiem w przedmiocie odmowy przyjęcia tych wyników do zasobu (art. 12b ust. 8 *Pgik*). Przedmiotem decyzji organu II instancji w tym postępowaniu nie jest ocena pracy organu I instancji czy też ocena sposobu przeprowadzenia czynności weryfikacyjnych na etapie sporządzania protokołu weryfikacyjnego. Przepisy *Pgik* nie zawierają absolutnie żadnych postanowień wprowadzających odmienne zasady prowadzenia postępowania administracyjnego w sprawach odmowy przyjęcia wyników prac geodezyjnych do zasobu w stosunku do innych postępowań administracyjnych. Jedyną różnicą jest istnienie etapu poprzedzającego wszczęcie postępowania, jakim jest etap weryfikacji w drodze czynności materialno-technicznych. A to oznacza, że organ II instancji w postępowaniu weryfikacyjnym, tak samo jak każdy inny organ administracji publicznej prowadzący postępowanie w II instancji, ma pełne prawo samodzielnie ustalać istotne okoliczności sprawy i nie stanowi to podstawy do przekazywania sprawy do ponownego rozpoznania do organu I instancji. Tym bardziej że ani organ II, ani I instancji nie mają prawa do umorzenia postępowania i przekazania sprawy na etap poprzedzający, czyli na etap sporządzania protokołu weryfikacji.

Z orzecznictwa niektórych sądów wynika jednak (na szczęście nie jest to jednolita linia orzecznicza), że organ II instancji nie ma prawa dokonywać innych ocen w zakresie naruszeń prawa przy wykonywaniu pracy geodezyjnej, niż wynika to z protokołu weryfikacji, czym podważają w ogóle *ratio legis* istnienia etapu procesowego w procedurze weryfikacji. Dlatego też wskazany akapit uzasadnienia wyroku WSA w Gliwicach uważam za oczywiście błędny i, niestety, powodujący dalsze negatywne perturbacje w stosowaniu przepisów art. 12b *Pgik*. Co więcej, Sąd w ogóle nie uzasadnił tego stanowiska, przyjmując je jako rodzaj aksjomatu. I pewnie z tego typu wypowiedzi rodzą się dalsze w postaci „ograniczania prawa »do procesu«” przez organy II instancji, gdy te próbują samodzielnie naprawiać elementarne błędy starostów popełniane czy to na etapie sporządzania protokołów weryfikacji, czy też orzekania przez organy w I instancji.

Jeśli w toku postępowania wyjaśniającego organ II instancji ustalił inne naruszenia prawa w ramach wykonanych prac geodezyjnych, to do jego obowiązków należało te uchybienia ujawnić. I nie ma to nic wspólnego z „dyskredytacją” wykonawcy.

Dalej pojawia się następne nieporozumienie, czyli ocena wyroku Sądu w kontekście „ekonomicznej strony sytuacji”. WINGiK jako organ administracji publicznej nie ma prawa odmawiać mocy obowiązującej przepisom prawa powszechnie obowiązującego. A każda wykładnia istniejącego prawa zaczyna się od przyjęcia założenia racjonalnego prawodawcy, bo w przeciwnym razie mogłoby dojść do podważania stosowania wybranych przepisów tylko z tego powodu, że „nie pasują” one stosującemu prawo. Jedynie w bardzo wyjątkowych i oczywistych przypadkach można sobie pozwolić na przyjęcie założenia, że dany przepis jest wyrazem błędu legislacyjnego. Ale wymaga to analizy całokształtu danego przypadku, z odwołaniem się do doktryny, procesu legislacyjnego, logiki czy podstawowych dyrektyw wykładni.

Dlatego zupełnie nie na miejscu jest tu odwołanie się do aspektu ekonomicznego. Może on co najwyżej zainteresować Trybunał Konstytucyjny, który – powołując się na wymogi budżetowe i finansowy stan państwa – uzasadnia, że w pewnym stanie faktycznym ustawodawca, wprowadzając określone regulacje prawne, mógł w nich dopuścić się naruszenia innych dóbr chronionych, np. zasady ochrony dóbr i praw nabytych (zob. ciągłe zmiany w systemie ubezpieczeń społecznych).

Na poziomie działalności organu administracji publicznej zasada uwzględniania aspektów ekonomicznych nie istnieje. Istnieje natomiast konstytucyjna zasada praworządności. Zgodnie z art. 7 konstytucji organy władzy publicznej działają na podstawie i w granicach prawa. Innymi słowy, jeśli nie istnieje (a nie istnieje!) przepis nakazujący przy orzekaniu w przedmiocie odmowy przyjęcia wyników prac geodezyjnych do zasobu uwzględniać jakikolwiek aspekt ekonomiczny, to organ, wydając decyzję, nie ma prawa do tego aspektu sięgać. I stawianie mu z tego powodu jakiegokolwiek zarzutu jest bezpodstawne.

Prawo finansowe nie zna „zasady fiskalnej państwa”. Działalność fiskalna to działalność związana z pozyskiwaniem dochodów publicznych przez państwo za pomocą podatków i innych danin publicznych. Co to ma wspólnego z bliżej niedookreślonym zmuszaniem właścicieli czy inwestorów do wydawania pieniędzy, nie mam pojęcia.

Uprzejmie przypominam, że spór toczy się (i pewnie przy złożeniu skargi kasacyjnej jeszcze chwilę się potoczy) bezpośrednio o to, czy wyniki pracy można było przyjąć do zasobu, a pośrednio o to, czy można przy podziałach nieruchomości stosować zasadę obliczania powierzchni „przez potrącanie”. Kwestie kosztów działania organów czy też kosztów, jakie ponosi wykonawca pracy geodezyjnej, są tu POZA ZAKRESEM SPORU. No bo niby na jakiej podstawie Sąd miałby się w tej mierze wypowiadać? Zarzut względem Sądu, że ten nie

zauważył, co robią urzędnicy, „zmuszając do ponoszenia kosztów", jest zatem bez sensu.

Kolejne nieporozumienie (ujmując rzecz eufemistycznie) to zarzut niekonstytucyjności „przepisów dotyczących podziałów o powierzchni do 1/3 dzielonej działki". Niekonstytucyjność oznacza, z grubsza rzecz ujmując, niezgodność określonej regulacji z którąś z norm konstytucyjnych. Z którą: tego tekst już nie konkretyzuje (domniemywam, że chodzi o art. 21). Należy zauważyć, że prawie każdy przepis prawa zawiera w sobie jakiś aspekt arbitralności. Dlaczego stawka podatku dochodowego to 18% albo 32%? Dlaczego wiek emerytalny to 60-65 lat? Dlaczego są takie, a nie inne uprawnienia zawodowe dla geodetów? Dlaczego organem II instancji jest WINGiK, a nie – jak w innych sprawach rozstrzyganych w I instancji przez organy samorządu terytorialnego – samorządowe kolegia odwoławcze? Takie pytania można mnożyć. Odpowiedź jest natomiast prosta: ano dlatego, że tak przyjęto. I tyle. Najprawdopodobniej na podstawie jakichś – czasami bliżej niedookreślonych – kryteriów i ocen. Arbitralność jako taka nie jest niekonstytucyjna. Gdyby była, to trzeba by unieważnić prawie całe ustawodawstwo. Niekonstytucyjny jest ten aspekt tejże arbitralności, który bez uzasadnionych przyczyn narusza inne, konstytucyjnie chronione dobra. A jakie to niby dobro konstytucyjnie chronione miałby naruszać przepis wskazujący na „relację powierzchniową" jako podstawę do uproszczonego obliczania powierzchni? I co wspólnego mają standardy obliczania powierzchni przez geodetów z prawem własności?

Artykuł Bogdana Grzechnika

Przejdźmy teraz do tekstu Bogdana Grzechnika i również zawartych tam wątków pobocznych. Już na wstępie autora zbulwersowała objętość (za duża) decyzji ŚWINGiK-a (7 stron). I to tak bardzo, że zarzut ten powtórzył w dalszej części tekstu. A mnie się nasuwa pytanie: co ma piernik do wiatraka?

Wymogi stawiane decyzji i jej uzasadnieniu formułuje art. 107 kpa. Zarówno w doktrynie, jak i orzecznictwie podkreśla się rolę i wagę uzasadnienia decyzji. Organ administracji publicznej ma obowiązek zawrzeć w uzasadnieniu decyzji pełny zakres ustaleń co do stanu faktycznego, przedstawić i przeprowadzić wykładnię zastosowanych przepisów, odnieść się do argumentacji strony. Wymogi, jakie doktryna i orzecznictwo kierują wobec sposobu formułowania uzasadnień decyzji, są naprawdę daleko idące [zob. Art. 107 KPA, red. Hauser 2018, wyd. 5/Dyl; za: Legalis]. Nie wchodząc tu w szczegóły, można jedynie zauważyć, że uzasadnienie nie powinno pozostawiać żadnych wątpliwości co do podstaw orzekania przez dany organ. Liczy się zatem treść, a nie objętość. Zresztą zmieścić się na 7 stronach w sprawie odmowy przyjęcia wyników pracy geodezyjnej do zasobu to naprawdę niezwykłe osiągnięcie. Zastanawiam się nawet, na jakie skróty myślowe i uproszczenia „poszedł" ŚWINGiK, że wydał tak krótką decyzję!

Co więcej, dwustronicową decyzję organu I instancji w tej sprawie, i to niezależnie od jej treści, uważam „w ciemno" i z pełną świadomością za kuriozum. Na dwóch stronach nie da się nawet przedstawić stanu prawnego potrzebnego do rozstrzygnięcia tej sprawy, nie mówiąc już o wyjaśnieniu stronie, dlaczego nie uwzględniło się jej stanowiska w uwagach zgłoszonych do protokołu weryfikacji, czy innych wymogach kodeksowych. Rozważania te są jednak i tak kompletnie zbędne. Mierzenie jakości decyzji jej objętością jest równie sensowne co pomiar objętości higrometrem.

Zasady „rozstrzygania wątpliwości interpretacyjnych na korzyść strony" w systemie prawa polskiego do niedawna nie było. I to właśnie jej brak spowodował, że i w doktrynie, i w orzecznictwie zaczęto postulować konieczność jej wprowadzenia. Nie bez wpływu był tu rozwój doktryny prawa unijnego oraz orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego na tle kształtowania treści konstytucyjnej zasady demokratycznego państwa prawa (art. 2 konstytucji). W rezultacie, po długich bojach, w wyniku nowelizacji kpa ustawą z 7 kwietnia 2017 r. *o zmianie ustawy – Kodeks postępowania administracyjnego oraz niektórych innych ustaw* [DzU z 2017 r., poz. 935] z dniem 1 czerwca 2017 r. taka zasada została do kodeksu wprowadzona. Nie ma ona jednak takiej treści jak sugeruje autor [szerzej: G. Ninard: Procesowa zasada „rozstrzygania na korzyść strony" – art. 7a i 81a Kodeksu postępowania administracyjnego – część I, „Nowe Zeszyty Samorządowe – Opinie prawne" nr 3/2018, s. 9 i n.; część II w druku]. Ze względu na przepisy przejściowe zasada ta znajduje zastosowanie do spraw wszczętych po 1 czerwca 2017 r. Nie wiem, kiedy została wszczęta sprawa przez organ I instancji i czy w ogóle zasada ta miałaby zastosowanie w niniejszej sprawie. Ale imputowanie organowi I instancji (i chyba II też, ale nie jest to jasne) – tylko z powodu niezastosowania się do wykładni prawa preferowanej przez stronę postępowania i autora artykułu – chęci rozstrzygnięcia sprawy na niekorzyść strony wyłącznie za pomocą czystego władztwa publicznego jest co najmniej niestosowne.

Wprowadzenie spraw technicznych do instrukcji będzie oznaczało tylko tyle, że powstaną jakieś instrukcje, do stosowania których geodeci nie będą zobowiązani. I żaden organ władzy publicznej nie będzie mógł na podstawie tych instrukcji wyciągnąć wobec geodetów żadnych konsekwencji.

Tak samo jak kolejna uwaga dotycząca zapisów decyzji ŚWINGiK-a o roli i wadze ewidencji. Po pierwsze, instytucja weryfikacji nie „wisi w powietrzu", tylko stanowi element „szerszego" systemu PZGiK. Sposób prowadzenia weryfikacji jest właśnie pochodną celu istnienia tej instytucji – czyli zapewnienia napływu do zasobu prawidłowych danych i materiałów. Ta uwaga inspektora była zatem jak najbardziej na miejscu. Po drugie, znowu następuje tu pomieszanie pojęć. Co kwestia modernizacji w całym województwie ma do indywidualnego postępowania w sprawie wydania decyzji o odmowie przyjęcia wyników pracy geodezyjnej do zasobu? Tak samo nie ma sensu mieszanie kwestii kompetencji procesowych z kompetencjami kontrolno-nadzorczymi. To dwie zupełnie odrębne płaszczyzny działania każdego WINGiK-a.

Kwestię zakresu badania sprawy przez organ II instancji omówiłem już wcześniej. Jeśli przyjmiemy, że organy orzekające, a w szczególności organ II instancji, nie mają prawa wyjść poza zarzuty sformułowane w protokole weryfikacji, to przy wadliwej pracy geodezyjnej i rów-

nie wadliwych zarzutach wyniki takiej pracy musiałyby być przyjęte do zasobu. Absurd.

Z kolei obowiązek przytoczenia stanowisk prezentujących wykładnię przepisów prawa odmienną od wykładni przyjętej przez organ orzekający pojawia się dopiero przy stosowaniu art. 7a kpa, i tylko w ściśle określonych warunkach [szerzej: G. Ninard: Procesowa (...)]. Polemika z odmiennymi wykładniami to domena pism procesowych, np. odwołania, skargi czy odpowiedzi na skargę, a nie samej decyzji. To, że ŚWINGiK nie przytoczył stanowisk GGK zawierających odmienną wykładnię przepisów prawa od przyjętej w decyzji, to żadna ciekawostka. To standard.

Kwestia związania wytycznymi GGK wymaga odrębnego komentarza. Prawo do formułowania wiążącej wykładni przepisów przysługiwało wyłącznie Trybunałowi Konstytucyjnemu, i to do czasu wejścia w życie aktualnie obowiązującej konstytucji. Później już takiej kompetencji w naszym systemie prawnym nie było. W niektórych ustawach formułuje się specjalne upoważnienia dla niektórych organów do dokonywania wykładni przepisów z jakiejś dziedziny prawa w celu zapewnienia spójnej wykładni i stosowania prawa (zob. art. 161 § 1 ustawy z 5 stycznia 2011 r. *Kodeks wyborczy* [DzU z 2018 r., poz. 754 ze zm.] albo art. 14a i art. 14k ustawy z 29 sierpnia 1997 r. *Ordynacja podatkowa* [DzU z 2018 r., poz. 800 ze zm.]). Przywołane postanowienia wskazują, że skutki wydania interpretacji przez uprawnione organy rozciągają się wyłącznie w sferze indywidualnej (interpretacje podatkowe) lub tylko w zakresie określonego pionu „administracyjnego” podległego organowi wydającemu interpretację (interpretacja wyborcza).

W przypadku *Pgik* takich zapisów nie ma. Tym samym GGK nie posiada kompetencji do narzucenia wykładni w zakresie prawa geodezyjnego ani WINGiK-om, ani tym bardziej marszałkom województw czy starostom. O wykonawcach prac geodezyjnych czy sądach już nie wspomnę. Stąd też w każdej interpretacji wychodzącej z GUGiK znajduje się takie zastrzeżenie. Oczywiście zasadny jest postulat, by organy nadzoru geodezyjnego stosowały się do wspólnego stanowiska (firmowanego przez GGK), bo tylko w taki sposób można zapewnić spójność działalności administracji geodezyjnej. Ale nie sposób czynić z tego (czyli z braku jednomyślności) zarzut w sprawie indywidualnej. Stanowisko GGK nie ma charakteru źródła prawa powszechnie obowiązującego. Nie może zatem stanowić podstawy prawnej działania organu orzekającego w sprawach geodezyjnych.

Autor przywołuje treść art. 5 kodeksu cywilnego i wskazuje go jako podstawę działania pracowników administracji publicznej. Niestety, to kolejny błąd w artykule. Ten przepis dotyczy bowiem sfery cywilnoprawnej. Na płaszczyźnie administracyjnoprawnej posługujemy się pojęciami kompetencji, uprawnienia czy obowiązku. Nadużycie prawa przez organ administracji publicznej przy wydawaniu decyzji administracyjnej oceniane powinno być w kontekście art. 2 i 7 konstytucji oraz art. 6-9 kpa, a nie w kontekście art. 5 kc. To pomylenie sfery dominium i imperium w działalności państwa i jego instytucji.

Zupełnie nie rozumiem zarzutu dotyczącego fragmentu uzasadnienia: „Skoro praca geodezyjna wykonywana była w [...]r., to należało dostosować się do standardów i wymogów obowiązujących w tym właśnie czasie, a nie powoływać się na zaszłości sprzed wejścia w życie wskazanego rozporządzenia i na fakt tolerowania przez prawodawcę pewnych niedokładności w starych danych ewidencyjnych”. Określony on został mianem kuriozum. Niby co tu ma być kuriozalnego? Istota tego zapisu odnosi się do art. 2 i 7 konstytucji oraz zawartej tam zasady stosowania prawa aktualnie obowiązującego. Sąd powiedział rzecz oczywistą: praca geodezyjna oraz ocena tej pracy ma być dokonana na podstawie przepisów obowiązujących w dniu wykonywania tych czynności. Od kiedy to stosowanie prawa obowiązującego jest kuriozalne(!)? Druga część cytatu prawdopodobnie odwołuje się do przepisów przejściowych *Pgik* i rozporządzenia *ws. EGiB* dopuszczających istnienie w bazach danych o mniejszym stopniu dokładności, niż wynika to z aktualnych standardów. Piszę prawdopodobnie, bo niestety jasność niektórych fragmentów uzasadnienia, bez znajomości całości akt sprawy, pozostawia nieco do życzenia.

Na koniec artykułu autor formułuje kilka wniosków, do których chciałbym się odnieść.

1. Władzą absolutną to aktualnie może być co najwyżej Naczelny Sąd Administracyjny. Organy administracji publicznej są związane tyloma uwarunkowaniami, że określanie ich takim mianem to czysta kpina. Ponadto, o czym była już mowa na wstępie, każde działanie organu administracji publicznej mające bezpośredni skutek dla podmiotu trzeciego podlega weryfikacji sądowej. I jeśli na kanwie niekorzystnego dla strony orzeczenia sądowego formułuje się tezę, że weryfikacja była wadliwa, to jest to elementarny brak logiki. Postulat – powielany przez autora prawie w każdej publikacji – zniesienia kontroli nad geodetami sam w sobie jest może i ciekawy, tylko nie ma nic wspólnego z omawianą sprawą sądową, w której sąd stwierdził wady w pracy geodety, a nie organu kontroli! Tym samym postulat ten staje się – w kontekście omawianej sprawy – paradoksalnie postulatem „pełnej nieodpowiedzialności” wykonawstwa geodezyjnego. Zaznaczyć tylko należy, że kwestia istnienia szeroko rozumianych procedur kontrolno-weryfikacyjnych jest tak naprawdę wtórna wobec kwestii statusu prawnego instytucji PZGiK. Rozważania na temat zniesienia obowiązku weryfikacyjnego same w sobie są co najmniej przedwczesne bez uprzedniej refleksji na temat instytucji zasobu, systemów jego zasilania w dane, zakresu przedmiotowego, zapewnienia wewnętrznej spójności, statusu danych i materiałów, odpowiedzialności i jej dochodzenia za błędy itd. Stałe ponawianie tego postulatu przypomina już Katona starszego i jego kwestię: „*Ceterum censeo Carthaginem delendam esse*”.

2. Postulat drugi merytorycznie nic nie wnosi.

3. Postulat trzeci, również wcześniej występujący w pracach autora, jest bez sensu. Skarb Państwa, zgodnie z art. 33 kc jest osobą prawną, która, o czym stanowi z kolei art. 34 kc, jest w stosunkach cywilnoprawnych podmiotem praw i obowiązków, które dotyczą mienia państwowego nienależącego do innych państwowych osób prawnych. Pojęcie SP jest zatem pojęciem ze sfery cywilnoprawnej, a nie administracyjnoprawnej. Co więcej, SP nie ma własnych organów, za pomocą których miałby działać. No to niby w jaki sposób miałby prowadzić EGiB? W imieniu SP działają najróżniejsze instytucje i organy szeroko rozumianej władzy publicznej (i nie tylko). Ale działają na płaszczyźnie cywilnoprawnej. Na płaszczyźnie administracyjnoprawnej władztwo publiczne realizują czy też zadania publiczne wykonują konkretne organy władzy publicznej, a nie enigmatyczny Skarb Państwa.

Jeśli jednak jesteśmy na płaszczyźnie rozważań dotyczących SP, to postulat ten jest już spełniony(!). Zgodnie bowiem z art. 40 ust. 2 *Pgik* PZGiK stanowi własność Skarbu Państwa i jest gromadzony w ośrodkach dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej.

W podtekście tego wniosku (jego konstrukcji) ukryty jest chyba nieco inny, by geodeci nie byli zobowiązani do przekazywania wyników swoich prac do za-

sobu. Prowadziłoby to jednak w prostej linii do zapaści zasobu i jego likwidacji. Żaden organ administracji publicznej nie ma ani środków, ani możliwości do samodzielnego zbierania aktualnych danych. Nie miałby nawet informacji, że dane, które posiada, nie są już aktualne. I w konsekwencji musiałby powielać prace wykonane w sektorze prywatnym. Jak to się ma do zasady celowości wydatków publicznych?

No chyba że autorowi chodziło o jakieś enigmatyczne „dodatkowe prace", do których geodeci są zmuszani przez organy prowadzące zasób. Nie ma podstawy prawnej, by organ administracji geodezyjnej mógł zmusić geodetę do wykonania pracy geodezyjnej, której ten nie zgłasza. A jak próbuje, to od tego jest skarga do sądu. I nie ma tu żadnej potrzeby korygowania istniejącego systemu prawnego.

4. Co do postulatu czwartego mam mieszane uczucia. W pełni zgadzam się, że aktualny system prawa geodezyjnego wymaga poprawy. Druga jego część jest natomiast niezgodna z art. 87 konstytucji. I przywraca mentalność prawną państwa socjalistycznego. Żadne „wytyczne", „okólniki", „instrukcje" itp. (czyli tzw. prawo powielaczowe) nie mogą być podstawą do nakładania jakichkolwiek obowiązków na obywateli. Wprowadzenie spraw technicznych do instrukcji, czyli przywrócenie „stanu prawnego" sprzed 1989 r., będzie oznaczało tylko tyle, że powstaną jakieś instrukcje, do stosowania których geodeci nie będą zobowiązani. I żaden organ władzy publicznej nie będzie mógł na podstawie tych instrukcji wyciągnąć wobec geodetów żadnych konsekwencji prawnych. Tak samo jak i zleceniodawcy prac geodezyjnych. Innymi słowy, zapanowałoby totalne bezhołowie.

Artykuł Zenona Marczuka

Wyrok WSA w Gliwicach został także poddany krytycznej analizie przez Zenona Marczuka („Na korzyść strony", GEODETA 9/2018). Z wnioskami wynikającymi z tego artykułu częściowo się zgadzam, natomiast z argumentacją – zdecydowanie nie. I to z wielu powodów.

Na początek autor zestawia postanowienia rozporządzenia Rady Ministrów 7 grudnia 2004 r. *w sprawie sposobu i trybu dokonywania podziałów nieruchomości* [DzU nr 268, poz. 2663; dalej rozporządzenie podziałowe] z treścią art. 12b ust. 1 *Pgik* i wskazuje, że powoduje to „dysonans" w określeniu podstaw prawnych determinujących zakres wykonywanej pracy geodezyjnej. Rzecz w tym, że zestawienie to jest cokolwiek sztuczne i niczego tak naprawdę nie dowodzi. Przepisy rozporządzenia podziałowego określają obowiązki związane z przebiegiem procesu podziału nieruchomości, natomiast art. 12b ust. 1 *Pgik* zawiera ogólne postanowienie dotyczące weryfikacji prac geodezyjnych. I jedna regulacja z drugą nie ma nic wspólnego. Dotyczą one bowiem różnych aspektów rzeczywistości. Art. 12b ust. 1 *Pgik* zawiera obowiązek weryfikacji zgodnie z przepisami obowiązującymi w geodezji i kartografii. To sformułowanie ma swoje znaczenie. Nie są to przepisy tylko *Pgik* czy też tylko *Pgik* i aktów wykonawczych do niego. Są to wszystkie (!) przepisy dotyczące wykonywania prac geodezyjnych, niezależnie od tego, gdzie się one znajdują. Zatem będą to również przepisy rozporządzenia podziałowego.

Jeśli już zestawiać te dwie regulacje, to nie prowadzi to do żadnego dysonansu. Pokaże tylko, które przepisy trzeba brać pod uwagę przy weryfikacji pracy geodezyjnej sporządzonej na potrzeby podziału nieruchomości.

Kompletnie nie wiadomo, skąd się wzięła teza, że „Normatywny zakres obowiązków geodety przy sporządzaniu opracowania na potrzeby podziału nieruchomości dokonywanego na podstawie *uogn* wyprzedza zatem zakres uprawnienia organu do weryfikacji sporządzonego opracowania, ponieważ weryfikacja ta sama w sobie służy sprawdzeniu wypełnienia przez uprawnionego geodetę obowiązków wynikających z przepisów prawa właściwych dla sporządzonego opracowania". Bo na pewno nie z poprzedniego założenia. Art. 12b *Pgik* obejmuje obowiązkiem weryfikacji każdą możliwą pracę geodezyjną lub kartograficzną. A wyjątki, jakie *Pgik* przewiduje od tej zasady, określone zostały w art. 12b ust. 2 oraz w art. 12c. Żaden z tych wyjątków nie dotyczy pracy geodezyjnej polegającej na podziale nieruchomości. Taki wyjątek nie da się również wywieść z przepisów *uogn* czy rozporządzenia podziałowego. Regulacje te w ogóle takim aspektem się nie zajmują. Innymi słowy, taka praca podlega weryfikacji w trybie art. 12b *Pgik*, a zakres przepisów, które w ramach tej weryfikacji muszą być brane pod uwagę, ma uwzględniać regulację rozporządzenia podziałowego. Co więcej, powyższe rozważania nie mają tak naprawdę żadnego przełożenia na dalszy wywód dotyczący wzajemnej relacji rozporządzenia podziałowego oraz aktów wykonawczych do *Prawa geodezyjnego i kartograficznego*.

O zastosowaniu reguł kolizyjnych decyduje spostrzeżenie, że dochodzi do sprzeczności norm prawnych w zakresie uregulowania określonego aspektu rzeczywistości, a nie tożsamość przynależności danych aktów prawnych do określonego rodzaju tych aktów.

Zenon Marczuk czyni założenie, że akty wykonawcze do różnych ustaw nie mogą być objęte regułą kolizyjną *lex specjalis derogat legi generali*. Akty wykonawcze do *Pgik* służą wykonaniu *Pgik*, a rozporządzenie podziałowe – ustawy z 21 sierpnia 1997 r. *o gospodarce nieruchomościami* [DzU z 2018 r., poz. 121 ze zm.; dalej *uogn*], zatem regulacje tych aktów z definicji nie mogą prowadzić do kolizji norm w nich zawartych. Założenie to jest błędne. O zastosowaniu reguł kolizyjnych decyduje bowiem spostrzeżenie, że dochodzi do kolizji (sprzeczności) norm prawnych w zakresie uregulowania określonego aspektu rzeczywistości, a nie tożsamość przynależności danych aktów prawnych do określonego rodzaju tych aktów. Kwestia zastosowania reguł kolizyjnych w wykładni tekstu prawnego jest jednak dopiero następstwem ustalenia treści normy prawnej.

Ustalając treść normy prawnej, ustala się zarówno jej zakres zastosowania (okoliczności i adresat normy), jak i zakres normowania (nakazane lub zakazane zachowania). Upraszczając (bardzo) sprawę można przyjąć, że zakres zastosowania norm prawnych ujętych w rozporządzeniu podziałowym ograniczony jest do postępowania podziałowego, które zdefiniowane zostało w *uogn*. Zakres zastosowania norm prawnych ujętych w rozporządzeniu ministra rozwoju regionalnego i budownictwa z 29 marca 2001 r. *w sprawie ewidencji gruntów i budynków* [DzU z 2016 r., poz. 1034 ze zm.;

rozporządzenie *ws. EGiB*] ograniczony jest do prowadzenia ewidencji. Zakres zastosowania norm prawnych ujętych w rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych i administracji z 9 listopada 2011 r. *w sprawie standardów technicznych wykonywania geodezyjnych pomiarów sytuacyjnych i wysokościowych oraz opracowywania i przekazywania wyników tych pomiarów do państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego* [DzU nr 263, poz. 1572; rozporządzenie ws. standardów] ograniczony jest do wykonywania prac geodezyjnych i kartograficznych. Postępowanie podziałowe przewiduje wykonanie pracy geodezyjnej, wyniki której ujawnione zostaną w ewidencji. A to oznacza, że istnieje potencjalna sytuacja zbiegu regulacji każdego z tych rozporządzeń.

Przyjęte przez autora założenie byłoby bowiem prawdziwe wyłącznie w sytuacji, w której zakresy zastosowania norm omawianych rozporządzeń nie miałyby części wspólnej. Niestety, mają. Z założenia zatem jak najbardziej słusznego, że akty wykonawcze do *Pgik* służą wykonaniu *Pgik*, a rozporządzenie podziałowe – ustawy *o gospodarce nieruchomościami*, nic tak naprawdę, w zakresie głównego omawianego zagadnienia, nie wynika.

W prowadzonym wywodzie Zenon Marczuk myli pojęcia z płaszczyzny rozważań systematyki aktów prawnych w kontekście struktury źródeł prawa oraz płaszczyzny rozważań o spójności systemu prawa. Autor analizuje kwestię charakteru prawnego postanowień § 61 i 62 rozporządzenia *ws. EGiB* i wskazuje, że nie mają one charakteru bezwzględnie obowiązującego, ponieważ są od nich wyjątki i w rozporządzeniu ws. standardów (§ 77 ust. 7), i w rozporządzeniu podziałowym. Współrzędne przyjętych punktów winny być określone zgodnie z przepisami rozporządzenia *ws. EGiB*, w związku z przepisami rozporządzenia ws. standardów jako przepisami normującymi problematykę nieuregulowaną ani w *uogn*, ani w rozporządzeniu podziałowym. Również zgodnie z tymi przepisami winny być obliczone powierzchnie działek wydzielanych. W konsekwencji powierzchnia tzw. pozostałej części obliczona będzie z wykorzystaniem danych wykazanych w EGiB – wywodzi Z. Marczuk.

Jeśli przyjmiemy założenie poczynione przez autora na wstępie, że rozporządzenia wykonawcze do *Pgik* nie mogą mieć w tej sprawie zastosowania, ponieważ dotyczy ona postępowania podziałowego (a więc prowadzonego na podstawie *uogn* i rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy, czyli rozporządzenia podziałowego), wówczas jakiekolwiek rozważania o przepisach czy to rozporządzenia ws. *EGiB*, czy to rozporządzenia w sprawie standardów stają się po prostu bezprzedmiotowe. Skoro i tak nie mają w tej sprawie zastosowania.

Autor przyjmuje jednak obowiązek stosowania do prac podziałowych przepisów rozporządzeń *ws. EGiB* i ws. standardów w zakresie, w jakim określonych zagadnień nie reguluje ani *uogn*, ani rozporządzenie podziałowe, czyli sam sobie zaprzecza. W dalszej bowiem części stwierdza, że: „wykonawca zrealizował pracę geodezyjną zgodnie z uwarunkowaniami określonymi w przepisach § 61-62 tego aktu w zakresie, na jaki pozwalała mu regulacja odrębna”. A zatem w zakresie, w jakim regulacja odrębna nie pozwala, § 61-62 rozporządzenia *ws. EGiB* zastosowane nie zostały. Innymi słowy klasyczna sytuacja kolizji norm.

I jak się dobrze przyjrzeć całej argumentacji prawnej (inną pomijam), to w zasadzie nie dotyczy ona istoty problemu, czyli wskazania i wywiedzenia, na podstawie jakiego konkretnego przepisu obliczać powierzchnię działek po podziale.

Moje stanowisko

Kiedy kwestie poboczne mamy już „odfajkowane” (przepraszam za wybiórczość i skrótowość w omówieniu poszczególnych wątków), warto wreszcie przyjrzeć się istocie sprawy. Korzystam wyłącznie z treści wyroku zamieszczonego na stronie: www.orzeczenia.nsa.gov.pl. Wyrokiem z 11 czerwca 2018 r. [sygn. II SA/Gl 88/18] WSA oddalił skargę na decyzję ŚWINGiK-a w przedmiocie odmowy przyjęcia wyników prac geodezyjnych do zasobu. Decyzją tą utrzymano w mocy decyzję prezydenta miasta R. W uzasadnieniu wyroku wskazano, że celem pracy geodezyjnej był podział działki niezależnie od planu miejscowego (mapa z projektem podziału nieruchomości). Takie ujęcie przedmiotu pracy geodezyjnej sugeruje, że praca ta była wykonana w związku z postępowaniem prowadzonym na podstawie art. 94 *ustawy o gospodarce nieruchomościami*.

Ta konstatacja ma o tyle istotne znaczenie, że w ramach regulacji postępowania podziałowego ujętego w Dziale III Rozdziale 1 (Podziały nieruchomości) tej ustawy zamieszczono również upoważnienie dla Rady Ministrów do wydania rozporządzenia określającego sposób i tryb dokonywania podziałów nieruchomości (art. 100). Zarówno z wykładni językowej, jak i systemowej jednoznacznie wynika, że postanowienia wydanego rozporządzenia podziałowego mają zastosowanie do prac prowadzonych w ramach podziałów nieruchomości dokonywanych w trybie postanowień Działu III Rozdziału 1 *uogn*. Jeśli zatem poczynione na wstępie założenie jest prawidłowe, w niniejszej sprawie postanowienia wskazanego rozporządzenia powinny być stosowane.

I tym samym niezrozumiały staje się dla mnie fragment wywodu Sądu, że: „skarżący powołuje się również na rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7 grudnia 2004 r. *w sprawie sposobu i trybu dokonywania podziałów nieruchomości*. (...) Nie może niweczyć on [ten akt prawny – red.] ani przepisów ustawy – *Prawo geodezyjne i kartograficzne*, ani przepisów wykonawczych do niej, w tym przepisów rozporządzenia *w sprawie ewidencji gruntów i budynków*. Praca geodezyjna winna być wykonana w taki sposób, by spełniała wymagania tych regulacji”. Ani z treści cytatu, ani z kontekstu jego umieszczenia nie wiadomo, dlaczego rozporządzenie to (nie) miałoby niweczyć postanowienia prawa geodezyjnego. Jeśli bowiem w *Pgik* lub w aktach wykonawczych do niego znalazłyby się przepisy o odmiennej treści niż w rozporządzeniu podziałowym, to w sytuacji, w której geodeta wykonuje prace geodezyjne w związku z procedurami podziałowymi z *uogn*, mogłoby dojść do potencjalnego zbiegu i ewentualnej sprzeczności regulacji „prawa nieruchomości” i „prawa geodezyjnego”. W takim jednak przypadku w pierwszej kolejności należałoby za pomocą reguł kolizyjnych ustalić obowiązujący w danej, konkretnej sprawie reżim prawny, czyli ustalić, który akt prawny miałby pierwszeństwo zastosowania. Takich rozważań w omawianym wyroku zabrakło. Szczególnie w kontekście cytowanego fragmentu.

Przyjmijmy hipotetycznie, że do takiego zbiegu dochodzi. Czyli że regulacje np. rozporządzenia ws. standardów oraz rozporządzenia *ws. EGiB* zawierają odmienne postanowienia co do sposobu czy zakresu wykonania pracy geodezyjnej niż postanowienia rozporządzenia podziałowego. Przepisy wszystkich tych rozporządzeń mają tę samą moc prawną. Za to przepisy dwóch pierwszych dotyczą wszystkich rodzajów prac geodezyjnych, a trzeciego – tylko podziałów nieruchomości. Wzajemną relację tych aktów prawnych można zatem ustalić za pomocą reguły kolizyjnej: *lex specialis derogat legi generali*, czyli przepis szczególny ma pierwszeństwo zastosowania przed przepisem ogólnym. W omawianej sytuacji „przepisem szczególnym” są postanowienia rozporzą-

dzenia podziałowego, jako że dotyczą jednego z wielu rodzajów prac geodezyjnych.

Przyjrzyjmy się zatem postanowieniom *uogn* oraz rozporządzenia podziałowego. Same przepisy ustawy nie zawierają regulacji dotyczącej sposobu przeprowadzenia prac podziałowych, zajmują się określeniem przesłanek do przeprowadzenia podziału. Wielokrotne odwoływanie się w tych przepisach do wielkości wydzielanej działki ma właśnie taki charakter. Określając natomiast zakres przedmiotowy tej regulacji, w art. 92 ust. 1 wskazano, że przepisów niniejszego rozdziału nie stosuje się do nieruchomości położonych na obszarach przeznaczonych w planach miejscowych na cele rolne i leśne, a w przypadku braku planu miejscowego do nieruchomości wykorzystywanych na cele rolne i leśne, chyba że dokonanie podziału spowodowałoby konieczność wydzielenia nowych dróg niebędących niezbędnymi drogami dojazdowymi do nieruchomości wchodzących w skład gospodarstw rolnych albo spowodowałoby wydzielenie działek gruntu o powierzchni mniejszej niż 0,3000 ha. Słusznie zatem (w uproszczeniu) Bogdan Grzechnik stwierdza, że „ustawa dotyczy terenów budowlanych oraz szczególnych przypadków gruntów rolnych".

W przepisach samego rozporządzenia takie regulacje (dotyczące prac geodezyjnych) już się pojawiają. Wstępny projekt podziału nieruchomości, o którym mowa w art. 97 ust. 1a pkt 4, opracowuje się na kopii mapy zasadniczej, a w przypadku jej braku – na kopii mapy katastralnej, uzupełnionej o niezbędne dla projektu podziału elementy zagospodarowania terenu. Wstępny projekt podziału nieruchomości powinien zawierać w szczególności elementy wymienione w § 3. Dołączane do wniosku o podział nieruchomości dokumenty geodezyjne i kartograficzne, o których mowa w art. 97 ust. 1a pkt 5-8, zamieszcza się w operacie podziału nieruchomości. Operat ten podlega przyjęciu do PZGiK przed wydaniem decyzji zatwierdzającej podział nieruchomości (§ 5). Do opracowania mapy z projektem podziału nieruchomości, o której mowa w art. 97 ust. 1a pkt 8, przyjęcie granic nieruchomości podlegającej podziałowi następuje w wyniku badania wskazanych w przepisie dokumentów i danych (§ 6). Jeżeli podział nieruchomości polega na wydzieleniu działki o powierzchni do 33% powierzchni nieruchomości podlegającej podziałowi, przepisy § 6-7 stosuje się tylko do tych odcinków granic nieruchomości, do których dochodzą projektowane granice podziału. Przez odcinek granicy nieruchomości, o którym mowa w ust. 2, rozumie się odcinek wyznaczony przez dwa najbliższe punkty załamania granicy (§ 8). Mapa z projektem podziału nieruchomości zawiera w szczególności powierzchnię nieruchomości podlegającej podziałowi oraz przedstawione w kolorze czerwonym powierzchnie projektowanych do wydzielenia działek gruntu (§ 9 ust. 1 pkt 7).

Treść cytowanego § 8 dotyczy dookreślenia zakresu pracy geodezyjnej podziału nieruchomości. Jeśli wydziela się małą działkę (czyli do 33 % wielkości działki dzielonej), czynności weryfikacyjne dotyczące granic dzielonej działki odnoszą się wyłącznie do tych odcinków, do których dochodzi projektowana linia rozgraniczająca dzielone działki. I znowu słusznie B. Grzechnik zauważa, że innymi odcinkami granicznymi działki dzielonej praca geodezyjna podziału nieruchomości się nie zajmuje. Ale, co w tym miejscu również warto zauważyć, § 8 nie odnosi się do § 9. Lektura cytowanych przepisów pozwala ustalić również, że rozporządzenie to nie zawiera regulacji dotyczących ustalania wielkości (powierzchni) działek po podziale. Zawiera tylko obowiązek ich obliczenia.

Zgodnie z postanowieniami rozporządzenia *ws. EGiB* danymi ewidencyjnymi dotyczącymi działki ewidencyjnej są m.in.: 1) numeryczny opis granic; 2) pole powierzchni (§ 60 ust. 1 pkt 2-3). Akt ten określa dalej sposób dokonania numerycznego opisu działek ewidencyjnych (§ 61) oraz sposób obliczenia ich powierzchni (§ 62). Przywołany § 62 jako jedyny przepis rozporządzenia *ws. EGiB* określa sposób obliczania pola powierzchni działek ewidencyjnych. Ani w tym przepisie, ani w innych nie sformułowano żadnych dodatkowych przesłanek dotyczących możliwości odmiennego sposobu prowadzenia takich obliczeń. Tym samym (wstępnie) nie zgadzam się z konkluzją B. Grzechnika, że postanowienia § 62 nie dotyczą sytuacji wydzielania działek o wielkości do 33% powierzchni. Na poziomie regulacji rozporządzenia *ws. EGiB* wszystkie obliczenia pola powierzchni działek powinny być prowadzone w sposób opisany w § 62. Oczywiście nie można na tym poprzestać, należy odwołać się dodatkowo do rozporządzenia ws. standardów. Zawiera ono bowiem regulacje dotyczące m.in. ujawniania w roboczej bazie danych pól powierzchni działek ewidencyjnych obliczonych na podstawie wyników pomiaru (§ 68 ust. 1), jak również wymogi dotyczące sporządzania map (§ 77). Zgodnie z postanowieniami ostatniego z paragrafów mapa z projektem podziału nieruchomości rolnej lub leśnej oprócz treści, o której mowa w ust. 1 i 2, zawiera:

1) projektowane punkty i linie graniczne;

2) oznaczenia projektowanych działek ewidencyjnych;

3) wykaz zmian danych ewidencyjnych dotyczących obiektów objętych podziałem, sporządzony zgodnie z przepisami dotyczącymi EGiB (§ 77 ust. 3).

Jeżeli podział nieruchomości rolnej lub leśnej polega na wydzieleniu działek ewidencyjnych o łącznej powierzchni do 33% powierzchni nieruchomości podlegającej podziałowi:

1) na mapie z projektem podziału nieruchomości wykazuje się mapę przeglądową zawierającą granice całej nieruchomości oraz granice projektowanego podziału w skali dostosowanej do obszaru nieruchomości, nie mniejszej niż 1:10 000, i dodatkowo wykazuje się granice wydzielanych działek ewidencyjnych i związanych z nimi obiektów ewidencyjnych w skali zapewniającej czytelność rysunku mapy, nie mniejszej niż 1:5000;

2) pole powierzchni działek wydzielanych oblicza się zgodnie z zasadami określonymi w § 68 ust. 2, zaś pole powierzchni pozostałej części działki podlegającej podziałowi może być obliczone jako różnica pola powierzchni tej działki i sumy pól powierzchni działek wydzielanych i zapisane z taką samą precyzją zapisu jak pole powierzchni działki podlegającej podziałowi, wykazane w ewidencji gruntów i budynków (§ 77 ust. 7).

Jeśli stan faktyczny sprawy nie znajduje się w zakresie zastosowania przepisu szczególnego, jakim jest § 77 ust. 7 rozporządzenia ws. standardów, wtedy należy odwołać się do regulacji ogólnej, tj. § 62 rozporządzenia *ws. EGiB*, niezależnie od oceny „sensowności" takiego działania.

Cytowane i przywołane postanowienia dotyczą obliczania pola powierzchni działek: § 68 definiuje sposób obliczenia na podstawie pomiarów w określonych sytuacjach, a § 77 ust. 7 – wobec określonych działek. Przepisy te wprowadzają pewne odmienności od regulacji § 62 rozporządzenia *ws. EGiB* w ściśle opisanych okolicznościach. Zatem podobnie jak w przypadku relacji rozporządzenia podziałowego wobec rozporządzeń wydanych na podstawie *Pgik*, tak samo i tutaj można i należy sformułować relację pomiędzy regulacją rozporządzenia *ws. EGiB* a regulacją rozporządzenia ws. standardów. Rozporządzenie ws. standardów będzie miało charakter regulacji *lex specialis* wobec rozporządzenia ws. EGiB, a jego zapisy pierwszeństwo w zakresie ich zastosowania.

Konstatacja ta ma jednak również dalsze konsekwencje. Zgodnie z zasadami wykładni przepisy o charakterze wyjątku nie podlegają wykładni rozszerzającej, ani w zakresie ich zastosowania, ani w zakresie ich normowania. Ujęte to zostało w ramach dyrektywy wykładni: *exceptiones non sunt extendendae*. Jeśli zatem cytowany § 77 ust. 7 rozporządzenia ws. standardów wskazuje, że obliczenie powierzchni „przez potrącenie” dotyczy sytuacji podziału nieruchomości rolnej lub leśnej polegającego na wydzieleniu działek ewidencyjnych o łącznej powierzchni do 33% powierzchni nieruchomości podlegającej podziałowi, to oznacza, że ten sposób obliczania powierzchni nie może mieć zastosowania do innych przypadków obliczenia pola powierzchni, w tym również na terenach nierolnych, mimo iż powierzchnia działki wydzielonej ma mniej niż 33% powierzchni nieruchomości podlegającej podziałowi.

A skoro przepis § 77 ust. 7 rozporządzenia ws. standardów jako *lex specialis* nie znajdzie w takich przypadkach zastosowania, to uruchamia się obowiązek zastosowania przepisów o charakterze *lex generali*, czyli postanowień § 62 rozporządzenia *ws. EGiB*. Innymi słowy, niezależnie od oceny aksjologicznej przyjętych rozwiązań prawnych nie mamy tutaj do czynienia z sytuacją luki prawnej.

Podtrzymuję zatem moją wstępną niezgodę co do konkluzji o zastosowaniu § 77 ust. 7 rozporządzenia ws. standardów w każdym przypadku wydzielania działki o powierzchni mniejszej niż 33% działki podlegającej podziałowi.

I podpisuję się obydwiema rękami pod wywodem Sądu na temat zasad stosowania analogii w prawie. Analogia nie może doprowadzać do zmiany treści istniejącej regulacji prawnej, ale wyłącznie do jej uzupełnienia, w przypadku stwierdzenia, że jakiś obszar rzeczywistości wbrew zamiarom ustawodawcy nie został prawnie uregulowany. Zacytujmy fragment uzasadnienia Sądu: „Analogia jest tzw. wnioskowaniem inferencyjnym, które nie powinno być stosowane przed dyrektywami wykładni przepisów prawa. Nie będzie zatem stosowana, jeśli w drodze wykładni językowej, systemowej i funkcjonalnej możliwe jest zrekonstruowanie normy prawnej. Analogia zasadniczo jest dopuszczalna, gdy regulacji prawnej nie uważa się za zamkniętą (zupełną) i wyczerpującą, w tych natomiast przypadkach, w których regulację prawną uznaje się za zamkniętą i wyczerpującą, stosować należy – o ile zachodzą przesłanki – wnioskowanie *a contrario*. Jednocześnie zakazuje się stosowania analogii (podobnie jak wykładni rozszerzającej) w odniesieniu do przepisów prawnych stanowiących *lex specialis* (przepisów szczególnych), jak w niniejszym przypadku [zob. np. L. Morawski, Zasady wykładni prawa, Toruń 2010 r., s. 236]. Skoro prawodawca stosowanie ww. przepisu ograniczył do gruntów rolnych lub leśnych (i to przy spełnieniu dalszych warunków), to znaczy, że taka była jego wola, a w pozostałych przypadkach należy stosować reguły ogólne, wskazane m.in. w wyżej powołanych przepisach rozporządzenia *ws. EGiB*, do których słusznie odwołuje się WINGiK. Stosując analogię na gruncie ww. § 77 ust. 7 rozporządzenia ws. standardów technicznych, niweczy się charakter tego przepisu jako przepisu szczególnego, któremu została nadana konkretna treść. Nie jest prawidłowe rozszerzenie przez analogię wynikającej z tego przepisu normy na podział dowolnej nieruchomości, nie tylko rolnej lub leśnej. Taka interpretacja nie może zostać zaakceptowana”.

Podsumowując, można stwierdzić, że wobec braku regulacji dotyczącej obliczania pola powierzchni działek po podziale w rozporządzeniu podziałowym, należy poszukiwać właściwej regulacji w przepisach prawa geodezyjnego. I jeśli stan faktyczny sprawy nie znajduje się w zakresie zastosowania przepisu szczególnego, jakim jest § 77 ust. 7 rozporządzenia ws. standardów, wtedy należy odwołać się do regulacji ogólnej, tj. § 62 rozporządzenia *ws. EGiB*, niezależnie od oceny „sensowności” takiego działania.

Generalnie zatem zgadzam się z istotą orzeczenia Sądu na temat zasad dokonywania obliczeń pól powierzchni działek po podziale nieruchomości.

Grzegorz Ninard
Radca prawny zatrudniony w Dolnośląskim Urzędzie Wojewódzkim we Wrocławiu

Grzegorz Ninard był uprzejmy ustosunkować się do mojego artykułu pt. „Biurokracja czy bezmyślność” (GEODETA 8/2018) będącego krytycznym komentarzem do głośnego wyroku WSA w Gliwicach. Pan mecenas pisze już w tytule, że „ani to bezmyślność, ani biurokracja, tylko interpretacja”. Zgadzam się z tym stwierdzeniem, ale z małą poprawką – jest to po prostu bezmyślna interpretacja.

Bogdan Grzechnik

Do uwag Grzegorza Ninarda pod adresem artykułów panów Jarosława Formalewicza i Zenona Marczuka na temat podziałów „przez potrącenie” nie będę się ustosunkowywał, pozostawiając prawo do polemiki im samym. Ale pozwolę sobie na ogólną opinię, że autorytatywne stwierdzenia pana mecenasa nie we wszystkich przypadkach są słuszne i prawdziwe. A co sądzę na temat uwag do mojego artykułu, można przeczytać poniżej.

1. Panu mecenasowi nie podoba się, że zbulwersowała mnie objętość (za duża) uzasadnienia do decyzji ŚWINGiK-a. Pyta więc: „co ma piernik do wiatraka?”. Otóż ma, bo ten piernik w powyższej sprawie jest większy od wiatraka. W uzasadnieniu decyzji wystarczyło napisać, że rozporządzenie MRRiB *w sprawie ewidencji gruntów i budynków* oraz rozporządzenie MSWiA *w sprawie standardów technicznych wykonywania geodezyjnych pomiarów sytuacyjnych i wysokościowych oraz opracowywania i przekazywania wyników tych pomiarów do PZGiK* są ważniejsze od ustawy *o gospodarce nieruchomościami* i rozporządzenia podziałowego. No ale wtedy wypadałoby też napisać dlaczego! I tutaj pojawił się problem, bo tego nie da się uzasadnić. W związku z tym autorzy decyzji poszli na całość. Prawdopodobnie uznali, że ilość zastąpi jakość.

Przez wiele lat pracowałem w organach administracji państwowej wszystkich szczebli, wydałem tysiące decyzji. Zawsze wyznawałem zasadę, że uzasadnienie ma być merytoryczne, a więc zwięzłe i na temat. W GUGiK przez 14 lat rozpatrywałem odwołania i skargi z całego kraju i gdyby pracownik przyniósł mi taki projekt decyzji, jak ta śląskiego WINGiK-a, toby dostał po głowie tym „piernikiem”.

Ale autorowi polemiki objętość decyzji nie przeszkadza i uważa wręcz, że uza-

Bogdan Grzechnik odpowiada na polemikę z artykułem nt. podziałów „przez potrącenie"

Bezmyślna interpretacja

sadnienie jest za krótkie. Zastanawia się, na jakie skróty myślowe „poszedł" ŚWINGiK. Jednocześnie pisze, że „liczy się treść, a nie objętość". Dobrze byłoby się jednak w końcu zdecydować, który wariant się preferuje.

2. Następny komentarz autora wywołała moja uwaga o potrzebie rozstrzygnięcia przez organ sprawy na korzyść strony i że nie wyobrażam sobie, aby w takich sytuacjach dochodzić swoich racji według zasady: ja mam władzę i dlatego ma być tak, jak ja uważam. Pan mecenas pisze, że sugestia ta jest „co najmniej niestosowna". Jestem autorem koncepcji organizacji administracji geodezyjnej, którą udało się nam, pracując w GUGiK, wdrożyć w całej Polsce. Byłem przekonany, że mocno osadzona w systemie administracji publicznej geodezja będzie zgodnie współdziałała z wykonawstwem geodezyjnym. Niestety, moje przewidywania się nie spełniły. Powstały dwie grupy: administracja sprawująca władzę i produkcja, która musi bezwzględnie podporządkowywać się tej władzy.

Przekonałem się o tym na własnej skórze, prowadząc później przez 24 lata firmę AGP GRUNT. Ponadto jako prezes Geodezyjnej Izby Gospodarczej przez dwie kadencje interweniowałem w wielu sprawach wykonawców, w których nie liczyła się merytoryka, a punkt siedzenia. Dlatego pozwoliłem sobie na taką „niestosowną" uwagę. Oczywiście do takiej sytuacji doprowadziły kolejne kuriozalne biurokratyczne przepisy. A to, że w PODGiK inspektor (weryfikator) kontrolujący operaty nie musi posiadać uprawnień zawodowych, jest patologią do sześcianu.

3. Zawarte w decyzji zapisy ŚWINGiK-a o roli i wadze ewidencji gruntów i budynków sprowokowały mnie do wypowiedzenia się w tej kwestii. Stwierdziłem, że za ten państwowy rejestr odpowiada, oprócz starosty, WINGiK i gdyby dopilnował, aby w ramach modernizacji wszystkie dane były aktualne i wiarygodne, nie byłoby sprawy. Autor zarzuca mi tu pomieszanie pojęć, ale na szczęście w najważniejszej kwestii przyszedł mi z pomocą WSA w Krakowie. Stwierdził on w wyroku z 30 sierpnia br. [sygn. akt III SA/Kr 319/18], że „organy administracyjne nie mogą wywodzić negatywnych skutków wobec pracy geodety z tego względu, że udostępniły mu odpłatnie (w konsekwencji na koszt osób zlecających geodecie te prace) dane zawarte w ewidencji gruntów i budynków o niskiej jakości i niespełniające standardów technicznych, jak obecnie twierdzą, pomimo tego, że wiedziały jakiemu celowi dane te mają służyć. Nie można też czynić zarzutu geodecie, że nie dokonał analizy otrzymanych danych pod względem dokładności, aktualności i kompletności, skoro po pierwsze: to starosta zobowiązany jest do utrzymania operatu geodezyjnego w stanie aktualności (…)". Sąd zaznaczył również: „organy administracyjne nie mogą skutecznie zarzucać skarżącemu, że oparł się na nieprawidłowych danych udostępnionych mu przez te organy, skoro to na organach Służby Geodezyjnej i Kartograficznej, a w szczególności staroście spoczywa obowiązek utrzymania aktualności danych ewidencyjnych (…). Skoro zatem to na organach spoczywa obowiązek uaktualnienia operatu ewidencyjnego, to nie mogą one przerzucać tego obowiązku na strony, które działają w zaufaniu do danych zawartych w EGiB" – kontynuuje WSA.

Choć wyrok nie jest jeszcze prawomocny, jasno z niego wynika, że wykonawca podziału w Rybniku nie miał obowiązku pozyskiwać danych dla punktów niespełniających standardów dokładnościowych. Mógł powierzchnię większej działki, tak jak pisałem w swoim artykule, policzyć na podstawie współrzędnych punktów załamania nowych granic, a w pozostałej części pozyskanych z istniejącej EGiB, lub przez odjęcie. Wynik w obu przypadkach byłby podobny.

4. Pan mecenas słusznie zauważył, że ŚWINGiK miał prawo przeprowadzić dodatkową kontrolę spraw pominiętych przez inspektora kontroli w PODGiK, ale w takiej sytuacji powinien odesłać sprawę do ponownego rozpatrzenia przez I instancję, aby wykonawca mógł się ustosunkować do tych nowych zarzutów.

5. Bardzo ciekawie autor polemiki ocenił brak w decyzji ŚWINGiK-a stanowiska dwóch głównych geodetów kraju zawierającego odmienną wykładnię przepisów prawa. Pisze on, że to żadna ciekawostka, to standard. Czyli GGK może być lekceważony, bo nie ma prawa do formułowania wiążących wykładni przepisów. Z dalszej treści wywodów autora wynika jednak, że zasadny jest postulat, aby organy nadzoru geodezyjnego stosowały się do stanowiska GGK, bo tylko w taki sposób można zapewnić spójność działania administracji geodezyjnej. Ale za chwilę autor rozgrzesza ŚWINGiK-a, pisząc, że spraw indywidualnych ten postulat nie dotyczy. Czyli wszystko można odpowiednio zinterpretować i usprawiedliwić.

6. Dziękuję za wyjaśnienia dotyczące art. 5 kc, ale wskazane przez pana mecenasa artykuły 6-9 kpa mówią o tym samym, czyli zarówno o interesie społecznym, jak i słusznym interesie obywateli. A w naszym przypadku odrzucanie możliwości obliczania powierzchni przez odjęcie dla terenów budowlanych oznacza obciążenie zleceniodawców wielokrotnie większymi kosztami i znaczne wydłużenie procesów inwestycyjnych np. przy budowie dróg i linii kolejowych.

7. Pan mecenas przy ocenie moich wniosków posłużył się epitetami, na które powinienem zareagować w podobny sposób, ale ze względu na mój łagodny charakter i szacunek dla wszystkich profesji tego nie zrobię.

1. Moja ocena sytuacji wykonawców w stosunku do administracji to – zdaniem autora – „czysta kpina". Już to wcześniej wyjaśniłem, że to nie ja, tylko rzeczywistość z nas zakpiła.

Podważanie obowiązku weryfikacji, nawet w artykule w fachowym miesięczniku, to podobno „elementarny brak logiki". Trzeba według autora zaczekać na postanowienia sądu, czyli wyłącznie chwalić, a nie krytykować.

Sugestia, aby znieść kontrolę prac geodezyjnych (oczywiście nie dla tej sprawy, ale docelowo), to podobno postulat „pełnej nieodpowiedzialności". A wystarczyłoby wiedzieć, że w żadnym kraju

w Europie geodeci posiadający państwowe uprawnienia nie są kontrolowani. Natomiast każdy geodeta (wykonawca) ma obowiązek wykupić polisę ubezpieczeniową. Oczywiście przed zniesieniem kontroli konieczne jest opracowanie nowego *Pgik* oraz nowych przepisów dotyczących funkcjonowania PZGiK i o tym wszyscy geodeci wiedzą.

2. Wniosek o stworzeniu warunków do zgodnej współpracy między administracją geodezyjną i wykonawstwem dla pana mecenasa „nic nie wnosi”. Rzeczywiście, wnosi dla geodetów, mecenasów w tym wniosku nie uwzględniłem.

3. Sformułowany skrótowo postulat, by za rejestry publiczne, szczególnie EGiB, odpowiadał Skarb Państwa, dotyczył finansowania i odpowiedzialności organów państwa za tego typu rejestry. Według autora jest to wniosek „bez sensu”. Szkopuł w tym, że jednak według WSA w Krakowie nie tylko ma sens, ale jest trafiony w dziesiątkę! Pan mecenas imputuje mi, że sugeruję, aby geodeci nie przekazywali wyników swoich prac do PZGiK, co jest zwykłym nieporozumieniem, bo wcale tak nie napisałem.

Autor polemiki słusznie zauważa, że nie ma podstawy prawnej, aby organ administracji geodezyjnej zmusił geodetę do wykonania pracy geodezyjnej, której nie zamówił u niego zleceniodawca. Kryje się tutaj jednak pułapka, bo geodeta zgłasza opracowanie mapy do celów projektowych, a PODGiK wymaga od niego dziesiątek dodatkowych elementów, których nie potrzebuje zleceniodawca. To samo dotyczy map do celów prawnych i wymogów związanych z EGiB.

4. Wniosek o zmianę przepisów i wydawanie przez GGK instrukcji technicznych dla każdego asortymentu prac z wzorami dokumentów i map nie ma nic wspólnego z przywróceniem mentalności prawnej państwa socjalistycznego. Chodzi o to, że spraw technicznych nie da się omówić nawet w kilkudziesięciostronicowym przepisie np. o standardach. Część prawna powinna znaleźć się w ustawach i rozporządzeniach, a część techniczna z wzorami – w instrukcjach technicznych, które powinien wydawać Główny Geodeta Kraju. To nie ma nic wspólnego z prawem powielaczowym. Obecnie w każdym powiecie mapy do tych samych celów bardzo często wykonuje się zupełnie inaczej niż u sąsiadów. Jest to nienormalne i chore.

Może warto zorganizować krajową konferencję geodetów i prawników, by rzeczowo porozmawiać o wszystkich tych problemach.

Bogdan Grzechnik

Jarosław Formalewicz odpowiada na polemikę Grzegorza Ninarda z artykułem nt. podziałów „przez potrącenie”

Państwo w państwie

Jestem geodetą, a nie prawnikiem. Z tego powodu nie czuję się urażony, jeżeli prawnik wytyka mi nieznajomość zasad prawnych. Trudno przecież zakładać, że do wykonania pracy geodezyjnej trzeba jakiejś szczególnej znajomości prawa lub udziału prawnika. Bo to paradoksalnie świadczyłoby o fatalnej jakości prawa.

Jarosław Formalewicz

Ponadto nikogo z nas, wykonawców prac geodezyjnych, ani nie stać na prawników, ani też nie mamy czasu na prowadzenie procesów. Nasze usługi mają być realizowane sprawnie, bez naruszania zasad prawnych, no i zgodnie z regułami rynkowymi. Jesteśmy jednak jedynym zawodem, który w tak dużym stopniu jest uzależniony od administracji. Przecież nie dość, że w sposób zupełnie dowolny i uznaniowy ocenia ona wyniki naszych prac, to jeszcze odpowiadamy przed nią dyscyplinarnie.

W omawianej sprawie dotyczącej możliwości obliczania powierzchni „przez potrącenie” ta uznaniowość i dowolność są widoczne wyjątkowo wyraźnie. To poszło zdecydowanie dalej niż znane już powszechnie „prawo powiatowe”. Bo wszyscy wiemy, że jakieś 95% powiatów właśnie taki sposób obliczania powierzchni uznaje za prawidłowy. Prawie wszyscy WINGiK-owie respektują stanowisko Głównego Geodety Kraju, z którego jasno wynika możliwość obliczania powierzchni przez potrącenie. Ostatnio jednak środowisko geodezyjne dowiedziało się, że przedstawiciele jednego z wojewodów i kilku lub kilkunastu powiatów mają zdania odrębne. Kto zatem wobec takich faktów narusza prawo? Wszystkiemu winny jest geodeta uprawniony? Tylko dlatego, że ma dość uznaniowości i chce wreszcie sprawę wyjaśnić, aby móc wykonywać swoją pracę z należytą starannością?

Funkcjonuję w tym zawodzie od 40 lat i mam uprawnienia zawodowe z zakresu 2, które dają możliwość wykonywania podziałów, przeprowadzania rozgraniczeń oraz sporządzania dokumentacji do celów prawnych. Realizując takie właśnie prace, nauczyłem się, że aby wykonywać je prawidłowo, najważniejsze jest przestrzeganie zasad konstytucji, kodeksu cywilnego i kodeksu karnego. Cała reszta przepisów dotyczących geodezji i kartografii nie może być z nimi sprzeczna.

Dlaczego zatem tak krytycznie podchodzę do interpretacji prezentowanych przez prezydenta Rybnika, śląskiego WINGiK-a oraz WSA w Gliwicach? Odpowiem w bardzo wielkim skrócie. Przede wszystkim uważam, że w omawianej sprawie łamana jest jedna z podstawowych norm gwarantowanych konstytucją, a dotycząca swobodnego dysponowania własnością. Zasada określona w art. 64 konstytucji mówi wprost:

1. Każdy ma prawo do własności, innych praw majątkowych oraz prawo dziedziczenia.

2. Własność, inne prawa majątkowe oraz prawo dziedziczenia podlegają równej dla wszystkich ochronie prawnej.

3. Własność może być ograniczona tylko w drodze ustawy i tylko w zakresie, w jakim nie narusza ona istoty prawa własności.

To właśnie prawnicy powinni wiedzieć i zapewne wiedzą, że żaden zapis wynikający z rozporządzenia nie może tej zasady negować. Jakim zatem prawem urzędnik administracji stwierdza, że właściciel działki nie może zlecić pomiaru dowolnej części swojego gruntu (działki), lecz musi zlecić pomiar całości?

Wyobraźmy sobie, że zlecamy mechanikowi wymianę klocków hamulcowych w naszym samochodzie, a on mówi, że mu nie wolno, bo musi dokonać przeglądu całego auta i naprawić wszystkie usterki. Jak by to wyglądało i kto by mu uwierzył? Albo czy ktokolwiek wpadłby na pomysł ustanowienia takiego prawa dotyczącego rzeczoznawców majątkowych, które zabraniałoby wyceny jednej z działek, bo należy dokonać wyceny całej nieruchomości? Z jakiego zatem powodu i jakim prawem urzędnik administracji realizujący zadania rządowe zmusza właścicieli gruntów i inwestorów do płacenia za usługi, których nie zlecili?!

Ze względu na ograniczenia wynikające z rozmiaru tekstu nie mam obecnie możliwości, aby wykazać, że przy tak dowolnych interpretacjach nie jesteśmy w stanie wypełnić istotnych zasad wynikających z kodeksu cywilnego, a dotyczących prowadzenia we właściwy sposób cudzych spraw, których to prowadzenie ma być przede wszystkim uczciwe. Nie mam również możliwości udowodnić, że naruszając prawo w czasie sporządzania dokumentacji do celów prawnych – niezależnie od przedstawianych stanowisk, wydanych decyzji, orzeczeń sądowych i interpretacji – tylko i wyłącznie ja odpowiadam za ewentualne poświadczenie nieprawdy i narażam się na zarzuty wynikające z art. 271 kodeksu karnego. Powiem tylko, że obecna rozbieżność w interpretacjach doprowadziła do przypadków kuriozalnych i podam na to konkretny przykład.

Z pewnością wykonam swoją pracę prawidłowo, jeżeli w czasie podziału rolnego wydzielę z działki 10-hektarowej działkę 31-arową, a powierzchnię pozostałej części dzielonej działki obliczę przez potrącenie. Wniosek właściciela wraz ze sporządzoną mapą do celów prawnych załatwi sprawę ujawnienia podziału w ewidencji gruntów oraz księdze wieczystej, a zamawiający będzie mógł przekazać wydzielony grunt synowi, bo taki miał plan. Ja za swoją pracę zainkasuję 3 tys. złotych i wszyscy będą zadowoleni.

Teraz wyobraźmy sobie, że ten sam rolnik przychodzi do mnie za miesiąc i chce wydzielić następną działkę, również o powierzchni 31 arów. Zmienia się jednak cel podziału, bo dotyczy powiększenia sąsiedniej nieruchomości. Rozsądek podpowiada, że moja praca i cena powinny wyglądać podobnie. Jeśli jednak nie mogę obliczać powierzchni pozostałej części przez potrącenie, to usługa nie kosztuje już 3 tys. złotych, lecz trzy razy więcej! A co się stanie, jeżeli mimo wszystko nie pomierzę całej działki? Ano okaże się, że – stosując podobne zasady obliczania powierzchni jak przy pierwszym, właściwie przeprowadzonym podziale – wykonam pracę z naruszeniem prawa, a tym samym poświadczę nieprawdę w dokumentach mających znaczenie prawne!

Wychodzi więc na to, że sposób opracowania dokumentacji i jakość danych uwidacznianych w rejestrach publicznych zależą nie od obowiązującego prawa, a nawet nie od stanowiska starosty prowadzącego ewidencję gruntów czy też od inspekcji nadzoru lub orzeczenia sądu. Mogą zależeć tylko od tego, komu zostanie przekazana wydzielona działka. Trudno o bardziej absurdalną sytuację. ■

Fot. Starostwo w Lidzbarku Warmińskim

Powiat lidzbarski cyfryzuje zasób

Ponad 4,3 mln zł wyda starostwo w Lidzbarku Warmińskim na wykonanie usług związanych z cyfryzacją zasobu geodezyjnego i kartograficznego, dostawę sprzętu serwerowego, zakup licencji, wykonanie usług informatycznych oraz szkoleniowych. Zamówienie zrealizuje konsorcjum firm: OPGK w Olsztynie, OPEGIEKA w Elblągu oraz Geobid Katowice. Była to jedyna oferta złożona w tym przetargu. Zamówienie jest częścią projektu „Modernizacja ewidencji gruntów i budynków, utworzenie inicjalnej bazy geodezyjnej ewidencji sieci uzbrojenia terenu oraz utworzenie bazy danych obiektów topograficznych w wybranych jednostkach ewidencyjnych powiatu lidzbarskiego" współfinansowanego ze środków RPO woj. warmińsko-mazurskiego.
Na fot. powyżej: starosta lidzbarski Jan Harhaj oraz prezes OPGK Olsztyn Waldemar Klocek podpisują umowę.

AW

Coraz bliżej SIP-u administracji morskiej

Ministerstwo Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej ogłosiło przetarg na zaprojektowanie, budowę i wdrożenie Systemu Informacji Przestrzennej Administracji Morskiej (SIPAM) wraz z przetworzeniem i migracją danych. System ma umożliwić gromadzenie szeroko rozumianych danych przestrzennych oraz opisowych, ich wyszukiwanie, przetwarzanie, przeglądanie, pobieranie, analizowanie, a także uruchomienie usług danych przestrzennych świadczonych drogą elektroniczną. SIPAM ma objąć swym zasięgiem obszar wód morskich oraz pasa nadbrzeżnego. Projekt realizowany jest przez MGMiŻŚ wraz z urzędami morskimi w Gdyni, Słupsku i Szczecinie. Szacunkowa wartość zamówienia to 2,075 mln zł netto. Oferty zabezpieczone wadium w wysokości 60 tys. zł można składać do 5 listopada.

Źródło: MGMiŻŚ

Kolejne umowy na lubelskie modernizacje

W ramach wartego 187 mln zł projektu „e-Geodezja – cyfrowy zasób geodezyjny województwa lubelskiego" zawarto 14 kolejnych umów o łącznej wartości blisko 18 mln zł na założenie baz BDOT500 i GESUT oraz modernizację ewidencji gruntów i budynków. Kontrakty dotyczą przetargu rozpisanego jeszcze w lutym. Podzielono go łącznie na 53 części, przy czym oferty wpłynęły tylko dla 24, a w przypadku kilku następnych propozycje wykonawców znacząco przekraczały możliwości finansowe zamawiającego. Zestawienie podpisanych umów można znaleźć na Geoforum.pl w wiadomości z 29 sierpnia.

JK

więcej na www.geoforum.pl

Sklepy

CZERSKI SINCE 1928

CZERSKI TRADE POLSKA Ltd
Biuro Handlowe
02-087 **WARSZAWA**
al. Niepodległości 219
tel. (22) 825 43 65

RUGGED.COM.PL

Dystrybutor Getac, Durabook w Polsce
Elmark Automatyka Sp. z o.o.
ul. Niemcewicza 76
05-075 **WARSZAWA-WESOŁA**
tel. (22) 773 79 37
rugged@elmark.com.pl
www.rugged.com.pl

GEOIDA

GEOIDA Jan Jerzyk
Sprzedaż Gwarancja Serwis
Trimble, Leica, Topcon i in.
76-251 **KOBYLNICA**, ul. Leśna 9
tel. (59) 842 96 35,
607 243 883,
geoida@geoida.pl,
www.geoida.pl

NaviGate

ODBIORNIKI GPS/GNSS RTK
TACHIMETRY ELEKTRONICZNE
i ZROBOTYZOWANE
BEZZAŁOGOWE STATKI
POWIETRZNE (DRONY)
Sklep Serwis Wypożyczalnia
Autoryzowany dystrybutor:
Spectra Precision (ASHTECH)
Nikon
DJI Enterprise

SPECTRA PRECISION

Nikon

dji ENTERPRISE

KRAKÓW, ul. Wadowicka 8a
www.navigate.pl
tel. (12) 200 22 28

Nadowski INSTRUMENTY GEODEZYJNE

Nadowski Sprzedaż Sprzętu
43-100 **TYCHY**,
ul. Rybna 34
tel./faks (32) 227 11 56
www.nadowski.pl

GEMAT

GEMAT – wszystko
dla geodezji
85-844 **BYDGOSZCZ**
ul. Toruńska 109
tel./faks (52) 321 40 82
327-00-51, www.gemat.pl

Laser-3D.pl

SKANERY LASEROWE
i OPROGRAMOWANIE
Laser-3D Jacek Krawiec
30-224 **KRAKÓW**,
al. Sosnowa 4
tel. 881 000 363
info@laser-3d.pl, www.laser-3d.pl

Trimble
Autoryzowany Dystrybutor
ZMIENIAMY SPOSÓB TWOJEJ PRACY

SKLEP·SERWIS·NAJEM·USŁUGI
WSPARCIE TECHNICZNE
www.geotronics.com.pl
www.profigeo.pl
tel./faks (12) 416 16 00

MAXNET
Lech Wereszczyński

03-916 **WARSZAWA**
ul. Walecznych 11/1 – 8
tel./faks (22) 617 33 73
www.eu-maxnet.pl

Carlson ...Surveyors' #1 Choice

Hemisphere

To miejsce czeka
na Twoje ogłoszenie
o SKLEPIE
i kosztuje tylko
640 zł + VAT
rocznie

SATELL-CAD POLSKA

Sprzęt Geodezyjny
sprzedaż, serwis, wypożyczalnia
85-027 **BYDGOSZCZ**
ul. Jagiellońska 95
tel./faks (52) 331 40 38
www.satellcad.pl

Serwisy

GEOPRYZMAT

Serwis gwarancyjny
i pogwarancyjny
instrumentów firmy Pentax,
Kolida i innych
05-090 **RASZYN**,
ul. Wesoła 6
tel./faks (22) 720 28 44
www.geopryzmat.com

Nadowski INSTRUMENTY GEODEZYJNE

Centrum Serwisowe
Nadowski
43-100 **TYCHY**,
ul. Rybna 34
tel. (32) 227 11 56
www.nadowski.pl

CZERSKI SINCE 1928

MGR INŻ. ZBIGNIEW CZERSKI
Naprawa Przyrządów
Optycznych
Serwis instrumentów
Wild/Leica
02-087 **WARSZAWA**
al. Niepodległości 219
tel. (22) 825 43 65
fax (22) 825 06 04

Serwis sprzętu
geodezyjnego PUH
„GeoserV" Sp. z o.o.
02-495 **WARSZAWA**
ul. Kościuszki 3
tel. (22) 822 20 64

PUH GEOBAN K. Z. Baniak
Serwis Sprzętu
Geodezyjnego
30-133 **KRAKÓW**,
ul. J. Lea 116
tel./faks (12) 637 30 14
tel. 502 705 713

To miejsce czeka
na Twoje ogłoszenie
o SERWISIE
i kosztuje tylko
640 zł + VAT
rocznie

Instytucje

Główny Urząd Geodezji i Kartografii
www.gugik.gov.pl
gugik@gugik.gov.pl
00-926 Warszawa
ul. Wspólna 2
- **główny geodeta kraju**
Waldemar Izdebski
tel. (22) 563 14 44
waldemar.izdebski@gugik.gov.pl
- **zastępca głównego geodety kraju** Karol Koss
tel. (22) 563 14 44
karol.koss@gugik.gov.pl
- **dyrektor generalny**
Marcin Wójtowicz
tel. (22) 563 13 35
dyr.generalny@gugik.gov.pl
- **Departament Geodezji, Kartografii i Systemów Informacji Geograficznej**
dyrektor Piotr Woźniak
tel. (22) 563 13 55
gugik.gi@gugik.gov.pl
- **Departament Informacji o Nieruchomościach**
dyrektor Jarosław Zembrzuski
tel. (22) 563 13 88
gugik.kn@gugik.gov.pl
- **Departament Informatyzacji i Rozwoju PZGiK**
dyrektor Jan Jakubczyk
tel. (22) 563 13 66
gugik.iz@gugik.gov.pl
- **Departament Nadzoru, Kontroli i Organizacji Służby Geodezyjnej i Kartograficznej**
dyrektor Adolf Jankowski
tel. (22) 563 13 13
gugik.ng@gugik.gov.pl
- **Departament Spraw Obronnych i Ochrony Informacji Niejawnych**
dyrektor Szczepan Majewski
tel. (22) 563 14 33
gugik.so@gugik.gov.pl
- **Departament Strategii, Współpracy Zagranicznej oraz Informacji Publicznej**
koordynator Ewa Surma

tel. (22) 563 13 29
ewa.surma@gugik.gov.pl
● **Komisja Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami RP przy GGK przewodnicząca** prof. Ewa Wolnicz-Pawłowska
ksng.gugik.gov.pl

Ministerstwo Inwestycji i Rozwoju
00-926 Warszawa
ul. Wspólna 2/4
www.miir.gov.pl
● **sekretarz stanu** Artur Soboń
Departament Architektury, Budownictwa i Geodezji
tel. (22) 522 51 00
sekretariatDAB@mi.gov.pl
● **Rada Infrastruktury Informacji Przestrzennej przew.** wakat
www.radaiip.gov.pl

Ministerstwo Obrony Narodowej, SG WP
● **Szefostwo Geografii Wojskowej**
00-909 Warszawa
Al. Jerozolimskie 97
szef płk Sławomir Jakubiuk
tel. 261 846 865
● **Wojskowe Centrum Geograficzne**
szef płk Robert Jaroszuk
tel. (22) 628 27 88
wcg.wp.mil.pl

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi
00-930 Warszawa
ul. Wspólna 30
www.minrol.gov.pl
● **Departament Gospodarki Ziemią**
tel. (22) 623 18 41
● **Wydział Geodezji i Klasyfikacji Gruntów**
naczelnik Robert Kowalczyk
tel. (22) 623 13 85

Instytut Geodezji i Kartografii
02-679 Warszawa
ul. J. Kaczmarskiego 27
tel. (22) 329 19 00
www.igik.edu.pl
● **dyrektor** Robert W. Bauer

Polska Akademia Nauk
00-901 Warszawa, pl. Defilad 1
www.pan.pl
● **Komitet Geodezji PAN przewodniczący**
prof. Jan Kryński
gik.pan.pl

Organizacje

Geodezyjna Izba Gospodarcza
00-043 Warszawa
ul. Czackiego 3/5
tel./faks (22) 827 38 43
www.gig.org.pl

Ogólnopolski Związek Zawodowy Geodetów
ul. Karmelicka 64/9
31-128 Kraków
tel./faks (12) 291 93 02
biuro@ozzg.pl
www.ozzg.pl

Polska Geodezja Komercyjna Krajowy Związek Pracodawców Firm Geodezyjno-Kartograficznych
00-511 Warszawa
ul. Nowogrodzka 31, pok. 201
tel. kom. 726 304 545
www.geodezja-komerc.com.pl

Polskie Towarzystwo Fotogrametrii i Teledetekcji, Sekcja Naukowa SGP
ptfit.sgp.geodezja.org.pl

Polskie Towarzystwo Geodezyjne
97-300 Piotrków Trybunalski
ul. Wojska Polskiego 63
www.ptg-org.pl

Polskie Towarzystwo Informacji Przestrzennej
02-781 Warszawa
ul. rtm. W. Pileckiego 112/5
tel. (22) 409 43 87
www.ptip.info, www.rg.ptip.org.pl

Stowarzyszenie Biegłych Sądowych z Zakresu Geodezji
31-047 Kraków,
ul. J. Sarego 19/3
tel. kom. 602 250 857
biegligeodeci@gmail.com

Stowarzyszenie Geodetów Polskich Zarząd Główny
00-043 Warszawa
ul. T. Czackiego 3/5, pok. 416
tel./faks (22) 826 87 51
www.sgp.geodezja.org.pl

Stowarzyszenie Kartografów Polskich
51-601 Wrocław
ul. J. Kochanowskiego 36
tel. (71) 345 91 45
www.polishcartography.pl

Prenumerata tradycyjna GEODETY na rok 2019

● **Roczna z dostępem do internetowego Archiwum GEODETY – 375,84 zł**, w tym 5% VAT.
● **Roczna studencka/uczniowska z dostępem do internetowego Archiwum GEODETY – 246,24 zł**, w tym 5% VAT. Warunkiem uzyskania zniżki jest przesłanie do redakcji skanu ważnej legitymacji studenckiej (tylko studia na kierunkach geodezyjnych lub geograficznych) lub uczniowskiej (tylko szkoły geodezyjne).
● **Pojedyncze wydanie – 31,32 zł**, w tym 5% VAT.
● **Roczna zagraniczna z dostępem do internetowego Archiwum GEODETY– 557,28 zł**, w tym 5% VAT.
W każdym przypadku prenumerata obejmuje koszty wysyłki.
Egzemplarze archiwalne można zamawiać do wyczerpania nakładu.
Warunkiem realizacji zamówienia jest otrzymanie przez redakcję potwierdzenia z banku o dokonaniu wpłaty na konto:
04 1240 5989 1111 0000 4765 7759.
Najwygodniej złożyć zamówienie, korzystając z formularza w zakładce **Prenumerata** na portalu **Geoforum.pl**.
Realizujemy również zamówienia składane:
● mailowo: prenumerata@geoforum.pl
● telefonicznie: tel. (22) 646 87 44, (22) 849 41 63 (w godzinach 7.00-13.30)
● listownie: Geodeta Sp. z o.o., ul. Narbutta 40/20, 02-541 Warszawa.
Po upływie okresu prenumeraty automatycznie wystawiamy kolejną fakturę na taki sam okres. O ewentualnej rezygnacji z przedłużenia prenumeraty prosimy poinformować redakcję listownie, telefonicznie lub mailowo, najlepiej przed upływem okresu prenumeraty.
Dokonanie wpłaty na prenumeratę oznacza akceptację **Regulaminu prenumeraty GEODETY**.
Więcej o dostępie do internetowego Archiwum GEODETY na portalu Geoforum.pl w zakładce Archiwum GEODETY.

GEODETA jest również do kupienia w sieciach kolporterów prasy:
● Garmond, ● Kolporter, ● Ruch,
oraz w wybranych punktach na terenie kraju:
● **Warszawa** – Księgarnia Akademicka Oficyny Wydawniczej PW, pl. Politechniki 1 (GG PW), tel. (22) 234 61 44;
● **Kobylnica** – PUH GEOIDA Jan Jerzyk, ul. Leśna 9, tel. (59) 842 96 35.

Prenumerata GEODETY cyfrowego (egeodeta24.pl)

● **Roczna – 279,00 zł**, w tym 23% VAT.
● **Półroczna – 149,46 zł**, w tym 23% VAT.
● **Kwartalna – 79,71 zł**, w tym 23% VAT.
● **Pojedyncze wydanie – 28,23 zł**, w tym 23% VAT.
GEODETĘ cyfrowego można zamawiać w serwisie **egeodeta24.pl** działającym 24 godziny na dobę przez 7 dni w tygodniu. Użytkownik zakłada w serwisie konto, na którym składa zamówienia, dokonuje płatności elektronicznych, odbiera zakupione wydania oraz wystawione faktury. Zamawiać można prenumeratę oraz/lub pojedyncze wydania. Zakupione wydania są dostępne zaraz po dokonaniu płatności elektronicznej.
Jeśli użytkownik nie chce skorzystać z płatności elektronicznej, może wybrać wystawienie faktury proforma i opłacenie jej przelewem bankowym. Po otrzymaniu płatności redakcja wystawia fakturę i udostępnia opłacone wydania.
O kolejnych zmianach statusu zamówienia, w tym o nowych opublikowanych wydaniach, użytkownik jest na bieżąco informowany drogą mailową.
Istnieje możliwość zamówienia tylko wybranych wydań zawierających określone treści. Wyszukiwarka uwzględniająca autorów, tytuły oraz słowa kluczowe pozwala łatwo odnaleźć artykuły odpowiadające potrzebom użytkownika.

W kraju

Październik

● **(16-19.10) Lublin, Zwierzyniec**
I Międzynarodowy Plener Kartograficzny nt. map tematycznych
→www.umcs.pl/pl/plener-kartograficzny.htm

● **(17-18.10) Zakopane**
Konferencja Infrastruktura 2018 organizowana przez firmę Esri Polska
→www.esri.pl/infrastruktura-2018

● **(18-19.10) Legnica**
XIII Konferencja Naukowo-Techniczna na temat koordynacji sieci uzbrojenia terenu
→legnica.sgp.geodezja.org.pl

● **(24-26.10) Szklarska Poręba**
Szkoła Pomiarów TPI
→szkolapomiarow.pl

● **(25-26.10) Jarosław**
VIII Międzynarodowa Konferencja Naukowa pod hasłem „Gromadzenie i przetwarzanie danych geodezyjnych i gospodarczych" organizowana przez PWSTE w Jarosławiu
→konferencja.pwste.edu.pl

● **(25-26.10) Gdańsk**
Konferencja HxGN Local Poland 2018; szczegóły w ramce
→www.hxgnlocal.pl

Listopad

● **(07-08.11) Warszawa**
XXVIII Konferencja PTIP z cyklu „Geoinformacja w Polsce" pod hasłem „Od geoinformacji do społeczeństwa geoinformacyjnego"
→ptip.org.pl

● **(21-22.11) Wrocław**
6. edycja konferencji GISforum organizowanej przez SHH
→gisforum.pl

● **(22.11) Warszawa**
IV Konferencja Środowisko Informacji organizowana przez MŚ, NFOŚiGW i GDOŚ
→www.ekoportal.gov.pl/konferencja

Grudzień

● **(06.12) Warszawa**
III Konferencja Naukowa z cyklu „Współczesne trendy w katastrze i gospodarce nieruchomościami" organizowana przez ZKiGN WGiK PW oraz TROW
→www.zkign.gik.pw.edu.pl

GEODETA POLECA

25-26 października, Gdańsk
HxGN Local Poland 2018

Będzie to 22. edycja konferencji poświęconej najnowszym technologiom geoinformatycznym i organizowanej przez firmy z grupy Hexagon. Omówione zostaną zagadnienia związane z aktualnymi trendami rozwoju i wykorzystania systemów informacji geograficznej w Polsce i na świecie, a także zaprezentowane nowości w ofercie Hexagonu i najbardziej interesujące projekty GIS zrealizowane w Polsce.
Istotne w zarządzaniu inteligentnymi miastami są kwestie dotyczące bezpieczeństwa, przy czym pojęcie „safe city" obejmuje zagadnienia związane nie tylko z bezpieczeństwem samych mieszkańców, ale również miejskich systemów, które im służą. Sesje z tego zakresu poświęcone będą rozwiązaniom i technologiom dostarczanym przez Hexagon wraz z partnerami: Microsoftem oraz Huawei.
W tym roku szczególny nacisk zostanie położony na praktyczne aspekty wykorzystania oprogramowania komputerowego, dlatego też oprócz sesji merytorycznych zaplanowany został dwudniowy cykl sesji warsztatowych (Zarządzanie kryzysowe Intergraph Planing and Response, Analityka GIS, Komunikacja w zarządzaniu kryzysowym, Intergraph G/Technology Fiber Optic Works), szkoleniowych (Gospodarka wodna, Zaawansowane zarządzanie infrastrukturą z wykorzystaniem technologii przestrzennej, Geo-Business Intelligence) i technologicznych (Analizy i wizualizacje wielowymiarowe 5D, Safe Cities).
Organizatorzy: Hexagon Safety & Infrastructure, Hexagon PPM, Leica Geosystems oraz Hexagon Geospatial
Szczegóły: www.hxgnlocal.pl

Fot. Tamara i Bogumił Kaczat

Najlepsi geodeci w tenisie ziemnym 2018

Na kortach MOSiR w Olecku w dniach 29 sierpnia – 2 września odbyły się XXXV Mistrzostwa Polski Geodetów w Tenisie Ziemnym o Puchar Głównego Geodety Kraju. Zwycięzców wyłoniono po trzech dniach zaciętej rywalizacji. Mistrzem Polski Geodetów w 2018 roku został Marek Sobieszek z Warszawy. W grze pojedynczej kobiet zwyciężyła Małgorzata Machnikowska (Suwałki), w grze pojedynczej mężczyzn do 60 lat triumfował Marek Sobieszek (Warszawa), a w grze pojedynczej mężczyzn powyżej 60 lat – Jacek Piętka (Gdańsk). Natomiast w deblu kobiet na najwyższym stopniu podium stanęły Małgorzata Machnikowska (Suwałki) i Małgorzata Dargacz (Gdańsk), a debla mężczyzn wygrali Leszek Ferenc (Wrocław) i Karol Ciencia-ła (Kielce). Z kolei w mikście zwyciężyli Anna Baćmaga-Zapalska (Warszawa) i Kazimierz Mertuszka (Wałbrzych). Drużynowo najlepsi okazali się reprezentanci Gdańska.

Mistrzostwom towarzyszyło dwudniowe seminarium szkoleniowe, w którym uczestniczył GGK Waldemar Izdebski. Tematyka wystąpień dotyczyła: postępowania WINGiK z udziałem wykonawcy prac geodezyjnych, opracowań geodezyjnych niezaewidencjonowanych w PZGiK jako „dowód" w postępowaniu administracyjnym, nowych regulacji prawnych w zakresie kontroli przedsiębiorców, przyszłości osnów geodezyjnych i „katastralnych", a także RODO. Organizatorem imprezy było Stowarzyszenie Geodetów Polskich, Oddział Suwałki. Więcej na Geoforum.pl w wiadomości z 5 września.

Iwona Popko, Ludmiła Pietrzak

Księgarnia geoforum.pl

Podstawy analiz wielokryterialnych w systemach informacji geograficznej

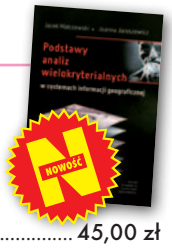

Jacek Malczewski i Joanna Jaroszewicz; autorzy omawiają metody i narzędzia służące wspomaganiu podejmowania decyzji przestrzennych przy współuczestnictwie wielu decydentów; 254 strony, OWPW, Warszawa 2018

● 338 ..... 45,00 zł

Projektowanie i eksploatacja dróg szynowych z wykorzystaniem mobilnych pomiarów satelitarnych

Piotr Chrostowski, Władysław Koc, Cezary Specht; autorzy przedstawili bogatą analizę dokładności mobilnych pomiarów satelitarnych, a także metodykę projektowania i modelowania układów torowych z wykorzystaniem wyników pomiarów satelitarnych; 249 stron, Wydawnictwo PG, Gdańsk 2018

● 337 ..... 69,00 zł

Administracyjnoprawne ograniczenia własności nieruchomości

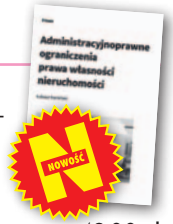

Łukasz Kamiński; monografia jest próbą przekrojowego ujęcia ograniczeń prawa własności ustanawianych w celu zabezpieczenia interesu publicznego, równocześnie wskazuje środki ochrony tego prawa; 210 stron, Wydawnictwo UŁ, Łódź 2018

● 336 ..... 49,00 zł

Dobre praktyki udziału gmin i powiatów w tworzeniu infrastruktury danych przestrzennych w Polsce

Waldemar Izdebski; wydanie III rozszerzone publikacji prezentującej podstawy prawne i opis najlepszych rozwiązań do prowadzenia rejestrów publicznych zawierających dane przestrzenne; 262 strony, Geo-System Sp. z o.o., Warszawa 2018

● 332 ..... 40,00 zł

Prawo geodezyjne i kartograficzne. Komentarz

Red. nauk.: J. Lang, J. Maćkowiak, T. Myśliński, E. Stefańska; drugie, uaktualnione wydanie publikacji, w której omówiono zagadnienia ujęte w ustawie *Pgik* oraz zaprezentowano poglądy doktryny i orzecznictwa dotyczące tej problematyki; 660 stron, Wyd. Wolters Kluwer, Warszawa 2018

● 324 ..... ~~189,00 zł~~ 165,00 zł

Portret Politechniki Warszawskiej 2015

Autor zdjęć: Stanisław Nazalewicz, tekst: Maciej Chmielewski; dwujęzyczny (polsko-angielski) album fotograficzny zawiera ponad 100 zdjęć gmachów tej szacownej uczelni, 148 stron, wyd. GEODETA, Warszawa 2015

● 221 ..... 68,25 zł

Poczet Profesorów

Jerzy Przywara i Zbigniew Leszczewicz (wywiady), Stanisław Nazalewicz (portrety), Katarzyna Pakuła-Kwiecińska (redakcja); jubileuszowy album z okazji 95-lecia Wydziału Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej prezentujący w bogato ilustrowanych wywiadach 14 sylwetek profesorów; 212 stron, wyd. GEODETA, Warszawa 2016

● 245 ..... 75,00 zł

Systemy Informacji Przestrzennej z QGIS część I i II

Robert Szczepanek; publikacja obejmuje podstawy obsługi QGIS 2.14 LTR, a także teorię; nowe wydanie uzupełniono o trzy tematy: tworzenie portali mapowych, wykorzystanie danych satelitarnych, bazy danych przestrzennych; 169 stron, Wydawnictwo Politechniki Krakowskiej, Kraków 2017

● 314 ..... 34,00 zł

QGIS. Tworzenie i analiza map

Bartłomiej Iwańczak; autor omawia możliwości QGIS – darmowego, intuicyjnego oprogramowania do pracy z danymi przestrzennymi; publikacja zawiera ponad 300 ilustracji ułatwiających czytelnikowi zapoznanie się z możliwościami aplikacji; 416 stron, Wydawnictwo Helion, Gliwice 2016

● 273 ..... 69,00 zł

Zastosowanie technologii naziemnego skaningu laserowego w wybranych zagadnieniach geodezji inżynieryjnej

Janina Zaczek-Peplinska, Michał Strach (red.); monografia prezentuje stan wiedzy i doświadczenia autorów w zakresie stosowania technologii naziemnego skaningu laserowego w szeroko pojętej geodezji inżynieryjnej na wybranych przykładach; 124 strony, OWPW, Warszawa 2017

● 293 ..... 35,00 zł

BESTSELLER MIESIĄCA

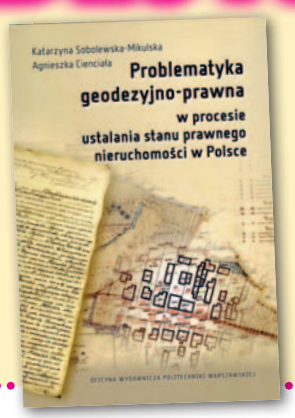

1. Liderem sprzedaży w Księgarni Geoforum.pl – już po raz piąty w tym roku – była we wrześniu **„Problematyka geodezyjno-prawna w procesie ustalania stanu prawnego nieruchomości w Polsce”** K. Sobolewskiej-Mikulskiej i A. Cienciały (OWPW, Warszawa 2017). Atuty książki to: syntetyczne i usystematyzowane ujęcie tematu, aktualność i niewysoka cena.

2. **„Rysunki geodezyjne z elementami topografii i kartografii”** Andrzeja Jagielskiego (Wydawnictwo Geodpis, Kraków 2017).

3. **„Inwentaryzacja i waloryzacja przyrodnicza. Metody naziemne i geomatyczne”** pod redakcją Artura Obidzińskiego (Wydawnictwo SGGW, Warszawa 2018).

WYBIÓRCZY PRZEGLĄD PRASY

Point of Beginning [wrzesień 2018]

●Dziś już niemal każda większa firma geodezyjna posiada własną stronę internetową. Szybko rośnie także liczba zakładanych przez nie profili na Facebooku. Jednak w ocenie Elaine Ball – autorki artykułu **„YouTube: The Surveyor's Best Friend"**, wielu geodetów wciąż nie docenia biznesowych możliwości, jakie daje obecność na YouTubie. Dziś bowiem – jak przekonuje – na króla internetu wyrasta właśnie wideo. Zaraz ktoś jednak powie, że portal ten może i jest bardzo popularny, ale uwagę przyciągają tu raczej słodkie filmiki z kotkami, a nie przygody z życia geodety. Elaine Ball się z tym nie zgadza. W jej ocenie wystarczy mieć dobry, oryginalny pomysł oraz umiejętnie przyłożyć się do jego realizacji. Jako przykład podaje kanał „Surveying with Robert". Coś ciekawego znajdą tu zarówno geodeci (np. recenzje sprzętu geodezyjnego), jak i ich klienci (m.in. filmowe referencje).

●Wielu czytelników Geoforum.pl wzdryga się na samo sformułowanie „geodezyjny dron". W ich ocenie trudno nazwać tak bezzałogowca wyposażonego w zwykły aparat fotograficzny oraz przeciętny odbiornik GPS. Jakie w takim razie maszyny zasługują na to miano? Ano te, które zapewniają dane o geodezyjnej dokładności. Tylko jak to ocenić? Odpowiedź znajdziemy w artykule **„Is Your Dron Data Survey-Grade?"**.

GPS World [wrzesień 2018]

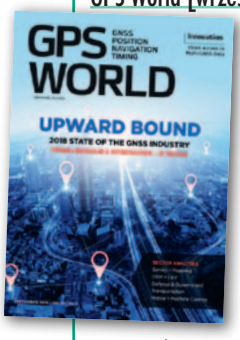

●Wielu geodetów nie ma pojęcia, co kryje się pod skrótem IGS, a nawet jeśli to wiedzą, zapewne kojarzą go z jakimiś skomplikowanymi badaniami z zakresu nawigacji satelitarnej. International GNSS Service – bo o tej organizacji mowa – ma już 25 lat i z tej okazji miesięcznik przedstawia bardzo długą listę zasług tego podmiotu. Są na niej nie tylko teoretyczne badania naukowe, ale także międzynarodowe standardy użytkowane codziennie przez geodetów z całego świata oraz produkty pozwalające skutecznie udoskonalać nawigację satelitarną. Po szczegóły odsyłamy do artykułu **„The International GNSS Service"**.

Geodetický a kartografický obzor [wrzesień 2018]

●**„Harmonizace nehomogenních dat katastru nemovitostí založená na shlukování"**, czyli „Harmonizacja niehomogenicznych danych z wykorzystaniem metody grupowania" – pod tym niestrawnie brzmiącym tytułem kryje się opis metodyki, która pozwala łączyć mapy katastralne opracowywane według różnych standardów i o różnej dokładności. Biorąc pod uwagę polskie skomplikowane i problematyczne dziedzictwo po zaborcach, z naszego punktu widzenia temat publikacji prezentuje się szczególnie ciekawie.

xyHt [wrzesień 2018]

●To wydanie z pewnością przypadnie do gustu miłośnikom otwartego GIS-u. Znajdziemy w nim bowiem aż trzy interesujące publikacje na temat popularnej aplikacji QGIS. Jeśli ktoś jeszcze nie wie, co to za program, odsyłamy do artykułu **„QGIS – What is it and how does it work?"**. Osoby zainteresowane początkami tego otwartego projektu niech przeczytają **wywiad z Garym Shermanem**, nazywanym „ojcem chrzestnym QGIS-a". W rozmowie z miesięcznikiem zdradza on, że gdy ruszały prace nad pierwszą wersją tej aplikacji (wówczas o nazwie Quantum GIS), pomysł spotkał się ze znacznym oporem części GIS-owego środowiska. W wywiadzie pt. **„QGIS Chair"** swoje „trzy grosze" wtrąca też Paolo Cavallini, szef projektu QGIS. Apeluje on do użytkowników tej otwartej aplikacji, by nie tylko czerpali garściami z jej zalet, ale także wnieśli nieco wkładu w rozwój programu.

●Fanom dronów warto polecić artykuł pt. **„More than just autopilot"**. Jego autor zwraca uwagę, że przy porównywaniu bezzałogowców do celów geodezyjnych przyszli użytkownicy bardzo rzadko zwracają uwagę na możliwości autopilota. Tymczasem – jak przekonuje – jego charakterystyka może bezpośrednio przekładać się na dokładność wynikowych danych.

LiDAR Magazine [czerwiec/lipiec 2018]

●Jeszcze niedawno termin „chmura punktów" kojarzony był wyłącznie ze skanowaniem laserowym. Szybki rozwój algorytmów Semi Global Matching (SGM) sprawił, że ten typ danych z powodzeniem generowany jest również na podstawie fotografii (przede wszystkim z bezzałogowych maszyn latających). W tym kontekście coraz głośniej mówi się także o Structure from Motion (SfM), rozwiązaniu również wykorzystującym obrazy z kamer. Czym różnią się te technologie w teorii oraz praktyce? Jaka jest jakość i dokładność zapewnianych przez nie chmur punktów? O tym przeczytamy w artykule **„Evolution of point cloud"**.

Coordinates [sierpień 2018]

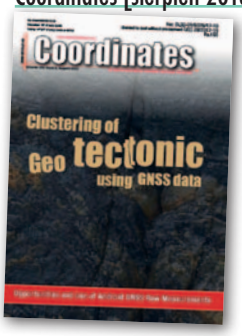

●Pod koniec 2016 roku system operacyjny Android został rozbudowany o funkcję udostępniania surowych pomiarów GNSS. Mówiło się wówczas, że to przełom dla rynku aplikacji lokalizacyjnych, bo pozwoli właścicielom smartfonów i tabletów wyznaczać pozycję ze znacznie większą dokładnością i wyższą wiarygodnością. Od premiery nowej wersji Androida (tj. Nougat) minęły już blisko dwa lata, a spodziewanego przełomu ani widu, ani słychu. Czy nadzieje były przesadzone? Z artykułu pt. **„Opportunities and practical use of Android GNSS Raw Measurements"** wynika, że nie – po prostu musimy się uzbroić w cierpliwość i dać informatykom więcej czasu na dogłębniejsze poznanie zalet wykorzystania surowych pomiarów GNSS. Zresztą pierwsze efekty tych badań w postaci gotowych produktów trafiły już na rynek.

Opracowanie: Jerzy Królikowski

Kolejna edycja
niezbędnika
SKANOWANIE
LASEROWE
już w listopadzie
na Geoforum.pl!
A w nim:
• zestawienie naziemnych skanerów laserowych oraz aplikacji do obróbki chmur punktów
• artykuły na temat nowości sprzętowych oraz z zakresu oprogramowania
• artykuły o praktycznym wykorzystaniu skanowania
Zapraszamy do zaprezentowania się w tej unikatowej publikacji!
Zainteresowane firmy prosimy o kontakt z Redakcją
→ redakcja@geoforum.pl

GEOPRYZMAT

Rybie ul. Wesoła 6, 05-090 Raszyn
tel. 22 720 28 44 www.geopryzmat.com
e-mail: info@geopryzmat.com